Czasopismo Sądowo-Lekarskie

Poświęcone Medycynie, Psychjatrji Sądowej i Kryminologji

Rok II. — WYCHODZI CZTERY RAZY W ROKU. — Nr. 2—3.

1 9 2 9 r.

WYDAWCA: POLSKIE LEK. T-WO WYDAWNICZE.

Administracja CZASOPISMA SĄDOWO-LEKARSKIEGO

POLSKIE LEKARSKIE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

Warszawa, Mokotowska 49, tel. 178-69. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 147-57.

SPIS RZECZY:

„Revue de médicine légale, de psychiatrie legale et de criminologie. 1929. fasc. 2—3.

Redakcja: Warszawa, Oczki 1. Zakład Medycyny Sądowej.

Drukarnia W. Nowakowskiego, Warszawa, Polna 70. Tel. 504-12.

Z Zakładu Medycyny Sądowej Uniw. Jag. w Krakowie.

O sensacyjnych przypadkach śmierci nagłej z naturalnej przyczyny

(wedle wykładu w Tow. Lekarzy-Polaków w Katowicach)

podał
Prof. Dr. L. WACHHOLZ.

Przypadki nagłej śmierci wywołują zawsze żywe poruszenie, zwłaszcza w gronie osób znajomych zmarłego, z tego powodu, że śmierć nastaje w tych przypadkach niespodziewanie u osoby pozornie zdrowej lub dotkniętej tylko nieznacznemi zaburzeniami zdrowia. Szczególnie osoby z otoczenia zmarłego popadają w stan afektu, wskutek czego zdolność krytyczna ich umysłu cierpi i dlatego odnoszą łatwo przyczynę śmierci zmarłego raczej do gwałtu zewnętrznego niż do utajonej choroby. To fałszywe przekonanie o przyczynie śmierci powstaje w tych razach tem łatwiej, im bardziej tajemnicze lub niejasne są bliższe okoliczności danego przypadku. Wiadomo, że tak zwane bliższe okoliczności przypadku stanowią bardzo ważny czynnik pomocniczy dla znawcy przy ocenianiu winy śmierci, wywołanej gwałtem zewnętrznym. Lecz podczas gdy znawca ocenia te okoliczności zawsze krytycznie i pod kątem widzenia wyniku sekcji zwłok, to laicy wartość tych okoliczności przenosza ponad wyniki sekcji i im wyłącznie przypisują rozstrzygające znaczenie przy określaniu przyczyny śmierci i winy śmierci. Przyczem tłomaczą sobie zawsze okoliczności powyższe jednostronnie w ten sposób, że widzą w nich bezwzględnie pewny dowód śmierci gwałtownej a zarazem dowód winy drugich osób, a więc widzą w nich dowód popełnionej zbrodni morderstwa, zabójstwa i t. p. Jako przykład takiego mylnego sądu, wysnutego z okoliczności danego przypadku, niech posłuży przypadek następujący.

W czasie runu na pewną instytucję finansową zmarł nagle w hali z oddziału zastawniczego Mieczysław O. 18 lat liczący. Opinja wzburzonego tłumu przypisała śmierć nagłą młodego człowieka uduszeniu w ścisku. Tymczasem sekcja nazajutrz wykonana stwierdziła brak wszelkich obrażeń zewnętrznych a wewnętrznie serce przedstawiające cechy t. zw. serca wołowego. Długość serca wynosiła 13 cm, szerokości 16 cm, a ciężar bez zawartości jam 1200 gr. W przegrodzie międzykomorowej poniżej ujść tętniczych był naturalny otwór okrągławy wielkości dwózłotówki o brzegach gładkich wyścielonych śródbłonkiem. W jamach serca jak i w innych wielkich zbiornikach krwi mieściła się krew ciemna i płynna. W danym przypadku istniała zatem wrodzona wada serca w postaci defektu przegrody komorowej, która w warunkach, w jakich denat nagle się znalazł (duszna atmosfera miejsca), doprowadziła do nagłej śmierci. Wiadomo, że podobny defekt upośledza system przewodnictwa podniety, który przebiega w postaci odnóg węzła Tawary przez przegrodę komorową do mięśni brodawkowych i umożliwia przenoszenie się skurczu przedsionków na komory[1]).

Jeżeli przypadek śmierci nagłej tyczy się osobistości mniej lub więcej wybitnej i głośnej, przytem w czasach politycznych, wyznaniowych lub innych zamieszek, wówczas przedwczesny, na okolicznościach przypadkowi towarzyszących oparty, fałszywy sąd o przyczynie śmierci zyskuje łatwo i szybko ogólny posłuch. Każde wyjaśnienie przyczyny śmierci, oparte w tym razie na przedmiotowym wyniku badania i sekcji uznanem bywa przez ogół uprzedzony jako nierozsądne, stronnicze, a nawet co gorsza na przekupstwie oparte. Rozumie się samo przez się, że te zarzuty godzą w pierwszym rzędzie w lekarza-znawcę, któremu nie zaoszczędza się najostrzejszych zarzutów, a chociażby nawet poprzednio cieszył się był uznanien i najlepszą opinją ogółu. Taką to ofiarą uprzedzonego ogółu padł w swoim czasie prof. Tardieu w Paryżu, gdy mimo czynionych mu zarzutów nie ustąpił w sprawie śmierci ks. Kondeusza od swego naukowo usprawiedliwionego orzeczenia, że książe zginął śmiercią samobójczą. Orzeczenie to okazało się później ponad wszelką wątpliwość słuszne i dlatego też mógł był Tardieu[2]) napisać te słowa: „Nauka odniosła szczęśliwie tryumf nad szaleństwem namiętności politycznych".

---

[1]) Aschoff: Pathol. Anatomie. Jena 1923, tom II; str. 8.

[2]) Tardieu: Étude Méd.-Lég. sur la pendaison etc. Paris 1879.

Nieraz zdarza się w przypadkach sensacyjnych, że śmierć danej osoby następuje bezpośrednio po silniejszem poruszeniu psychicznem, któremu doświadczenie lekarskie przypisuje znaczenie czynnika, zdolnego sprowadzić zejście śmiertelne u osób w swoisty sposób do niej usposobionych. Jako przykłady mogą posłużyć następujące dwa przypadki:

Przypadek pierwszy tyczy się ajenta handlowego lat 51, wyznania mojżeszowego, który podczas rozruchów głodowych w kwietniu 1918 schroniwszy się do swego hotelu przed ulicznikami ścigającymi go, tu zaraz zakończył życie. Wzburzony ogół współwyznawców ogłosił śmierć denata jako zabójstwo, a na kartkach pośmiertnych nazwał go ofiarą „huliganów". Sekcja sądowa wykazała: przerost serca (14 x 12 cm.), chroniczne zmiany w zastawce dwudzielnej, znaczne rozszerzenie łuku aorty, obrzęk śledziony (14 x 10 x 5 cm.), nieliczne w obu płucach rozrzucone ogniska serowate. Natomiast nie stwierdziła sekcja żadnych ani zewnętrznych ani wewnętrznych śladów obrażenia cielesnego. Wobec tego wyniku sekcji odniesiono przyczynę nagłej śmierci do porażenia serca, chorobowo zmienionego, zwłaszcza pod wpływem psychicznego wrażenia, jakiemu denat musiał był ulec podczas natarcia nań uliczników. Orzeczenie to niezadowolniło opinji współwyznawców denata, którzy w dalszym ciągu obstawali przy swym sądzie, a wynik sekcji i orzeczenie przypisywali wpływom ówczesnej Komendy Twierdzy na Sąd Śledczy i znawców.

Drugi przypadek, który miałem sposobność oceniać z polecenia Wydziału lekarskiego nie jest pozbawiony pewnego zabarwienia romantycznego. Rozegrał się on na wiosnę 1917 w pewnem prowincjonalnem mieście w czasie, kiedy cała męska ludność od 18 lat życia do 50 stała pod bronią na kilku frontach państw sprzymierzonych. W młodej dziewczynie zakochali się dwaj 16-letni młodzieńcy, którzy w tym czasie przedstawiali nie do pogardzenia epuzerów. Przyjaźń łącząca ich do tej chwili zerwała się, gdy wspomniana piękność dała pierwszeństwo jednemu z nich. Od tej chwili postanowił drugi, wzgardzony, zemścić się na szczęśliwszym rywalu. Pewnego wieczoru rzucił się ów wzgardzony na przeciwnika w chwili, gdy ten po przechadzce z swą wybraną odprowadził ją do domu i z nią się rozstał. Napadnięty wymierzył policzek napastnikowi, poczem tenże padł natychmiast na ziemię nieprzytomny i mimo zaraz udzielonej mu pomocy zakończył życie. Sekcji zwłok denata dokonali z polecenia sądu dwaj miejscowi lekarze, którzy jednak pominęli przy badaniu gruczoły do-

krewne, w szczególności grasicę i nadnercza. Zewnętrznie stwierdzili mały siniec na policzku i dwa nieregularne do dwu cm. długie otarcia naskórka na brodzie i jednem skrzydle nosowem. Wynik oględzin wewnętrznych był ujemny poza stwierdzeniem powiększenia migdałów, śledzony i mieszków chłoniczych w błonie śluzowej jelit. Jako przyczynę śmierci uznali obducenci zadławienie, aczkolwiek nie stwierdzili żadnych śladów dławienia szyi. Na pytanie sędziego, czy wykluczają możliwość śmierci wskutek wstrząsu (shock), odpowiedzieli znawcy, że „nauka lekarska przyjmuje tylko wówczas shock za przyczynę śmierci, jeżeli się nie da stwierdzić żadna inna przyczyna". Sąd zwrócił się obecnie do Wydziału lekarskiego Uniw. Jag. o wydanie opinji, która przyczynę śmierci przypisała silnemu wzburzeniu umysłowemu u człowieka młodego i mało odpornego na bodźce zewnętrzne wskutek najprawdopodobniej istniejącego u niego stanu niedorozwoju (status hypoplasticus). Powyższe orzeczenie Wydziału lekarskiego opierało się z jednej strony na wyniku sekcji, stwierdzającej przerost narządów limfatycznych u denata (status lymphaticus), łączący się zwykle z ogólnym niedorozwojem narządu krążenia, nadnerczy i t. d. oraz nieraz z zachowaniem i nawet przerostem grasicy (status thymicus), z drugiej zaś strony opierało się na okolicznościach wśród których zaszła śmierć denata, niemal identycznych z temi w innych przypadkach znanych z literatury[1]).

Konstytucja hipoplastyczna, to jest stan niedorozwoju w połączeniu z przerostem narządów limfatycznych i grasicy, daje się wcale często zauważyć w przypadkach nagłej śmierci. Tak np. istniała konstytucja hipoplastyczna w następującym przypadku:

Joanna M. lat 22 licząca służąca zmarła nagle wśród aktu płciowego z absolwentem medycyny w jego mieszkaniu. Sprawa nabrała rozgłosu, a młodego człowieka napiętnowała opinja publiczna mianem mordercy i domaga się jego uwięzienia. Sekcja sądowa zwłok dziewczyny, wykonana przezemnie nazajutrz dała wynik ujemny. Zewnętrznie brakło wszelkich śladów obrażenia, w szczególności na sromie zewnętrznym. Wejście do pochwy okalała błona dziewicza kształtu wargowego (hymen labiiformis) ze starą, zabliźnioną po stronie prawej przerwą. Wewnętrznie dał się stwierdzić miąższowy przerost tarczycy (struma parenchymatosa), niedorozwój serca i naczyń, powiększenie śledzony, migdałów, brodawek języ-

[1]) Porównaj przypadki Haberdy (Wien. Klin. Wochschr. 1896) Sieradzkiego (Friedreichsblätter f. g. M. 1899).

ka i innych narządów systemu chłoniczego, zachowaną grasicę, wreszcie ciążę z V księżycowego miesiąca. Ponieważ wedle podania jedynego świadka śmierć dziewczęcia miała nastąpić nagle wśród aktu płciowego bez wszelkich objawów, t. j. bez drgawek, charczenia i t. d., zatem należało przyczynę śmierci odnieść wyłącznie tylko do nagłego porażenia serca, a to zwłaszcza z uwagi na niedorozwój serca i wogóle z uwagi na konstytucję hipoplastyczną, która czyniła denatkę mniej odporną na wszelkie wysiłki.

Jako odpowiednik do powyższego przypadku może posłużyć przypadek następujący:

Z wiosną 1916 znalezieno żrana wśród krzaków w pobliżu strzelnicy wojskowej zwłoki kobiety, w dolnej połowie ciała obnażonej, w położeniu właściwem dla aktu płciowego.

Natychmiast rozeszła się pogłoska o morderstwie z lubieżności, popełnionem przez jednego z żołnierzy. Tymczasem sekcja wykonana przezemnie wykazała naturalną przyczynę nagłej śmierci. Na szyji istniał okrężny wól znacznych rozmiarów, który spłaszczył tchawicę do romiarów pochwy pałasza. Miąższ wola był przekrwiony i zawierał liczne ogniska krwotoczne. Obraz powyższy dowodził nagłego powiększenia się wola, a temsamem nagłego zaciśnięcia zwężonej już tchawicy, a więc nagłej śmierci wskutek uduszenia.

Trudniejszym o wiele do oceny był następujący przypadek:

Pewnego dnia znaleziono Rozalję P. lat 19 liczącą, nieżywą w mieszkaniu swem, złożonem z pokoju i przedpokoju. Zwłoki leżały na podłodze przy łóżku przednią powierzchnią ciała zwrócone ku podłodze. Na miednicy, ustawionej przy łóżku stwierdzono wymiociny. Pozatem nie zauważono w pokoju i przedpokoju nic takiego, coby obudzało podejrzenie popełnionej zbrodni. Ponieważ denatka była na utrzymaniu pewnego starszego mężczyzny, z którym w ostatnim czasie miewała nieraz żywsze sprzeczki, przeto powstała natychmiast pogłoska, iż denatka padła ofiarą otrucia, dokonanego przez jej kochanka. Denatka była w ostatnim czasie w ciąży daleko już posuniętej.

Przy sekcji okazało się, że śmierć zaskoczyła denatkę wśród porodu, albowiem główka płodu dojrzałego spoczywała już w pochwie. Obraz sekcyjny zewnętrznie i wewnętrznie był ujemnym, jedynie tylko istniał wól obustronny średnich rozmiarów, który jednak nie zaciskał światła tchawicy. Badanie chemiczne treści wziętej ze zwłok jakoteż badanie krwi co do obecności tlenu węgla wypadły ujemnie. Wobec takiego wyniku badań i dochodzeń

nie mogło uledz wątpliwości, że nagła śmierć denatki nastąpiła z przyczyn naturalnych, pozostających w związku z wolem.

Inny wypadek nagłej śmierci z przyczyn naturalnych, który poniżej podaję nabrał niezwykłego rozgłosu w prasie codziennej. Przypadek ten omówił obszernie Ciećkiewicz[1]) i dlatego mogę go tylko krótko naszkicować.

Przypadek ten tyczył się trzech osób zmarłych 3 sierpnia 1925 w drodze powrotnej ze schroniska Tery'go przez Przełęcz Lodową ku dolinie Jaworowej w Tatrach. Osobami tymi byli prokurator K. lat 46, syn jego 12-letni i student uniwerstytetu W. Wszyscy trzej zmarli nagle wśród objawów zupełnego wyczerpania, wywołanego uciążliwością wycieczki z powodu niezwykle złych warunków atmosferycznych. Z towarzystwa pozostała przy życiu tylko żona prokuratora, przeciwko której podniosły się głośne podejrzenia, iż męża swego, syna i przygodnego towarzysza wycieczki otruła. Do powstania pogłoski tej przyczyniła się ta okoliczność, że p K. pozostała po śmierci swych towarzyszy w pobliżu zwłok przez najbliższą noc, cały następny dzień i noc.

Sekcja zwłok, dokonana przez Ciećkiewicza wykazała u prokuratora silną rozstrzeń serca, zwyrodnienie włókniste mięśnia sercowego, początkową miażdżycę aorty i tętnic mózgowych, wreszcie kamienie żółciowe, u W. rozstrzeń serca, wąskość aorty i serca, niedorozwój nadnerczy i przerost narządów chłoniczych, wreszcie u syna państwa K. silną rostrzeń serca, ogniska gruźlicze zwapniałe w płucach i czopy ropne w powiększonych migdałach. Wynik badania chemicznego treści wziętych ze zwłok w przechowanie sądowe był ujemny, wobec czego nie mogło ulegać żadnej wątpliwości rozpoznanie naturalnej przyczyny śmierci wskutek ostrego wyczerpania się serca u trzech osób do śmierci z porażenia serca usposobionych. Orzeczenie lekarskie nie zadowolniło opinji publicznej, aż dopiero gdy się dowiedziano, że tego samego dnia przy zejściu z Babiej Góry utraciło życie z tej samej przyczyny, to jest z wyczerpania, dwóch tamtejszych górali, z których jeden liczył lat 38 a drugi 13. Zwłoki tych ofiar poddano sekcji sądowej, wykonanej przez Dra Mecha, byłego asystenta Zakładu Sądowo-lekarskiego w Krakowie.

Przypadki podobne do opisanych zdarzają się niemal corocznie między turystami w wysokich górach. Jeżeli przypadek powyższy obudził niezwykle żywe zajęcie publiczności, to przyczy-

---

[1]) Nowiny Lek. 1926.

niły się do tego wspomniane już na wstępie okoliczności, wśród których zaszedł. Doświadczenie pouczyło, że wycieczki w góry w nieprzyjaznych warunkach atmosferycznych, (wicher, śnieżyca, deszcz) jak i długie pochody, np. w czasie manewrów wojskowych, wywołują ostrą rozstrzeń serca, która nieraz sprowadza nagłe zejście śmiertelne, jak to podobny przypadek opisał w naszem piśmiennictwie Bronowski.[1]) Abutt[2]) zauważył u samego siebie w czasie wycieczki w góry objawy ostrej rozstrzeni serca.

Bardzo często się zdarza, że przypadki nagłej śmierci z naturalnej przyczyny są tłomaczone jako śmierć wskutek zbrodniczego otrucia. Jak niebezpiecznem może się stać takie tłomaczenie przypadku nagłej śmierci dla osób najbliższych zmarłego, poucza przypadek, który swego czasu był przedmiotem opinji krakowskiego Wydziału lekarskiego.

Pani R., żona wyższego c. k. urzędnika, matka jednego dziecka, 26 lat licząca, żyła w ostatnim czasie przed swą nagłą śmiercią z mężem swym w stosunku oziębłym. Gdy pewnego rana wstała od stołu w dwie godziny po spożyciu z córką i dwiema pasierbicami śniadania, aby kucharce wydać z szafy pieniądze na zakupno, padła nieprzytomna na ziemię. lecz wkrótce potem na krótki czas odzyskała przytomność. Umieszczona na łóżku stała się znów nieprzy tomną i pozostała taką aż do śmierci, która nastąpiła w około pół godziny po jej nagłem zasłabnięciu. Pierwszej pomocy udzieliła jej służba domowa, między innemi w ten sposób, że jej wlano do ust kilka kropli esencji octowej, zawierającej nieco olejków eterycznych. Nagłą śmierć młodej osoby przypisano niezwłocznie zbrodniczemu otruciu, rzekomo dokonanemu przez męża denatki. Zwłoki denatki poddano najpierw sekcji sanitarnej, którą wykonał lekarz miejski. Wynik sekcji był niemal ujemny, z wyjątkiem stanu żołądka, w którym stwierdzono brudną treść pokarmową, a w błonie śluzowej wpustu i środkowej części żołądka przekrwienie z licznemi drobnemi wynaczynionkami. Na podstawie powyższego obrazu rozpoznał obducent otrucie i zawiadomił o tym wyniku Prokuratorję Państwa, która zarządziła sekcję sądową. Znawcy sądowi stwierdzili przy ponownej sekcji obrzęk płuc średniego stopnia, serce prawidłowej wielkości, lecz o mięśniu kruchszym i łatwiej rozerwalnym, przekrwienie i zaczerwienienie błony śluzowej pętli górnego jelita

[1]) Nowiny Lek. 1925.

[2]) Wedle Dentscha i Kaufa: Herz n. Sport. Wien 1924.

cienkiego przy zupełnej bladości reszty jelita. W żołądku podwiązanym obustronnie mieściła się treść mętna, brunatna, nie posiadająca żadnej znamiennej woni, błona śluzowa żołądka była rozpulchniona, ciemnoczerwono zabarwiona, bez nadżerek krwawych. Znawcy odnieśli przyczynę śmierci denatki w swem tymczasowem orzeczeniu z największem prawdopodobieństwem do otrucia i zażądali poddania treści zwłok badaniu chemicznemu. W końcu zażądali przeprowadzenia badania mikroskopowego mięśnia sercowego, lecz gdy sąd na to ich żądanie się zgodził, odstąpili od tego badania jako już zbytecznego od chwili, gdy badanie chemiczne treści zwłok stwierdziło w nich obecność znaczniejszych ilości arszeniku. Ten wynik badania chemicznego stał się tedy podstawą stanowczego obecnie orzeczenia o przyczynie śmierci denatki. Tymczasem chemicy zgłosili się wkrótce do sądu i odwołali swój wynik badania na tej podstawie, że przekonali się, iż niewyśledzona ręka zbrodnicza zaprawiła arszenikiem odczynniki chemiczne, którymi się posługiwali przy analizie treści zwłok denatki. Wobec tego niesłychanego wprost zwrotu, sąd wezwał innych chemików, którym powierzył zbadanie resztek treści zwłok denatki, nie zużytych przy poprzedniem zbadaniu. Równocześnie polecił sąd znawcom lekarzom zbadać mikroskopowo mięsień serca denatki i zażądał wreszcie od nich wydania stanowczego orzeczenia o przyczynie śmierci. W mieśniu sercowym stwierdzili znawcy rozpoczynający się zanik brunatny. Zmianie tej atoli nie przypisali żadnego donioślejszego znaczenia, a natomiast odnieśli w sposób stanowczy przyczynę śmierci do otrucia zbrodniczego, a to mimo, że ponowna ekspertyza chemiczna wypadła zupełnie ujemnie. Stanowczość swego rozpoznania motywowali znawcy tem, że ich zdaniem denatka padła ofiarą najprawdopodobniej otrucia zapomocą cyjanku potasowego, a cyjanek potasu mógł był się nie dać już wykazać, jako związek chemiczny ulegający łatwo i szybko rozkładowi, zwłaszcza wobec gnijącej treści zwłok. Temu ostatniemu motywowi sprzeciwili się chemicy sądowi, dowodząc, że treść zwłok denatki udzielona im do badania była jeszcze świeża, gdyż czas, jaki upłynął od chwili śmierci, był jeszcze zbyt krótki, wobec czego cyjanek potasu musiałby być jeszcze nie rozłożony i musiałby się dać łatwo wykazać. Ponadto oświadczyli chemicy, że nie stwierdzili w treści zwłok obecności potasu, który jako taki nie ulegając rozkładowi, musiałby był się dać chemicznie wykazać, gdyby treść zwłok zawierała nawet rozłożony cyjanek potasowy. Wobec powyższych sprzeczności orze-

czeń, zwrócił się sąd do Wydziału lekarskiego w Krakowie o rozstrzygające orzeczenie, które wykluczyło śmierć z otrucia, a natominst oświadczyło się za śmiercią nagłą z porażenia serca u osoby schorzałej i dotkniętej zmianami mieśnia sercowego.

Po pierwszem orzeczeniu lekarzy-obducentów i pierwszych chemików, sąd wydał polecenie uwięzienia męża denatki, którego jednak nie wykonano, a nawet je odwołano z chwilą, gdy chemicy pierwsi odwołali swoje orzeczenie. Mimo to popadł nieszczęśliwy wdowiec wkrótce potem w chorobę umysłową, której z czasem uległ.

Powyższy przypadek powinien być przestrogą dla lekarzy znawców, aby się nigdy nie kierowali względami ubocznemi, a orzeczenia swe wydawali ściśle przedmiotowo, po dokładnej rozwadze, słowem po myśli znakomitej rady Fortunata Fedelego: „ne praeceps sis atque inconsultus in iudicando dicendoque; mature omnia ac prudenter agas."

Wątpliwy stan umysłowy nałogowego oszusta.

(Sprawozdanie sądowo-lekarskie)

napisał

Dr. JAN OLBRYCHT

Profesor Medycyny Sądowej U. J. w Krakowie.

Z aktów sprawy należy podnieść, że B. pozostawał już wielokrotnie pod zarzutem różnych przestępstw, przeważnie oszustw, oraz był kilkakrotnie badany co do stanu umysłowego, zarówno przez lekarzy urzędowych, jak i w zakładach psychiatrycznych.

Miejsca urodzenia badanego, jakie ukończył szkoły, oraz jego właściwego zawodu nie da się z całą ścisłością stwierdzić na podstawie aktów. Rok urodzenia 1896 zdaje się być najprawdziwszym. Z zawodu figuruje badany jako ślusarz, pisarz i nauczyciel ludowy. Ostatnio zamieszkiwał B. J. w Nowym Sączu z żoną Marją, oraz 4-ma nieletniemi dziećmi.

Wzięty do wojska do austr. 20. p. p. w 1915 roku, służył w nim B. J. do końca marca 1916, a przez komisję superrewizyjną został uznanym za niezdolnego do służby wojskowej, a tylko za zdolnego do służby wartowniczej. W czasie przebiegu dalszej służby wojskowej zaczął B. J. zdradzać objawy choroby umysłowej i ócz, z którego to powodu przebywał w szpitalach: w Ołomuńcu, Bernie, Kromierzyżu i Nagyszombat. Stwierdzono u badanego plamy rogówki oka lewego i częściowo zaćmę obu ócz, oraz znaczną agrawację. W szpitalu w Ołomuńcu uznano badanego za symulanta, natomiast w szpitalu garnizonowym w Bernie przyjęto chorobę umysłową, a mianowicie katatonję, powstałą w czasie służby wojskowej. Odnośne władze wojskowe na podstawie owego orzeczenia wojskowo-lekarskiego postawiły wniosek u ubezwłasnowolnienie B. J. we właściwym sądzie w Nowym Sączu i odesłały go tamże.

Sąd Powiatowy w Nowym Sączu zarządził zbadanie B. J. przez lekarza-znawcę Dra P., który uznał go umysłowo chorym (pierwotne pomieszanie umysłu), niebezpiecznym dla otoczenia i niewyleczalnym. Na skutek tego orzeczenia Sąd Powiatowy w Nowym Sączu uchwałą z dnia 17 września 1917 pozbawił B. J. całkowicie własnowolności, zaś kuratorem zamianował matkę jego Salomeę, a po zrzeczeniu się przez nią tego obowiązku zamianował kuratorką żonę B. Marję.

Władze austryjackie uznały B. J. inwalidą i przyznały mu 80% niezdolności do pracy, wskutek czego pobierał on rentę inwalidzką aż do roku 1920. W r. 1920 wstrzymano mu rentę na mocy superrewizji Okręgowej Ekspotyzury Sekcji Opieki M. S. Wojsk. w Nowym Sączu. Przeciw temu wniósł B. J. rekurs do Generalnej Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. Wojsk. w Krakowie, która rekurs ten załatwiła odmownie, opierając się na badaniu i orzeczeniu kierownika oddziału nerwowo-psychiatrycznego Szpitala Okręgowego w Krakowie Dra Sz., które brzmiało: „nie ma choroby umysłowej; neurastenja". Na przedłożoną powtórną prośbę B. J. do marszałka Piłsudskiego, oraz na polecenie szefa sanitarnego D. O. K. V. z dnia 15/11 1925, przyznano B. J. utratę zdolności zarobkowej w związku ze służbą wojskową w wysokości 15% na przeciąg 2 lat. W lutym 1927, prosi B. J. o ponowne badanie, które przeprowadzono, podobnie jak i badanie w 1925 roku w Szpitalu Okręgowym w Krakowie przez kierownika oddziału nerwowo-umysłowego Dra S., który stwierdził u B. J. po obu badaniach „pozostałości po przebytej psychozie u psychopaty". Na podstawie tego orzeczenia wojskowa komisja lekarska rewizyjna orzekła w dniu 11/4 1927 związek cierpienia umysłowego ze służbą wojskową tylko częściowy i przyznała mu na stałe 60% niezdolności zarobkowej ogólnej, w tem 15% w związku ze służbą wojskową.

Z końcem roku 1924 był B. J. oskarżony o wymuszanie w oszukańczy sposób kwoty 220 zł. od Heleny S. Spólniczka mianowicie B. J. pod pretekstem wróżby wprowadziła Helenę S. do mieszkania B. J., który przedstawił się jej jako czarnoksiężnik i pukając do szaty i mrucząc niezrozumiałe słowa oznajmił szczegóły z życia narzeczonego Heleny S. (znane mu zresztą od swojej wspólniczki, a przyjaciółki Heleny S.) i grożac jej ustnie i listownie utratą drugiego narzeczonego, oraz sparaliżowaniem i zrobieniem z niej kaleki i t. p. wyłudził ratami 220 zł. Skutkiem przyłapania listów B. J. przez matkę Heleny S. wyszła sprawa na światło i doszła do wiadomości władz. Spólniczka B. J. została sądownie ukarana, zaś B. J. zbiegł w niewiadomym kierunku.

Już w styczniu 1925, znalazł się jednak B. J. pod zarzutem nowych oszustw. I tak wyłudził 100 zł. od M. nieżyjącego z żoną, któremu zaproponował ożenek z pewną kobietą na drodze ślubu cywilnego, zaś od T., któremu skradziono 670 zł., a który się zgłosił do B. J. celem porady i wróżby, wyłudził w wyrafinowany sposób 400 zł.

W tym samym mniej więcej czasie był B J. (który w tym czasie podawał się za A. J., a którego identyczność osoby została stwierdzona na podstawie fotografji) oskarżony przez Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach o to, że z końcem 1922 r. podrobił świadectwo Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych, by przedstawić tem samem kwalifikacje na nauczyciela szkół powszechnych oraz, że sporządził 2 odpisy z powyższego podrobionego świadectwa, które oddał osobiście Powiatowemu Urzędowi Szkolnemu w Pszczynie.

Wobec tego, iż B. J. zasłaniał się chorobą umysłową, zarządziły władze w Nowym Sączu zbadanie stanu umysłowego B. J., które przeprowadzili lekarze-znawcy Dr. Z. i Dr. H., a na podstawie przeczytania aktów sprawy, wydali następującej treści orzeczenie:

1) „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że B. J. okazuje cały szereg zmian nieprawidłowych w systemie nerwowym. W sferze psychicznej skonstatować się daje brak pamięci, przygnębienie, apatję i ogólne wyczerpanie nerwów.

2) Badany był już uznany za umysłowo chorego i znajdował się w zakładzie dla obłąkanych.

3) Ponieważ badany dopuszcza się czynów karygodnych i nie można wykluczyć większych podnieceń, a nawet wybuchów szału, w czasie których może być dla otoczenia niebezpiecznym, z tego powodu stawiamy wniosek, aby B. J. jako umysłowo anormalnego oddać do Zakładu dla umysłowo chorych celem ściślejszej obserwacji i ewentualnego leczenia".

Już 25 lutego 1925, wystawia Dr. S. lekarz miejski w Nowym Sączu świadectwo lekarskie, celem odesłania B. J., przebywającego w więzieniu w Nowym Sączu, do Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, w którem pisze: „obecnie okazuje nadwrażliwość, exophtalmus, drżenie rąk i języka, Romberg silnie pozytywny, dermografja, odruchy ścięgniste wzmożone. W sferze psychicznej stwierdza się brak pamięci, niedokładna orjentacja co do czasu i wielka porywczość. W ciągu ostatnich kilku tygodni badany miał 2 napady drgawek z utratą przytomności i następowym objawem

szału. wobec czego mógłby się stać niebezpiecznym dla otoczenia. Należy go zatem umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych."

Przyjęty do Zakładu w Kobierzynie przebywał tylko przez kilka dni i po zgłoszeniu się ciotki B. J. oddano go za rewersem pod jej opiekę. Rozpoznano na podstawie kilkudniowej obserwacji: psychoneurosis traumatica (*Histerja*).

Po opuszczeniu Zakładu w Kobierzynie dokonywał B. J. W Nowym Sączu i okolicy szereg nieczystych machinacyj, zajmując się pokątnem leczeniem. Za leczenie pobierał od różnych osób kwoty od 100 do 1.000 zł., podając rozmaite ziółka do picia lub, jak zeznają świadkowie, coś w rodzaju śledzia z cebulą. Stosował też smarowanie jakimś śmierdzącym spirytusem, a nawet wykonywał injekcje w kark jakiegoś bliżej nie dającego się określić środka. Często kazał kąpać chorych w wodzie, do której wsypywał czerwonego proszku. W innych wypadkach nacierał chorych „białą kulką", kazał brać kąpiele słoneczne; często wmawiał w chorych, że są zaczarowani, a czary te odwoływał czytaniem niezrozumiałych słów z jakiejś grubej książki, pukaniem do szafy, kadzeniem ziołami, świeceniem świeczek, modlitwą, chodzeniem na cmentarz i rozmawianiem z duchami, przyczem wówczas kazał dawać chorym jedzenie „lekkie i na sucho, bo inaczej, gdy dostanie chory jedzenie na rzadko, nie będzie mógł rozmawiać z duchami". W jednym przypadku nakazał choremu odkopać o północy z pod węgła domu kość, która miała być powodem jego choroby i t. d. i t. d. Oszukani zwracali się niejednokrotnie o zwrot zapłaconych kwot do B. J., lecz zazwyczaj żona B. J. oznajmiała im, iż męża niema w domu, względnie B. J. zamykał się i ukrywał w szafie. Powyższy proceder uprawiał B. J. aż do 14/11 1927, w którym to dniu doniósł Prokuraturze w Nowym Sączu niejaki J. P., iż B. J. trudni się zawodowo leczeniem chorych, daje im jakieś lekarstwa, czaruje i pobiera za to większe kwoty w sposób oszukańczy. Wszczęte śledztwo wykazało prawdziwość powyższego doniesienia, przyczem wszyscy świadkowie zeznali zgodnie, że B. J. czynił wrażenie człowieka normalnego, a nawet bardzo sprytnego. Przy przesłuchaniu B. J. jako obwinionego nie mógł on dać sędziemu śledczemu trafnej odpowiedzi na najprostsze pytania np. odnoszące się do jego osoby i generaljów, a jedynie okazywał swą książeczkę inwalidzką. Wobec tego władze sądowe zarządziły zbadanie stanu umysłowego B. J. przez Dra. E. Z. Dra A. K. w Nowym Sączu.

W dniu 9.12. 1927 wydali wymienieni lekarze-znawcy orzeczenie, że B. J. „cierpi rzeczywiście na rozstrój nerwowy, jednak je-

go zachowanie się, negowanie wszystkiego, wzgl. niedawanie odpowiedzi — stoją w sprzeczności z jego postępkami wprost wyrafinowanemi. Wobec tego więc, że podpisani (lekarze) nie mogą wykluczyć symulacji cierpienia umysłowego, a nie mogą badanego obserwować w rozmaitych momentach jego życia, przeto stawiają wniosek na przesłanie B. J. „do Krakowa" celem ustalenia jego stanu umysłowego i wydania odpowiedniego orzeczenia co do jego poczytalności".

Władze sądowe zarządziły zbadanie stanu umysłowego B. J. z wolnej stopy, które przeprowadziliśmy razem z Drem St. Jankowskim w Sądzie Okręgowym Karnym w Krakowie w dniu 22 maja 1928, i wydali następujące orzeczenie:

„Badanie stanu umysłowego B. J., przeprowadzone dzisiaj ambulatoryjnie w biurze lekarzy sądowych Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie, nie dało takiego wyniku, aby go — przy uwzględnieniu całego stanu aktów — można było uznać za podstawę do stanowczego orzeczenia.

Odpowiedzi dawane przez badanego świadczą rzekomo o zupełnem zniedołężnieniu władz umysłowych, jakie się tylko w ostatnich stadjach paraliżu postępującego lub matołectwa spotykać zwykło. B. J. bowiem nie umie rzekomo dać odpowiedzi na najprostsze pytania, na które każde dziecko kilkuletnie, a nawet umysłowo przytępiony, a czasem nawet umysłowo rzeczywiście chory człowiek, potrafi dać zadawalniającą odpowiedź. Z trudnością zdołano się dowiedzieć jego nazwiska; nie wie on, ile ma lat; w którym roku się urodził; czy, kiedy i do jakich chodził szkół; twierdzi, że zajmuje się „doktorstwem"; nie wie, co właściwie to zajęcie oznacza i gdzie się go nauczyl. Nie wie, czy ma rodziców żyjących; nie wie nic o swojej rodzinie, czy ma dzieci, jak się jego żona nazywa na imię i z domu. Nie wie dalej, czy umie czytać i pisać, ile ma palców u jednej ręki; nie umie dodać palców obu rąk; nie zna daty dnia, miesiąca, ani roku bieżącego — jednem słowem nie wie nic, a na niektóre pytania daje wprost zdumiewające swą tępotą odpowiedzi.

Z tem jego obecnem zachowaniem się stoi w jaskrawej sprzeczności zachowanie się w domu, gdzie badany popełnia oszustwa i wymuszenie w sposób wyrafinowany i w spółce z drugą osobą. Z obecnem zachowaniem się badanego stoi również w rażącej sprzeczności list jego do Heleny S. nacechowany dobrą logiką. Wszystko to razem jest sprzecznem z wynikami badań stanu umysłowego B. J., dokonywanych w Nowym Sączu, gdzie rozpoznanie

jego rzekomej choroby umysłowej brzmi zupełnie inaczej niż rozpoznanie Zakładu w Kobierzynie.

Stan aktów nie dostarcza również najmniejszej podstawy do należytej oceny stanu umysłowego B. J., gdyż orzeczenia sądowolekarskie w nich zawarte wykazują znaczne braki.

Uwzględniając cały stan sprawy narzuca się podejrzenie symulacji choroby umysłowej z imperatywną koniecznością przedewszystkiem z powodu wewnętrznych sprzeczności w rzekomym obrazie chorobowym i braku organicznego związku pomiędzy poszczególnemi objawami; taki zaś związek logiczny istnieje wszędzie, nawet w obłąkaniu.

Jest rzeczą zupełnie możliwą, że badany, widocznie psychopata, możliwie histeryk-symulant, korzysta z uznania go umysłowo chorym i pod pokrywką tego stanu dopuszcza się całego szeregu oszustw, pewny bezkarności, jaką mu daje uchwała Sądu, uznająca go umysłowo chorym i bezwłasnowolnym, oraz książeczka inwalidzka, którą przedewszystkiem znawcom prezentuje w sposób dla wszystkich t. zw. „wojennych warjatów", od jakich się jeszcze roi w naszem społeczeństwie, wprost charakterystyczny.

Wydanie orzeczenia o tego rodzaju osobniku, który zresztą posiada już i pewne „wykształcenie" psychjatryczne dzięki dłuższemu pobytowi w Zakładach dla umysłowo chorych, jest na podstawie dorywczego, ambulatoryjnego badania niemożliwem, a orzeczenie takie będzie można wydać dopiero po dłuższej obserwacji stanu umysłowego B. J. w zamkniętym zakładzie, względnie na oddziele dla umysłowo chorych w tutejszem więzieniu. Którą z tych ewentualności Sąd wybierze i w jaki sposób takie internowanie nastąpi, nie należy rozstrzygnięcie tego do nas, jako znawców. Z naszej strony zwracamy tylko uwagę na jedną, nader ważną okoliczność. Oto gdyby badany został ostatecznie umieszczony w zamkniętym zakładzie, należy mu z urzędu uniemożliwić wydobycie się na wolność. Inaczej bowiem zjawi się jakaś ciotka czy wujenka z pismem od żony, jako kuratorki, podpisze rewers w zakładzie, że zabiera badanego na własną odpowiedzialność, i uwolni go w ten sposób z zakładu, jak to się już zresztą raz w zakładzie w Kobierzynie zdarzyło. Ile zaś taki rewers jest wart w rzeczywistości, dowodzi fakt, że badany po odebraniu go z zakładu uprawiał tak samo jak dawniej swój zbrodniczy proceder, może nawet na większą skalę, a przytrzymany przez władze bezpieczeństwa lub władze sądowe tłumaczył się stereotypowo swą chorobą umysłową.

Z tych względów obserwacja zakładowa jest bezwarunkowo

konieczną, a bez tejże żadnego stanowczego orzeczenia o stanie umysłu B. J. wydać nie możemy.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uchwałą z dnia 20 czerwca 1928 zadecydował odesłanie B. J. do oddziału obserwacyjnego przy Więzieniu Krakowskiem celem poddania go obserwacji psychjatrycznej i wydania na jej podstawie stanowczego orzeczenia o stanie umysłowym B. J., a w szczególności co do jego poczytalności.

Obserwacja psychjatryczna B. J. trwała od lipca 1928 do końca lutego 1929 i wykazała:

Badany jest mężczyzną 167 cm wysokim, dobrej budowy i odżywienia. Cera twarzy, powłoki skórne i widoczne błony śluzowe nieco bledsze. Ciepłota ciała przez cały czas niepodwyższona. Tętno waha się od 70 do 85 uderzeń w minucie, zawsze miarowe, miernie napięte. Nad środkiem grzebienia łopatki prawej promienista, powierzchowna, przesuwalna blizna, którą według podania badanego należy odnieść do zranienia jego na froncie. Poza tem na ciele nie stwierdza się innych śladów obrażeń. Dermografizm wyraźnie zaznaczony. Pod pachami silne pocenie się nawet w czasie niskiej ciepłoty w celi. Czucie na ból, dotyk i ciepłotę na całem ciele wybitnie obniżone. Wzrok na obu oczach, a zwłaszcza na lewem oku upośledzony. Mowa poza powolnością i zająkiwaniem się zresztą bez zmian. Inne zmysły nie okazują zmian chorobowych. Czaszka kształtna liczy w obwodzie 56 cm, na opuk niebolesna, nie okazuje też punktów bolesnych w miejscach pni nerwowych. Lewy płatek uszny lekko od dołu przedzielony. Obie gałki oczne prawidłowo osadzone i ruchome. Obie źrenice jednakowo szerokie, okrągłe i równe, oddziaływują sprawnie na światło i akomodację. Odruchy z błon śluzowych oka, nosa i gardła prawidłowe. Podniebienie dość strome; łuki podniebienne i języczek prawidłowo ustawione i ruchome. Język nie drży i nie zbacza. Uzębienie niezgorsze. Unerwienie twarzy prawidłowe. Jedynie od czasu do czasu w mięśniach ust i powiek włókienkowe drżenie. Szyja krótka. Gruczoł tarczykowy nie powiększony. Klatka piersiowa prawidłowo wysklepiona. Granice płuc normalne, ruchome. Nad prawym szczytem skrócenie wypuku i zaostrzenie szmerów oddechowych, zresztą wszędzie wypuk jawny, zaś wysłuchowo szmery pęcherzykowe; niekiedy tu i owdzie nieliczne świsty i furczenia. Uderzenie koniuszkowe serca niewyczuwalne. Serce w granicach prawidłowych. Tony serca czyste. Brzuch lekko zapadnięty, bez wolnego płynu i bez patologicznych oporów. W narządach jamy brzusznej nie udaje się objektywnie stwierdzić zmian patolo-

gicznych. Gruczoły limfatyczne obwodowe niemacalne. Części płciowe bez zmian. Odruchy kolanowe po obu stronach żywe, zresztą wszystkie inne odruchy ścięgniste, podobnie jak i odruchy mięśniowe, skórne i okostnowe prawidłowe, obustronnie jednakie. Patologicznych odruchów, porażeń, niedowładów lub drżenia nie stwierdza się. Kręgosłup prawidłowo ustawiony i ruchomy, niebolesny. Ruchy czynne i bierne we wszystkich stawach prawidłowo utrzymane i zborne. Pobudliwość mięśniowa prawidłowa. Chód ociężały zresztą bez zmian. Mocz bez białka i bez cukru, słabo kwaśno oddziaływujący, przejrzysty. Odczyn Wassermana i Meinickego ze surowicą badanego wybitnie dodatni.

Badany przez cały czas swego pobytu na oddziele obserwacyjnym tutejszego więzienia zachowywał się rozmaicie. W początkowych tygodniach obserwacji sprawował się B. J. identycznie jak w czasie naszego badania go z wolnej stopy i albo nie odpowiadał on całkiem na pytania nawet najprostsze, albo odpowiadał słowami „nie wiem", albo też dawał na najprostsze nawet pytania odpowiedzi błędne lub niewyczerpujące. Treść jednak tych odpowiedzi wykazywała wyraźnie, że sens pytania był dobrze przez badanego zrozumiały, a tylko odpowiedź sama nie była trafna. Im dłużej trwał pobyt badanego na oddziele obserwacyjnym, tem łatwiejszy stawał się z nim kontakt psychiczny i tem rozsądniejsze dawał on odpowiedzi. O wielu jednak szczegółach ze swego życia, podanych przy pierwszych badaniach, nie chciał wiedzieć przy następnych, albo też z upływem czasu inaczej przedstawiał owe szczegóły, aniżeli je podawał poprzednio. Na pytania odpowiada wolno, monotonnie, po długiem namyśle. Głowę trzyma zawsze nieco ku przodowi pochyloną i unika wzroku przy rozmowie z nim. Nie zajmuje się niczem, zawiązuje rzadko z kimś rozmowę, nie skarży się na nic, nie zakłóca porządku oddziałowego, a pozostawiony sam sobie leży spokojnie owinięty w koce całemi godzinami. Apetyt i sen posiada dobry, nie zanieczyszcza się. Ciepłota jego ciała waha się między 36 a 37° C. W tym czasie można od niego wydobyć trafne podanie swego imienia i nazwiska. Wiek swój określa na 28 lat, lecz nie umie podać dnia, miesiąca i roku urodzenia. Jako miejsce swego urodzenia podaje Nowy Sącz. Ojca Włodzimierza miał stracić w dzieciństwie z niewiadomej mu przyczyny. Matka Salomea żyje w Nowym Sączu. Miał mieć dużo rodzeństwa, z tych troje żyje w Nowym Sączu, a co się z resztą stało, nie wie. O chorobach nerwowych lub umysłowych, o samobójstwach lub alkoholizmie w jego dalszej i bliższej rodzinie nic mu

nie wiadomo. Sam badany miał tylko chorować na nerki. Innych chorób, a w szczególności wenerycznych nie przechodził. Palił dużo, dawniej także dość dużo pił, lecz od szeregu lat nie używał wyskokowych trunków, ponieważ cierpi potem na bezsenność, rozstrój i łatwo się podnieca. Badany rozwijał się prawidłowo, uczył się łatwo i dobrze, ukończył w Nowym Sączu seminarjum nauczycielskie z egzaminem dojrzałości. Służył w wojsku austryjackiem przy piechocie, nie pamięta jednak numeru swego pułku, ani barwy wyłogów pułkowych. Był na froncie i walczył za Franciszka Józefa I, był ranny w prawy bark oraz odznaczony wielkim i małym srebrnym medalem waleczności, lecz nie pamięta na jakiem froncie przebywał, w jakim szpitalu i jak długo przebywał z powodu zranienia. Nie pamięta również, czy miał jaką szarżę wojskową, zaś potem poprawia się, że miał wysoką szarżę, ponieważ nosił guziczek na kołnierzu. Tak samo nie pamięta, kiedy opuścił szeregi wojskowe; wie jednak, że nie służył za „pana Piłsudskiego". Jest inwalidą i dostaje pensję od cesarza Franciszka Józefa, za którego walczył. Wie, że cesarza tego już niema, ale nie wie, co się z nim stało. Wie, że dawniej była Austrja, zaś po wojnie nastała Polska. Wojna wybuchła „w roku 18-ym". Na pytanie, kto z kim walczył w czasie wojny światowej, odpowiada „Niemcy z bolszewikami, a Piłsudski z legjonami przeciw Niemcom". Na pytanie z jakiego powodu został aresztowany, odpowiada, „że siedzi za przyrodę". Na pytanie, gdzie się nauczył przyrody? odpowiada, że ukończył „wyższe szkoły", ale nie umie podać, gdzie i jakie to były szkoły. Gdy mu się zwraca uwagę, że podaje, iż skończył wyższe szkoły, a tymczasem nie umie odpowiedźieć na szereg najprostszych pytań, zacina się, przestaje odpowiadać na pytania i znowu zachowuje się w sposób identyczny jak na początku swego pobytu na oddziele obserwacyjnym. W tym jednak czasie przesyła drogą urzędową przez dozór więzienny list zaadresowany do p. Sz. dyrektora Kasy Chorych w Nowym Sączu, a znajdujący się w aktach, w którym prosi swego szwagra p. Sz., aby ten udał się „do Warszawy do Twego wója p. Al. Meysztowicza on cię zawsze prosi jak będziesz we War. byś do niego wstąpił, przecież on jest jakimś urzędnikiem w Ministerstwie Sprawiedliwości, to Ci wszystko zrobi i wstąp do Tośka powiedz mu, że siedzę i trzymają mnie tu w Krakowie za złości", „szwagierku nie zapomnij jechać do wójcia i powidz mu, że ja go bardzo proszę żeby tych wszystkich co mie trzymają i co mie zamkli kazał zamknąć do kryminału a mie puścili bo ja nie zabiłem", „żona da ci te wszy-

stkie moje papiery co mam od doktorów tam cała kupa ich jest". W tymże liście prosi B. J. o to samo swoją żonę, aby szwagier „pojechał do jego wujka do Warszawy a jak go tam nie będzie to do niego do domu do Wilna niech jedzie tylko mu daj wszystkie moje świadectwa i papiery a jak by ich pozamykali a mie puścili to we wszystkich gazetach opiszę i zagranicą i muszą mi odszkodowanie zapłacić za każdy dzień". Nadto prosi żonę o przesyłkę 2 sznyclów, dalej wypisuje szereg bluźnierstw o nieistnieniu Boga i zakazuje dzieciom uczenia się modlitwy, wreszcie zawiadamia żonę, że przy najbliższej wizycie lekarskiej oświadczy lekarzom, iż jest zdrów i w ten sposób zostanie prędzej wypuszczony, zaś gdyby to nie nastąpiło grozi samobójstwem.

Po kilku tygodniowej przerwie w obserwacji — w czasie której, według podań dozoru więziennego, zachowywał się badany zupełnie poprawnie i odpowiednio do przepisów oddziałowych, miał dobry sen i apetyt, był naogół milczący i apatyczny, dawał jednak na przypadkowe zapytania, skierowane doń przez współwięźniów lub dozorców, zawsze dość szybko logiczne odpowiedzi — poddano B. J. badaniu 22 października 1928. Badany siada pochylony, zapatrzony w jedno miejsce, a na pytania o jego zdrowiu odpowiada, jąkając się, cicho, sylabami, zwykle nie zaraz, lecz dopiero po powtórzeniu pytania. Gdy się badanego z koleji zapytuje, czy zna Ministra Sprawiedliwości p. Meysztowicza, wówczas badany widocznie się ożywia, patrzy od czasu do czasu przenikliwie, a równocześnie podejrzliwie na pytającego i gładko podaje, że siostra badanego Władysława wyszła zamąż za dyrektora kasy chorych w Nowym Sączu p. Sz., zaś jego wujem jest Meysztowicz. Następnie na odpowiednie pytania podaje, że w zeszłym roku przebywał w Zakładzie dla Umysłowo Chorych w Kobierzynie, lecz nie wie z jakiego powodu tam się dostał i przypuszcza, ze go pewnie umieściła tam ze złości jego żona. Żona nazywa się Marja z Nowackich. Nie wie, kiedy się z nią ożenił. We więzieniu przebywa od marca „za przyrodę". Następnie bliżej objaśnia, że zbierał zioła po polach, suszył je i jeżeli ktoś go prosił o zioła przeciw chorobom, „to mu dałem". „Wiem żem coś brał, ale nie pamiętam, ilem brał i od kogo". Naciskany pytaniami, aby podał chociaż w przybliżeniu kwoty, jakie zazwyczaj pobierał, oświadcza po długiem namyśle „nie brałem, tylko mi dawali, a nie wiem, czy 50 złotych, czy 2000 złotych, bo taki sam siwy papier". Pokazany mu 50-złotowy banknot papierowy rozpoznaje dobrze. Następnie podaje, że przyrodę i naukę o ziołach studjował „we wyższych szkołach", lecz nie umie po-

dać nazwy tych szkół, miejscowości pobierania nauki oraz jak dawno do owych szkół uczęszczał i zasłania się tem, „że wszystkie świadectwa ma w domu i w nich jest wszystko wypisane". Gdy się go wzywa, aby podał nazwę zioła na chorobę płuc lub na ból głowy, odpowiada, że z pamięci tego uczynić nie może, atoli w domu posiada grubą książkę, według której orjentuje się, jakie zioło na jaką chorobę pomaga. Na zapytanie, jaki jest tytuł owej książki, odpowiada, że nie może tego powiedzieć, bo inni zrobiliby mu konkurencję, znając sposoby leczenia chorób zapomocą ziół. Gdy się badanego zapytuje, jak wytłumaczy, iż ukończywszy wyższe szkoły nie potrafił przy poprzednich badaniach odpowiedzieć na tak proste pytania jak np. ile ma palców, jak żonie na imię, jaka pora roku i t. d. oraz gdy mu się przedstawia bezcelowość jego postępowania, które tylko niepotrzebnie przedłuża jego arest śledczy, badany podnieca się, obrusza i trywialnie odpowiada „cały świat mam w d... i tak sobie życie odbiorę", chce wrócić do swojej celi i prosi tylko o większą porcję chleba i o cieplejszą celę.

Przy badaniu w dniu 12 grudnia 1928, badany znowu przygnębiony, apatyczny, na niektóre pytania daje trafne odpowiedzi, zaś na inne fałszywe. Chociaż jednak te odpowiedzi były fałszywe, to świadczyły o trafnem zrozumieniu sensu pytań. I tak podaje, że obecnie mamy rok 1928, że badany liczy lat 28, więc urodził się w roku 1900. Na pytanie, ile jest 6x8 podaje trafnie 48, obliczając długo półgłosem trzykrotnie 2x8. Obecny miesiąc określa błędnie jako listopad, natomiast określa trafnie święta przypadające w miesiącu grudniu jako święta Bożego Narodzenia. Miesiące wylicza w następujący sposób: styczeń, luty marzec, kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, wrzesień październik. Nie wie, jaka jest różnica między rokiem zwykłym a przestępnym. Wszystkie miesiące mają po 30 dni. Po długich naprowadzaniach udaje się uzyskać odpowiedź, że luty ma 29 dni, natomiast badany przeczy, aby który miesiąc miał 31 dni. Badany wie, że obecnie mamy Polskę, że dawniej był cesarzem Franciszek Józef I., zaś dzisiaj niema ani króla, ani cesarza. Nie wie jednak, co to jest Rzeczpospolita, kto stoi na jej czele, jak się nazywa, co to jest i jaką ma wartość dolar, nie rozwiązuje najprostszych zadań rachunkowych z zakresu czterech działań, nie umie podać różnic między dwoma zwykłymi przedmiotami, nie umie zapamiętać nazw kilku przedmiotów w pokoju i t. d. i t. d.

Ta psychiczna depresja B. J. w tym czasie oraz przez niego okazywana znacznego stopnia tępota umysłowa stoi w rażącej sprzeczności z treścią i formą listu, wysłanego nazajutrz t. j. 13 grud-

nia 1929 pod adresem jednego z badających lekarzy, znajdującego się w aktach, który brzmi: „Panie doktorze udaję się z prośbą do pana Dra o pozwolenie mi odwiedzin i posłania telegramu do Warszawy do brata, aby przyjechał do mnie i do żony aby przyjechała do mnie z mamą i przywiozła mi kołdrę poduszke bielizne ciepłą bo mi tak zimno i tak marzem że wciągle siedzieć musze na kiblu bo mie czyści-a chorowałem na nyrki to i mocz ze mnie leci jak z marzne i prosze mi dać spacer co jestem tyle czasy a powietrza nie mam pozwolone jestem gorszy niż pies bo pies w budzie na łańcuchu po polu chodzi a ja jestem tyranizowany o głodzie chłodzie i bez powietrza także prosze dać kartke do Pana inspektora aby mi kazał buciki podzelować i wierzchy bo tu ztargałem prawie nowe buciki bo już tak długo siedze a pieniądze na zole i buty nie mam a tak stargałem że już chodze jak boso a tu na betonie zimno a tu zdarem buciki to mi się należą zeluwki i kapki. Panie Doktorze prosze mnie przedzielić na oddział może tam dostane łużko a jak mi żona przywiezie kołdre i poduszke to mi będze ciepło. Panie doktorze prosze mi to wszystko załatwić tak jak prosze i do trzech dni prosze odpowiedzieć mi bo bym chciał już telegrafować ale zaczekam na pozwolenie od pana Dra a jak nie dostane odpowiedzi to pan Dr. usłyszy konic mojego cierpienia bo wszyscy mi mówią że tylko należe do pana Dra. Z poważaniem J. B. przyrodnik z Nowego Sącza cela 72 oddział V.".

Gdy w tydzień później stanął badany przed lekarzami, przyznał się, iż sam pisał powyższy list i następnie treść tego listu powtórzył. Na pytanie, dlaczego mimo zapowiedzi w liście nie popełnił po trzech dniach samobójstwa, uśmiecha się i oświadcza, że na to jest zawsze czas. Następnie kilkakrotnie podkreśla, że jest zdrów i prosi o odesłanie go do Nowego Sącza.

W tym okresie obserwacji B. J. przeprowadzano u niego w fazach rozmaitego jego zachowania się badania w kierunku reakcji źrenic na ból, niepokoju źrenic oraz psychicznych reakcji źrenic i przekonano się, że wszystkie te reakcje były bardzo żywe i stale utrzymane. Przeprowadzane zaś badania krwi u B. J. co do szybkości jej krzepnięcia stwierdziło, że czas krzepnięcia jego krwi wynosi 22 minut, podczas gdy w ten sam sposób i w tych samych warunkach przeprowadzone badania kontrolne z krwią osób normalnych wykazały, że czas ten wynosił od 13—16 minut.

W końcowym okresie obserwacji kontakt psychiczny z B. J. jest łatwiejszy do nawiązania, jest on bardziej ożywiony i chętnie zapuszcza się w rozmowy z lekarzami i otoczeniem. Podaje on

wiele nowych szczegółów ze swego życia, ale także wiele szczegółów poprzednio podanych obecnie przedstawia inaczej, wreszcie niektórym szczegółom stanowczo przeczy i twierdzi, że o nich lekarzom-znawcom nie opowiadał, w końcu stale podkreśla, że jest zdrów i nie rozumie, dlaczego tak długo siedzi. Nie przeszkadza to jednak badanemu, iż na wiele pytań całkiem prostych nie chce odpowiadać, twierdząc, że nie ma w więzieniu na to głowy. Obecnie datę swego urodzenia podaje na 1901. Z rodzeństwa ma brata Antoniego, starszą siostrę Bronisławę i młodszą Władysławę. Ożenił się przed 8 laty z Marją Nowakowską i ma z nią troje zdrowych dzieci; poronień u żony nigdy nie było. W rodzinie badanego tylko jedna z ciotek „miała dzieci chore na głowę". Zresztą o innych chorobach nerwowych, alkoholizmie lub samobójstwach w rodzinie badanego nic mu nie wiadomo. Badany wiedział już i wie, co to jest epilepsja, lecz ani nikt w rodzinie, ani on sam na nią nie cierpi. Rozwijał się prawidłowo, pod siebie nie moczył i wogóle poza chorobą nerek nigdy poważniej nie chorował. W szczególności zaprzecza, aby przechodził jakąkolwiek chorobę weneryczną. Również przeczy, aby przebywał w szpitalach wojskowych lub w zakładzie w Kobierzynie. Gdy się badanemu odczytuje jego poprzednie oświadczenia w tym kierunku, obrusza się „co to kogo obchodzi, czy ja byłem w Kobierzynie" i twierdzi, że to nieprawda. Tak samo przeczy, aby służył w jakiemkolwiek wojsku. Na odpowiednie pytania przyznaje, że jest wojskowym inwalidą, lecz zmieszany nie umie wytłomaczyć, w jaki sposób nim został, nie służąc w wojsku. Raz przyznaje się do autorstwa listów, znajdujących się w aktach, drugi raz przeczy, aby je pisał. Dzień w tygodniu i miesiąc podaje trafnie, natomiast myli się o jeden dzień w dacie. Zorjentowany dobrze w otoczeniu, podaje trafnie Nr. celi i oddziału więziennego, nazwiska współwięźniów, lekarzy i dozorców. Urojeń, złudzeń, myśli natrętnych lub przymusowych nie okazuje. Zdolność zapamiętywania utrzymana i badany wymienia dobrze przy zamkniętych oczach przedmioty znajdujące się w pokoju lekarza więziennego. Tak samo zdolność kombinowania, badana na obrazkach Hanneberga i Heilbronnera, bez zarzutu. Badany określa trafnie, kiedy zegarek nie chodzi, dalej istotne różnice między kamienicą a kościołem, koniem a kogutem, omyłką a kłamstwem i t. d. Rozróżnia dobrze pieniądze, odmawia bez zarzutu dekalog. Z drugiej strony podaje, że ostatnim miesiącem w roku jest listopad, że święta Bożego Narodzenia przypadają na listopad; nie wie, ile dni liczy miesiąc; nie potrafi odpowiedzieć na proste zadania rachunkowe. Zawód

swój określa: „jestem przyrodnikiem, to jest więcej jak lekarz“ i objaśnia, że zbiera ziółka, suszy je, oznacza karteczkami i sprzedaje aptekarzom i ludziom“. Gdzie się tego nauczył i w jakich szkołach, nie pamięta „bo przeszedł dużo szkół“. Zarabiał 1000 zł. a czasem nawet 5000 zł. miesięcznie. Podaje jednak, że nie zna osób, których nazwiska przytoczono badanemu według aktów. Poznaje jako swoje pismo w liście do Heleny S., lecz gdy się badnemu podaje treść listu, przeczy, aby on to napisał, a także zaprzecza swojej znajomości z Heleną S. Gdy się badanemu obiecuje ukończenie obserwacji i powrót jego do Nowego Sącza, jeżeli poda tytuł książki, według której leczy chorych i jeżeli wymieni kilka ziół leczniczych, badany podaje tytuł swej książki. „Bilzer-Przyrodnik“ i wymienia zioła „melissa ofikinalis wygląda zielono, a kwiatki ma żółte“ oraz „senes, słodki proszek, dobry jest na żołądek“, Innych ziół nie chce wymienić „bo—by się inni nauczyli“.

Taki stan z małemi warjantami obserwowano u badanego przy dalszych wizytach lekarskich i utrzymuje się on nadal niezmieniony aż do ostatnich czasów, przyczem badany stale cichy, małomówny, ma dobry apetyt i sen, dba o swój zewnętrzny wygląd, jest czysty, czasem prosi o tytoń i przez cały czas mimo dokładnej obserwacji nie zauważono u niego ani razu jakiegokolwiek bezmyślnego, bezkrytycznego lub impulsywnego działania.

OPINJA:

Na podstawie studjum aktów, oraz długotrwałej, bo wielomiesięcznej obserwacji psychiatrycznej, tudzież wielokrotnych różnorakich badań klinicznych, przeprowadzonych u B. J. orzekliśmy jak następuje:

Badany nie jest dotknięty niedołęstwem umysłu, ani też żadną ostrą lub przewłoczną chorobą umysłu sensu strictiori, ani wreszcie nie okazuje w żadnej dziedzinie swojej psychiki jakichkolwiek tego rodzaju zaburzeń, aby go można było uważać za osobę pozbawioną używania rozumu w znaczeniu obowiązującej ustawy karnej, za niepoczytalnego i za czyny swe nieodpowiedzialnego.

Również nie ulega wątpliwości, że badany w czasie popełnienia inkryminowanych mu czynów przestępnych działał z zupełną świadomością umysłu, z premedytacją, z celowością w pomyśle, ze sprvtem i trafnością w wykonaniu, niejednokrotnie w spółce z drugą osobą, z oględnością i umiejętnością w zacieraniu śladów przestępstw, co się nie da żadną miarą pogodzić z jakąkolwiek chorobą lub nie-

dołęstwem umysłu. To też można stanowczo wykluczyć, aby badany był pozbawiony używania rozumu w czasie popełnienia inkryminowanych mu czynów, względnie aby był wówczas dotnięty jakiemkolwiek przemijającem zaburzeniem umysłu.

Wreszcie same czyny inkryminowane nie posiadają jakichkolwiek znamion czynów umysłowo chorego, lecz są to najzwyklejsze, jednak sprytnie obmyślane i przeprowadzone oszustwa, a rzucają one co najwyżej jaskrawe światło na społeczeństwo, wśród którego przebywał badany i od którego mógł tak łatwo wyłudzać kwoty, idące w setki złotych.

Biorąc atoli pod uwagę sylwetkę życiową B. J., dalej typ psychiki badanego, reakcje psychiczne, rysy charakterologiczne i zachowanie się badanego, spostrzegane w ciągu wielomiesięcznej naszej obserwacji psychiatrycznej, przychodzimy do przekonania, że badany jest psychopatą konstytucjonalnym z wyraźnymi rysami schizoidu, a zatem jest on psychopatą schizoidalnym.

Jak uczy doświadczenie psychiatryczne, spotyka się pewne typy psychopatyczne, które aczkolwiek nie dają się włączyć do organicznej, postępującej schizophrenji, to jednak wykazują duże podobieństwo do charakteru osób przed zapadnięciem ich na schizophrenję i do charakteru takich samych chorych w okresie remisji. U pewnej kategorji takich psychopatów spotyka się także reakcje psychopatyczne, wykazujące pod względem objawowym i psychologicznym podobieństwo do schizophrenji. A zatem schizoid przedstawia typ psychiki psychicznej reakcji, który wyrażony mniej lub więcej silnie u każdego człowieka, występuje w chorobliwem swem wzmożeniu jako schizophrenia, w średniem zaś nasileniu objawia się u schizoidalnych psychopatów.

Do tej też psychopatji ustrojowej B. J. należy odnieść jego zachowanie się, noszące pozornie cechy choroby umysłowej. I trzeba było wielomiesięcznej obserwacji, oraz dokładnych badań, aby się zorjentować w częściowo realnych, częściowo przesadzanych, albo wprost symulowanych objawach u B. J. Tembardziej zaś było to wskazane, że u B. J. rozpoznano swego czasu katatoniczną formę schizophrenji, a nadto sam badany przebywając na oddziałach psychiatrycznych mógł nabyć pewnej wprawy w symulowaniu objawów chorobowych. Nadto nie zawsze jest łatwe odróżnienie schizophrenji od symulacji tembardziej, że przypadki robiące nam pod tym względem trudności dotyczą prawie zawsze psychopatów, którzy — o ile przebywają w nastroju przygnębionym, są milczący, nieruchawi, apatyczni i t. p. — nie pozwalają odrazu na orzeczenie, gdzie

się kończy ich przez degenerację wywołana chorobowa konstytucja, a gdzie się zaczyna celowe i świadome produkowanie chorobowych objawów. Sprawa ta wikła się jeszcze i przez to, że także rzeczywiści schizophrenicy mogą do pewnego stopnia okazywać dobrowolnie niektóre stany, oraz przejaskrawiać je lub obniżać stosownie do tego, czy leży w ich interesie być uznanym za chorego, czy za zdrowego. Tak np. doświadczony psychiatra Bumke podaje przypadek, tyczący się pewnego osobnika, który zapadał stale w stosunkowo ciężki stan odrętwienia (stuporu), jeżeli miał być pociągany do odpowiedzialności karno-sądowej za popełnione przed laty przestępstwo i naodwrót był on stale jasny i logiczny, jeżeli tylko wdrożono przeciw niemu postępowanie cywilno-sądowe, celem pozbawienia go własnowolności.

Wogóle, aż do niedawna był stupor katatoniczny prawie że jedyną formą zaburzenia umysłowego, które udawało się symulować z pewnym widokiem powodzenia. Zwrócenie atoli uwagi na objawy ze strony źrenic, oraz oznaczanie czasu krzepnięcia krwi u takich osób pozwoliło niejednokrotnie — jak to wynika z własnego naszego doświadczenia, a także z doświadczenia licznych psychiatrów — zdemaskować licznych symulantów, którzy potem sami dobrowolnie przyznawali się do swoich prób symulacji.

Schizophrenicy w bardzo przeważającej ilości przypadków nie okazują czuciowej reakcji źrenic, niepokoju źrenic, oraz psychicznych reakcyj źrenic. Najpierw znika u nich niepokój źrenic, potem psychiczne reakcje źrenic, a wreszcie nie udaje się wywołać u nich rozszerzenia źrenic na czuciowe, głównie z bólem połączone bodźce. W katatonicznej zaś formie schizophrenji wogóle nigdy (według Bumkego) nie znajdowano psychicznych reakcyj źrenic i niepokoju źrenic, a tylko w 25% przypadków można było wywołać bólową ich reakcję.

Poza schizophrenją, oraz poza stanami otępienia (demencji), wywołanymi przez ciężkie organiczne zmiany w mózgowiu (głuptactwo, otępienie starcze i epileptyczne) nie spotyka się tych objawów ze strony źrenic w innych chorobach umysłowych, a także nie spotyka się ich u ludzi zdrowych. Stąd jest jasnem, że człowiek, któremu grozi ciężka kara, potrafi wprawdzie przez szereg tygodni lub miesięcy nie mówić, odmawiać przyjmowania pokarmów, oddawać pod siebie mocz lub stolec i t. p., ale właśnie u człowieka takiego objawia się stale wewnętrzne napięcie, w jakiem się z natury rzeczy wówczas znajduje tak żywemi psychicznemi reakcjami źrenic, jakich się w schizophrenji, nawet w początkowych okresach

nie stwiedza. Zwłaszcza zaś typowo i silnie występują te objawy ze strony źrenic przy omawianiu w czasie i wśród badania czynu przestępnego, jego następstw i kary.

Co do badania krzepnięcia krwi, to brak przyśpieszenia czasu krzepnięcia krwi nie przemawia przeciw schizophrenji, natomiast przyśpieszenie czasu krzepnięcia krwi utwierdza rozpoznanie schizophrenji.

U B. J. — jak to zaznaczono w wywodzie badania — były całkiem wyraźnie i dobrze zaznaczone wszystkie objawy ze strony źrenic, zaś czas krzepnięcia jego krwi nie tylko nie był przyśpieszony, lecz przeciwnie był on dłuższy, niż czas krzepnięcia krwi u osób zdrowych, z których krwią dokonano w ten sam sposób i wśród tych samych warunków badań kontrolnych.

Ale przedewszystkiem w całem zachowaniu się badanego, noszącem pozornie cechy anormalności, uderzał akcent nieszczerości, okazywane objawy były przesadzone i wykazywały nieraz wyraźny zamiar, cały obserwowany obraz choroby nie posiadał jako całość jednolitości i organicznego związku między poszczególnemi objawami, zawierał wyraźnie przeczące sobie rysy, wyglądał wewnętrznie nieprawdopodobnie, tak, że zespołu tych objawów nie można żadną miarą podporządkować pod jakąkolwiek psychiczną jednostkę chorobową.

Nadto w poszczególnych objawach, jak i w całym obrazie chorobowym, były znaczne wahania, szybkie i łatwe zmiany, oraz przechodzenia z jednego stanu w drugi, jednem słowem znaczna nierównomierność i nieregularność w istnieniu i znikaniu wszystkich objawów. Rrzekome bardzo daleko posunięte defekty w dziedzinie intelektu, grube zaburzenia uwagi, zapamiętywania sądu, zdolności kombinowania, dezorjentacja i t. d. stały w jaskrawej sprzeczności z listami badanego z owego czasu, które zarówno pod względem formy, jak i treści odpowiadają listom osób ze sfery badanego, w których badany wypowiada się jasno i logicznie, oraz wykazuje najzupełniejszą orjentację w każdym kierunku. Mamy tu zatem analogon ze zachowaniem się badanego na wolności. Tam również popełnia badany liczne oszustwa i wymuszenia w sposób wyrafinowany i w spółce z drugą osobą, pisuje w tym czasie listy (np. list do Heleny S.), nacechowane dobrą logiką, a postawiony w czasie śledztwa przed lekarzy sądowych z powodu zasłaniania się chorobą umysłową, zachowuje się nieprawidłowo w sposób, przedstawiony szczegółowo w wywodzie badania. Lekarze zaś, zdaje się, zasugerowani orzeczeniem wojskowo-lekarskiem o kata-

tonji badanego, oraz ubezwłasnowolnieniem jego z tego powodu uznawali go za umysłowo chorego, poczem badany powtarzał dalej i tem pewniej swoje oszustwa, aż do chwili aresztowania go w roku 1928.

Aczkolwiek B. J. nie można uważać za osobę pozbawioną używania rozumu i pod względem karno-sądowym nieodpowiedzialną, to jednak z drugiej strony ze względu na psychopatję ustrojową, oraz kiłę stwierdzoną u niego, nie można badanego uznać za osobnika pod względem psychicznym pełnowartościowego, a natomiast należy go uznać za osobę ze zmniejszoną odpowiedzialnością, o osłabionych opornikach psychicznych, względnie za słabego na rozumie w znaczeniu § 46 a) ustawy karnej.

Dodać w końcu należy, że badany nie wykazuje żadnych objawów chorobowych, charakterystycznych dla psychóz na tle kiły, a zwłaszcza dla porażenia postępującego, a na które ze względu na kiłę stwiedzoną u badanego zwrócono szczególniejszą uwagę. Zresztą nie można tego dość silnie podkreślić, że nie każdy osobnik, który ma kiłę, musi okazywać objawy psychotyczne. Czy jednak u badanego kiedyś w przyszłości nie rozwinie się na tle jego psychopatji ustrojowej lub kiły choroba umysłowa, tego oczywiście obecnie nie da się żądną miarą stwierdzić, ani przewidzieć.

Zgwałcenia w Warszawie

podał

WIKTOR GRZYWO-DĄBROWSKI.

W polskiem piśmiennictwie sądowo-lekarskiem nie spotykamy prawie wcale prac, omawiających podane w tytule zagadnienie. Jedyną znaną nam z tego zakresu publikacją jest zestawienie 102 przypadków zgwałceń, zrobione przez L. Wachholza w 1909.

Stosunek płciowy względnie jego usiłowanie w wielu wypadkach podlega karze. Dotyczy to przedewszystkiem stosunku płciowego z dzieckiem do lat 14 bez względu na jego płeć i zgodę; w naszych warunkach dojrzałość płciowa nie występuje przed 14 rokiem życia (wyjątki nie wchodzą oczywiście w grę), pozatem, co jest również bardzo ważne, dziecko w tym wieku nie jest jeszcze zdolne do zrozumienia istoty stosunku płciowego. Tem się tłomaczy, że prawodawca bierze dzieci w obronę przed deprawacją. Należy jednak zaznaczyć, że niektóre prawodawstwa (np. projekt austrjackiego kodeksu karnego) stosunek płciowy z dzieckiem do lat 14 rozpatruje pod względem karnym jako zhańbienie (czyn lubieżny) wychodząc z założenia, że nieuświadomione dziecko nie odczuje stosunku płciowego pod względem moralnym w tym stopniu, co osoba uświadomiona płciowo. Pozatem podlega karze stosunek płciowy z osobą płci żeńskiej od lat 14—16, popełniony przy wykorzystaniu jej braku uświadomienia płciowego, nawet w wypadkach jej przyzwolenia; dalej karze podlega sprawca, gdy wyzyskał stan bezbronności kobiety z najrozmaitszych przyczyn, jak z powodu osłabienia fizycznego, utraty przytomnoności, niezrozumienia wskutek rozstroju władz psychicznych istoty popełnianego z nią czynu; karany jest również stosunek płciowy z osobą płci żeńskiej, gdy sprawca wyzyskał jej stan bezradności, zależność od siebie i t. p. Szczególnie surowo prawodawca karze stosunek płciowy z kobietą podstępnie odurzoną, uśpioną, oraz dokonany przemocą pod naciskiem gróźb, wzgl. za pomocą siły fizycznej, przy faktycznym zu-

pełnym oporze kobiety — jest to zwane popularnie zgwałcenie w ściślejszym tego słowa znaczeniu, najczęściej spotykane w praktyce sądowej. Wreszcie jest karany przez prawo stosunek kazirodczy z krewnymi zstępnymi i wstępnymi.

W sądowo-lekarskiej praktyce czasami nasuwa się pytanie, czy dany czyn należy uważać jako dokonanie stosunku płciowego, czy też usiłowanie dokonania tego stosunku, wzgl. jako czyn lubieżny. Dla odróżnienia tych pojęć należy ustalić, co rozumiemy pod pojęciem stosunku płciowego. Zgodnie z pojęciami fizjologji, uważamy, że stosunek płciowy jest to wprowadzenie członka męskiego w stanie wzwodu do pochwy kobiecej, to znaczy poza błonę dziewiczą; w znaczeniu sądowo-lekarskim do ustalenia odbyciu stosunku płciowego nie wymaga się stwierdzenia ejakulacji. Wobec powyższego pod pojęciem usiłowania stosunku płciowego należy rozumieć, w myśl art. 49 K. K. działanie, rozpoczynające wykonanie przestępstwa; w danym przypadku usiłowaniem byłoby między innemi, wprowadzenie członka do przedsionka (coitus vestibularis — stosunek przedsionkowy) i dotyk narządami płciowemi męskiemi narządów płciowych kobiecych. Pod pojęciem zaś czynów lubieżnych należałoby rozumieć zaspokojenie popędu płciowego w jakiś inny sposób, nie zaś drogą stosunku płciowego; wobec powyższego do czynów lubieżnych należałoby odnieść dotyk obnażonych narządów płciowych ręką, dotyk narządami płciowemi ciała innej osoby z wyłączeniem narządów płciowych, stosunki perwersyjne, jak coitus analis, oralis i t. p. U komentatorów kodeksu karnego w r. 1903 (obowiązującego na ziemiach b. zaboru rosyjskiego) Tagancewa i następnie Makowskiego, pojęcie usiłowania stosunku płciowego oraz czynu lubieżnego nie są, naszem zdaniem, dostatecznie ściśle rozgraniczone. Tagancew mówi, że pod pojęciem czynu lubieżnego (lubostrastje) należy rozumieć czynności, które prowadzą do zaspokojenia popędu płciowego z wyjątkiem „normalnego obcowania cielesnego", (zdawać by się mogło wobec tego, że stosunek przedsionkowy powinien być uważany jako usiłowanie stosunku płcowego), Tagancew jednak zaznacza, że dotyk narządami płciowemi narządów płciowych innej osoby, wzgl. jej ciała będzie uważany jako czyn lubieżny; Makowski w swych komentarzach stoi na tem samem stanowisku.

Podobne nieścisłe ujęcie wspomnianych pojęć wzgl. pewna dowolność ich interpretacji powoduje czasami w praktyce sądowej pewne rozbieżności w ujęciu punktu oskarżenia. Dla przykładu

pozwolę sobie przytoczyć poniżej dwa przypadki z praktyki Sądu Okręgowego i Apelacyjnego w Warszawie.

Przypadek I.

NN. kobieta lat 36, wracała z siostrą do domu przez pole. W pewnej chwili spotkał je S. l. 35, rzucił się na N. przewrócił ją, odsunął suknię i wyjąwszy członek, dotykał nim jej narządów płciowych, nie wprowadzając go do pochwy.

Przypadek ten jest poniżej opisany szczegółowo pod N. 14. Sąd Okręgowy skazał S. z art. 49, 53-522 K. K. to znaczy, uznał, że było usiłowanie stosunku płciowego. W motywach wyroku Sąd Okręgowy zaznacza: „stwierdzono, że napastnik wziąwszy wpół N. rzucił ją do rowu i na niej się położył, a następnie przeniósł ją na pole i tam usiłował dokonać stosunku płciowego w ten sposób, że przemocą rozsunął jej nogi, podniósł suknię, wyjął swój członek i położywszy się na niej, chciał włożyć członek do pochwy, lecz poszkodowana się broniła i oskarżony zamiaru swego nie dokonał".

Skazany apelował; Sąd Apelacyjny uznał, że oskarżony dokonał czynu lubieżnego z dorosłą kobietą wbrew jej woli, grożąc jej i t. p. (art. 515,2 i 514 K. K.). W motywach wyroku zaznaczono: „skoro według zeznań poszkodowanej podsądny wyjął swój członek i podniósłszy sukienkę, dotykał tylko jej rodnych części tak w rowie, jak potem i na polu, skoro nie ustalono jakichkolwiek oznak usiłowania zgwałcenia na ciele poszkodowanej, zasadnem jest wnioskowanie, że podsądny dopuścił się jedynie czynu lubieżnego zapomocą gwałtu na osobie N".

Wobec powyższego kwalifikacja przyjęta przez Sąd Okręgowy została przez wyższą instancję uznana za niewłaściwą.

Zastanawiając się nad wyżej zanalizowanem pojęciem usiłowania stosunku płciowego i czynu lubieżnego, musimy przyjść do wniosku, że według nas właśnie kwalifikacja Sądu Okręgowego była zgodną z pojęciem usiłowania stosunku płciowego w rozumieniu zarówno życiowem jak i prawnem.

Przypadek drugi jest jeszcze bardziej pouczającym.

Według aktu oskarżenia okoliczności sprawy były następujące: 15-letnia X. przyjechała z Warszawy do Y. młodego człowieka lat 22, mieszkającego w miasteczku N. dla odebrania pożyczonej mu książki. Y. poprosił ją do pokoju, gdzie grało w karty dwóch, mężczyzn, jego kolegów, których on stamtąd usunął pod jakimś pozorem. Gdy został sam na sam z X. zamknął drzwi na klucz,

a wobec wyrażonej przez nią chęci opuszczenia pokoju, powiedział, że teraz jest w jego mocy. Gdy chciała krzyczeć, Y. powalił ją na łóżko zamknął usta ręką, a następnie włożył jej do ust chustkę, żeby uniemożliwić jej krzyk, i grożąc, że ją zabije w razie oporu, dokonał z nią obcowania płciowego. Dodać należy, że X. przyjechała do miasteczka wieczorem (było już ciemno) i że całe zajście miało miejsce w nocy. Y. wypuścił ją z mieszkania rano. Poszkodowana wróciła do Warszawy i zrozpaczona, pragnąc się otruć, napiła się esencji octowej, została jednak uratowana.

Przy badaniu poszkodowanej X. przez biegłego na śledztwie pierwiastkowem stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej. Oskarżony Y. do winy się nie przyznał. Twierdzi, że we wspomnianym czasie rzeczywiście miał stosunek płciowy z X., lecz, że ona oddała mu się dobrowolnie i że on nie używał przemocy.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym poszkodowana została zbadana przez innego biegłego, który nie stwierdził rozdarcia błony dziewiczej, natomiast ustalił, że „błona dziewicza jest pierścieniowata, mięsista i podatna, przy wprowadzeniu dwóch palców badana odczuwa ból. Stosunek płciowy nie jest wykluczony, natomiast gwałtowne wprowadzenie członka jest wykluczone, gdyż zrobiłoby spustoszenia, których ślady byłoby obecnie widać".

Sąd Okręgowy na podstawie przewodu sądowego wydał motywowany wyrok (którego motywy w skróceniu przytaczamy): 1. Oskarżony przyznał, że chciał mieć stosunek płciowy z X. i wprowadził członek do jej narządów płciowych, lecz zauważywszy, że była ona niewinną, wyjął go. 2. Poszkodowana zeznała, że Y. przewrócił ją na łóżko, rozpiął majtki, ściągnął je do kolan, następnie położył się na niej i chociaż się broniła, zakładała nogę na nogę, drapała Y. on rękami rozsunął jej nogi i zgwałcił ją. Czuła ona jego członek w swych narządach płciowych, przytem ją bolało i trochę krwawiła. Oskarżony groził jej śmiercią, jeśli będzie krzyczeć i zatkał jej usta chustką. 3. Wobec opinji biegłego i innych dowodów, sąd uznał za nieudowodnione, że stosunek płciowy został dokonany na osobie poszkodowanej za pomocą gwałtu, jak również, że groźby Y. mogły w niej wzbudzić obawę urzeczywistnienia, gdyż pokój, gdzie się odbyło całe to zajście, położony jest na korytarzu, w którym panuje w nocy ruch.

Wobec powyższych danych Sąd stanął na stanowisku, że oskarżony miał stosunek z 15 letnią X. bez jej zgody i że winien wobec tego odpowiadać z art. 520 c. 1 (stosunek płciowy z nieletnią od lat 14 do 16 bez jej zgody). Skazał zatem Y. po zastosowaniu okolicznoś-

ci łagodzących na jeden rok zwykłego więzienia. Oskarżony apelował. Sąd Apelacyjny wydał obszerny wyrok motywowany, w którym podnosi okoliczności sprawy na tle obecnych stosunków między młodzieżą, zastanawia się nad stanem psychicznym poszkodowanej w chwili, gdy znajdowała się ona w pokoju z Y. i po przyjeździe do Warszawy i ostatecznie przychodzi do wniosku, że „ani orzeczenie biegłego, ani inne okoliczności nie stwierdzają w sposób stanowczy, że odbył się stosunek płciowy pomiędzy X. i Y.; sam oskarżony twierdzi, że członek swój wprowadził do organu płciowego X. i wnet wyjął". Na zasadzie powyższych przesłanek należy dojść do wniosku, że w danym razie nastąpił tylko akt czynu lubieżnego z nieletnią X. i że podsądny popełnił przestępstwo, przewidziane w art. 514 p. 2 K. K. (dokonanie czynu lubieżnego z nieletnią bez jej zgody i t. d.). W konsekwencji Sąd Apelacyjny skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia.

Dwa powyżej przytoczone przypadki rozbieżności interpretacji pojęcia czynu lubieżnego i usiłowania stosunku płciowego (w naszej kazuistyce posiadamy ich więcej) dowodzą, że byłoby bardzo wskazanem, aby Sąd Najwyższy wydał miarodajną interpretacje tych pojęć, któraby obowiązywała sądy w poszczególnych przypadkach. Nie jest to zagadnienie tylko kazuistyczne, gdyż zachodzi ogromna różnica i w wymiarze kary: za usiłowanie stosunku płciowego może być w pewnych warunkach wymierzona kara ciężkiego więzienia za czyny lubieżne karą będzie tylko zwykłe więzienia. Usiłowanie czynu lubieżnego karze nie podlega.

Często w przypadkach oskarżenia o zgwałcenie spotykamy się z fałszywemi oskarżeniami, źródło których bywa rozmaite. Czasami oskarża łatwowierna „narzeczona" „narzeczonego", który uszczknąwszy kwiat dziewiczości, stara się przezornie wycofać; kiedyindziej młoda dziewczyna, przyłapana przez rodziców na gorącym uczynku zbyt wolnego prowadzenia się, usprawiedliwia się przed gniewem ojca lub matki, twierdząc, że została zgwałcona; w innych przypadkach wchodzi w grę chęć zysku: sama „poszkodowana" lub jej rodzina żąda od mężczyzny mniej lub więcej znacznego odszkowania za dokonany, (a czasem nawet i za niedokonany) stosunek płciowy, gdy zaś spotka się z odmową, wnosi skargę do prokuratora. W ostatnich latach stwierdziliśmy w sprawach tego rodzaju nowy motyw oskarżenia na tle obecnych warunków mieszkaniowych: pragnąc usunąć niewygodnego lokatora lub spółlokatora, matka oskarża go przed władzami o dokonanie stosunku płciowego lub czynów lubieżnych z córką. Niekiedy w podobnych przypadkach fał-

szywych oskarżeń już na wstępie śledztwa pierwiastkowego występuje nieprawdopodobieństwo oskarżenia i sprawa nie dochodzi przed kratki sądowe, w innych natomiast, bardziej misternie skombinowanych — dopiero na rozprawie głównej wyjaśnia się prawda. Poniżej przytoczę z naszej bogatej kazuistyki kilka podobnych przypadków.

Przypadek 1.

W listopadzie 1928 r. ok. godz. 8 wieczorem zatrzymała się przy jednej z wystaw sklepowych panna X. z zawodu biuralistka lat 21, przystojna i bardzo dobrze zbudowana niewiasta; od trzech miesięcy była ona w poszukiwaniu posady. Raptem — opowiada ona — zaczepił ją jakiś młody człowiek i zaczął rozmawiać; odpowiedziała, że nie zawiera znajomości na ulicy, pan ten jednak nie dał za wygraną i zaczął zapraszać ją do swego mieszkania, obiecując, że uraczy ją muzyką (miał nowe płyty gramofonowe). Zaczepiona odpowiedziala, że nie chodzi do kawalerskich mieszkań. Dalej podaje panna X., że nie może sobie zdać sprawy w jaki sposób znalazła się w mieszkaniu tego pana (mieszkanie to znajdowało się o kilka ulic od miejsca ich spotkania). Tu gospodarz, jak twierdzi skarżąca, zerwał jej kapelusz z głowy, obalił na otomanę i nie zważając na jej opór, zesunął trykoty (miała podwójne) za kolana i nie zdejmując ich, miał z nią stosunek płciowy. Gdy spadła z otomany, tracąc częściowo przytomność, napastnik podniósł ją, położył ponownie na otomanę i po raz drugi w ten sam sposób dokonał obcowania płciowego. Przedtem nie miała nigdy stosunku płciowego. Koszula była pokrwawiona — (opowiada poszkodowana).

Zupełnie inaczej opisuje przebieg tej sprawy oskarżony o gwałt p. N. Spotkał się z X. przy kinie i zaprosił ją do siebie. Z początku nie zgadzała się ona pójść z nim, potem poszła dobrowolnie, (na ulicy było w tym czasie dużo ludzi i nie może być mowy o przymusowym wprowadzeniu do mieszkania dorosłej dziewczyny); w mieszkaniu słuchano gramofonu, on zaczął się do niej zalecać, namawiać, aby została jego dziewczynką, a on będzie jej chłopcem; panna X. wreszcie położyła się na kanapie, pozwoliła zsunąć majtki, krzycząc co prawda: „Co pan robi i t. p.". On tego oporu nie brał poważnie, miał z nią, jak podaje, powierzchowny coitus, bo przy niezdjętych majtkach nie mógł dokonać stosunku pełnego. Panna X. o godz. 12 w nocy po wyjściu z mieszkania N. udała się do komisarjatu i zameldowała o wypadku.

Badanie na drugi dzień po fakcie nie wykazało u X. żadnych śladów walki, ani świeżego rozdarcia błony dziewiczej, znaleziono

natomiast wcięcia w tej błonie, niedochodzące do podstawy o brzegach białawych i zlekka zgrubiałych.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że w tym przypadku nie może być mowy o zgwałceniu w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż dziewczyna dobrowolnie udała się do mieszkania nieznajomego mężczyzny a tam, jak widać, upoważniła go swem zachowaniem się do poufałości. Pozatem zgwałcenia w warunkch, o których mówią zgodnie obie strony (niezdjęte podwójne majtki) było nie do pomyślenia, tem bardziej, że „poszkodowana" jest mocną i bardzo dobrze zbudowaną dziewczyną, oskarżony zaś przez nią o gwałt jest człowiekiem szczupłym i niezbyt silnym.

Przypadek 2.

Pewna 19-letnia dobrze zbudowana dziewczyna podaje, że uległa zgwałceniu w warunkach następujących: w maju 1926 r. znajomy jej N. zaprosił ją o godz. 8 wieczorem do swego mieszkania, gdzie wlał jej „przemocą" do ust jakiejś wódki. Następnie N. zaproponował jej spacer; było już ciemno. Poszli za miasto. Tu raptem N. wyjął rewolwer i zagroził, że ją zastrzeli, jeśli nie wróci z nim do jego mieszkania. Bała się, że wykona pogróżkę i poszła z nim. Brama była już zamknięta, zadzwonili, stróż ich wpuścił. W mieszkaniu była służąca, a w pokoju, dokąd weszli, spało dwoje dzieci 8 i 9-letn. Znajomy jej zamknął drzwi i zaczął wbrew jej woli ją rozbierać; broniła się bezskutecznie. Gdy została rozebraną do koszuli, N. przemocą miał z nią stosunek płciowy, przyczem zadrapał jej nogę. W ciągu nocy jeszcze kilka razy obcował z nią; już się wtedy nie broniła. Rano do tego miszkania przyszła jej matka i zabrała ją do domu. Przy badaniu tej dziewczyny stwierdzono zagojone rozdarcie błony dziewiczej i sińce na prawej nodze. Badana przyznała się, że już poprzednio miewała stosunki płciowe z „narzeczonym".

Przypadek 3.

Dobrze zbudowana 20-letnia dziewczyna podaje, że uległa zgwałceniu w następujących warunkach: O godzinie 3-ej pp. gdy znajdowała się w kuchni, podszedł do niej P., zaczął ją łaskotać, następnie podniósł sukienkę i od tyłu miał z nią przemocą stosunek płciowy. Ona krzyczała i wzywała pomocy. Stanowczo twierdzi, że się opierała i nie chciała mu się oddać, lecz on ją przemógł. Dodaje, że na dwa miesiące przed opisanym wypadkiem uległa zgwałceniu przez pewnego mężczyznę. Przy badaniu na drugi dzień

po tem zgwałceniu „na stojąco“ znaleziono w obrębie błony dziewiczej dwa krwawiące rozdarcia.

Przypadek 4.

29-letnia mężatka, matka trojga dzieci, podaje przed sędzią śledczym, że była zgwałcona w następujących warunkach: W jednym z nią domu mieszka niejaki X. lat 21, którego zna od dziecka i mówi do niego per ty. X razu pewnego przysłał jej miłosny list, w którym oświadczył, że chce „z nią żyć" i że ją kocha. W parę dni potem, gdy była w wygódce (miała na sobie tylko szlafrok) spotkał ją tam X. przycisnął do siebie, uniósł do góry w ten sposób, że jej nogi znajdowały się po jego bokach i miał z nią stosunek płciowy. Gdy chciała się odezwać lub krzyczeć, zatykał jej usta ręką lub swemi ustami. Po tym stosunku nieraz X. obcował z nią płciowo, lecz groził, że ją zabije jeśli to wyjdzie na jaw.

Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju stosunek płciowy „na stojąco" nie może być potraktowany, jako karalny, gdyż dorosła dziewczyna, a tem bardziej kobieta tylko wtedy się nie obroni, gdy nie zechce. Dla ścisłości musimy zaznaczyć, że skargi o zgwałcenie „na stojąco" nie są bynajmniej rzadkie; w naszej praktyce mieliśmy podobnych przypadków więcej; zawsze były to fałszywe oskarżenia. Tego rodzaju stosunek płciowy pod przymusem jest możliwy do pomyślenia, gdy poszkodowana jest mała i słaba, sprawca zaś jest silny i mocny, zwykle jednak chodzi raczej o usiłowanie stosunku płciowego.

Niekiedy oskarżenie o zgwałcenie, zasługujące na wiarę na pierwszy rzut oka, przy dokładnem dochodzeniu okazuje się mało prawdopodobnem; czasami skarżąca jest osobą chorą umysłowo, na zeznaniach której nie można z całą pewnością polegać. Taki przypadek mieliśmy niedawno w naszej praktyce.

Przypadek 5.

Służąca J. (lat 32) opowiada, że gdy pracowała u pewnych państwa, w nocy, w kilka dni po objęciu posady, poczuła raptem, leżąc w łóżku, że przygniata ją chlebodawca; nie mogła się ruszyć, ani oczu otworzyć, choć czuła, że dotyka on jej ciała i że ma z nią stosunek płciowy. Przypuszczała, że „coś jej zadał", czemś ją odurzył. Następnie pocałował ją w usta i odszedł. Na drugą noc powtórzyło się to samo, z tą tylko różnicą, że mogła otworzyć oczy i ujrzała nad sobą gospodarza, który poruszył nad nią ręką i prawdopodobnie usypiał ją w ten sposób. Potem włożył jej do ust cze-

koladkę; może ona była zatrutą. Na dwa dni przedtem słyszała z kuchni, jak jej gospodarz mówił do kolegów w obecności swych sióstr, że pójdzie do niej, że może mu się uda, że jej „wsadzi", a koledzy śmieli się i mówili „idź do niej, to twoja żona". Siostry gospodarza mówiły, że będą pilnować brata, lecz następnie, gdy jedna z nich o coś na nią się rozgniewała, powiedziała, że będzie codzień namawiała brata, żeby do niej szedł. Na drugi dzień po stosunku usłyszała, jak sprawca mówił siostrom, że był u niej, a gdy te przeraziły się i wyraziły lęk, by ona nie odebrała sobie życia z tego powodu, odpowiedział, że jest na to sposób, że zrobi się jej „sztuczne irygacje". Gdy po drugim stosunku płciowym postanowiła odejść, jej pracodawcy nie chcieli jej na to pozwolić, lecz zdecydowali natomiast oddać ją do domu warjatów. Wezwano pogotowie i ona słyszała, jak lekarz mówił do mężczyzn, z którymi przyjechał, że należy ją związać, przywiązać do krzesła i zbadać narządy płciowe, czy nie jest ona w „takim stanie" oraz, że trzeba jej zrobić „sztuczną irygację".

Przy jednorazowem badaniu stwierdzono, że J. orjentuje się co do czasu, miejsca i otoczenia zupełnie dobrze, że wogóle, poza wspomnianemi zaburzeniami, nie przedstawia żadnych wyraźnych zmian ze strony władz psychicznych. Przy badaniu narządów płciowych stwierdzono w brzegach pierścieniowatej błony dziewiczej dość liczne drobne powierzchowne wcięcia i zagłębienia, niedochodzące do podstawy, o brzegach gładkich i cienkich. Przez otwór błony dziewiczej łatwo przechodził duży palec.

Przymusowy stosunek płciowy z kobietą, t. zw. zgwałcenie, znajduje swe głębsze wytłumaczenie w instynkcie płciowym i być może, w pierwotnym poglądzie mężczyzny na kobietę. U ludów pierwotnych mężczyzna zdobywał kobietę siłą, a i teraz nawet w stepach Azji zaślubiny odbywają się przez porwanie kobiety i nieraz zostają przypieczętowane natychmiastowym stosunkiem płciowym nie zawsze dobrowolnym. W szerszych warstwach ludności szczególnie wiejskiej mężczyzna często patrzy na kobietę, jak na istotę niższą, przeznaczoną do pracy, do dostarczenia rozkoszy mężczyźnie, do hodowania jego dzieci, pilnowania jego gospodarstwa i t. p. Od tego poglądu już nie jest zbyt daleka droga do wzięcia przemocą tego, czego domaga się mężczyzna i na co nie zgadza się kobieta, tembardziej, że nawet dobrowolny stosunek płciowy w swej istocie rzeczy jest jednak dość brutalną przemocą mężczyzny nad kobietą. Ktoś wypowiedział tak paradoksalne zdanie, że miłość jest to gwałt, zadany przez część ciała mężczyzny,

części ciała kobiety: przy zwykłym nawet stosunku płciowym mężczyzna używa czasem przemocy nad kobietą, jest stroną czynną i tu do pewnego stopnia też możemy dopatrzeć się fizjologicznego pokładu tego czynu, który nazywamy zgwałceniem.

Pod względem psychologicznym szczególnie zasługują na uwagę przypadki zgwałcenia kobiety przez kilku mężczyzn. **Krasnuszkin** twierdzi, że w tego rodzaju przestępstwach nieraz większą rolę niż popęd płciowy odgrywają rozmaite przesądy lub fałszywe przesłanki: istnieje przesąd, że kobieta nie zajdzie w ciążę, gdy obcuje cieleśnie z kilku mężczyznami; „narzeczony“ bojąc się ewent. ciąży u kochanki i połączonych z tem ciężarów, prosi kolegów, o „przysługę“ i ci „profilaktycznie“ gwałcą kobietę, aby zapobiec jej ciąży. W innych wypadkach sprawcy zbiorowego gwałtu liczą na to, że nawet w razie zajścia w ciążę, kobieta nie będzie mogła poszukiwać ojca swego dziecka. Czasami fakt zbiorowego zgwałcenia jest zemstą za odrzucenie miłości i t. p. Konieczność zaspokojenia popędu płciowego, nieraz wygórowanego pod wpływem alkoholu, wybucha niby gromadny pierwotny instynkt przetwarzający człowieka w zwierzę, niezdolnego do powściągu, dążącego jedynie do zaspokojenia potężnego popędu bez względu na następstwa.

W naszym materjale obejmującym 127 spraw o zgwałcenie, 103 dotyczy jednego oskarżonego, 13—dwuch, 2po trzech i czterech.

W przypadkach zgwałceń nieletnich dziewcząt czasami pobudką do czynu bywa dość rozpowszechniony przesąd. że chory na chorobę weneryczną może się wyleczyć, jeśli będzie miał stosunek płciowy z niewinną dziewczyną. **Hellwig** podaje, że w Afryce istnieje przesąd, iż można się pozbyć choroby wenerycznej przez stosunek z murzynką, przytem, aby jej nie zarazić, a sobie tem bardziej pomóc, należy w chwili ejakulacji wymówić: „w imię miłosiernego i łaskawego Boga“. Na Bałkanach istnieje pogląd, że trypra można się pozbyć przez stosunek z młodą dziewczyną, lub przez coitus oralis z kobietą. Podobne przesądy istnieją i w Europie. W r. 1902, podaje **Hellwig**, w pewnej miejscowości w Niemczech niejaki X miał uporczywy wrzód na biodrze; ktoś mu powiedział, że w celu wyleczenia się należy mieć stosunek płciowy z nietkniętą dziewczyną. Poradził się on żony, pieniędzy na taką dziewczynę nie mieli i ojciec, za zgodą matki, zaproponował swej hożej 19-letniej córce, aby zrobiła dla niego ze siebie ofiarę, ta się zgodziła, i przez trzy lata poświęcała się, miewając z ojcem stosunki płciowe,

Sprawa się wydała, ojciec został skazany na 18 mies. więzienia, córka — na jeden miesiąc, lecz nie miała żadnej pretensji do ojca. W naszej praktyce również, lecz co prawda bardzo rzadko, miewaliśmy przypadki, gdzie można było podejrzywać, że stosunek płciowy był dokonany z pobudek, mających swe źródło w zabobonie.

Pragnąc zapoznać się z tą grupą przestępstw, która dotyczy karalności stosunku płciowego, skorzystałem z obfitego materjału Sądu Okręgowego w Warszawie od r. 1918 do 1926; w wielu ze wspomnianych spraw byłem czynny jako biegły. Zdaje mi się, że materjał sądowy daje najpewniejszą drogę do zapoznania się ze środowiskiem, w którym mają miejsce tego rodzaju przestępstwa, tylko z akt spraw można dokładnie się dowiedzieć o wszelkich danych, dotyczących oskarżonych i poszkodowanych; przypuszczam, że inne źródła, o ile wogóle istnieją, są zawsze mniej ścisłe.

Należy pozatem zaznaczyć, że ten materjał dotyczy prawie wszystkich spraw tego rodzaju, rozpatrywanych w powyższych latach w Sądzie Okręgowym w Warszawie i na jego podstawie ułożyłem poniżej umieszczone tablice.

TABLICA I.

Podział przypadków zgwałceń według miejscowości i miesięcy.

		I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.	IX.	X.	XI.	XII.		
1.	Warszawa.	2	4	6	4	6	8	5	6	4	4	3	3.	55	(43,3%)
2.	Małe miasto.	2	1	1	3	4	2	6	1	1	—	4	—	25	(19,6„)
3.	Wieś.	6	3	3	1	8	9	8	5	1	2	1	—	47	(37,1„)
	Razem	10	8	10	8	18	19	19	12	6	6	8	3	127.	

Właściwe miejsce zgwałcenia.

		I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.	VIII.	IX.	X.	XI.	XII.	
1.	Łóżko, kanapa:	3	4	7	1	3	1	2	3	1	2	2	3	32.
2.	Podłoga:	1	—	—	1	—	2	—	—	1	—	1	—	6.
3.	Pole, las:	2	4	1	3	12	12	13	6	2	2	—	—	55.
4.	Ulica:	1	—	1	1	1	2	1	1	1	1	1	—	11.
5.	Ogród:	—	—	—	1	2	—	1	1	1	—	1	—	7.
6.	Podwórze:	—	—	1	—	—	—	1	—	1	—	1	—	4.
7.	Obora:	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2.
8.	Piwnica:	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	2.
9.	Dorożka, samochód:	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	2.
10.	Ustęp:	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1.
11.	Łódka:	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1.
12.	Nieznane	.		.		.		.		.		.		2.

TABLICA II.

Czas popełnienia zgwałcenia.

1.	Wieczór, noc.	4	3	6	3	6	9	10	8	2	3	5	3	62	(53%)
2.	Dzień.	4	5	2	4	10	9	7	4	4	3	2	—	55	(47„)

Co do 10 przypadków brak danych.

TABLICA III.

Kiedy zameldowano o zgwałceniu.

1.	Zaraz po wypadku	—	1	1	—	6	6	4	1	—	2	1	—	22
2.	Na 1—4 dzień	4	5	5	2	2	10	6	7	2	3	3	1	50
3.	W kilka dni wzgl. do kilku miesięcy	6	2	4	3	5	2	6	3	—	1	—	2	34

Co do 21 przypadków brak danych.

TABLICA IV.

Wiek, zawód, stanowisko społeczne, wykształcenie i narodowość poszkodowanych.

	WIEK	10-15	16-20	21-25	26-30	31-35	36-40	41-45	46-50		
	Zajęcie:										
1.	Przy rodzicach:	27	28	2	3	—	—	—	—	60.	
2.	Służąca:	7	9	5	1	—	—	—	2	24.	
3.	Robotnica:	—	7	5	2	—	—	—	2	16.	
4.	Przy mężu:	—	—	3	3	1	2	1	1	11.	
5.	Krawcowa:	1	3	—	—	—	—	—	—	4.	
6.	Bez zajęcia:	—	2	—	—	—	—	—	1	3.	
7.	Biuralistka:	—	1	1	—	—	1	—	—	3.	
8.	Gospodyni:	—	—	—	—	—	—	1	1	2.	
9.	Uczennica:	2	—	—	—	—	—	—	—	2.	
10.	Prostytutka:	—	—	1	—	—	—	—	—	1.	
11.	Kelnerka:	—	1	—	—	—	—	—	—	1.	
	RAZEM:	37	51	17	9	1	3	2	7	127.	
1.	Panna:	37	51	13	2	—	1	—	—	104.	(81,8%)
2.	Mężatka:	—	—	4	3	1	2	1	1	12.	(9,4„)
3.	Wdowa:	—	—	—	4	—	—	1	6	11.	(8,8„)
1.	Analfabetka:	18	12	6	4	1	1	—	5	47.	(37 „)
2.	Czyta i pisze:	17	39	10	5	—	1	2	2	76.	(59,8„)
3.	Wykształcenie średnie, uczennica i t. p.	2	—	1	—	—	1	—	—	4.	(3,2„)

1. Polka:	35	47	17	8	1	3	2	6	119. (93%)
2. Żydówka:	2	4	—	1	—	—	—	1	8. (7„)

TABLICA V.

Wynik badania lekarskiego poszkodowanych:

	10-15	16-20	21-25	26-30	31-35	36-40	41-45	46-50	
1. Nie stwierdzono defloracji ani żadnych uszkodzeń . . .	22	11	2	1	—	2	—	—	38.
2. Stwierdzono świeże wzgl. dawne rozdarcie błony dziewiczej	12	26	7	2	1	—	—	—	48.
3. Znaleziono sińce na ciele	—	12	3	1	1	1	2	2	22.
4. Stwierdzono chor. weneryczną . . .	—	2	—	—	—	—	—	—	2.
5. Nie badano: . . .	3	—	4	5	—	—	—	5	33.

Od roku 1925 do 1928 włącznie w Zakładzie Medycyny Sądowej zostało dokonane 113 badań osób płci żeńskiej w sprawie ustalenia odbytego stosunku płciowego. Przy tych badaniach stwierdzono, że typy błon dziewiczych były następujące:

1.	Pierścieniowata	73	razy	(68,6%).
2.	Półksiężycowata	21	„	(18 „).
3.	Płatowa	15	„	(13,2„).
4.	Blaszkowata	2	„	(1,7„).
5.	Siateczkowata	1	„	
6.	Z przegrodą	1	„	

U dziewcząt do lat 14 stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej w 7 razach, brak rozdarć — w 29 razach, wynik badania niepewny w 1-m przypadku.

U dziewcząt powyżej lat 14 — w 48 przypadkach znaleziono rozdarcie błony dziewiczej, w 20 przyp. błona dziewicza była nieuszkodzoną i w 10 przyp. wynik badania był niepewny. *)

*) Od r. 1918 do 1924 włącznie w 204 razach badaliśmy poszkodowane w przypadkach usiłowanego wzg. dokonanego stosunku płciowego. Z tej liczby w 90 razach znaleziono dawne, a w 6 — świeże rozdarcie błony dziewiczej, w 98 zaś razach — błona dziewicza była nienaruszoną. Na 96 przyp. stwierdzonych rozdarć w 6 przyp. dziewczęta były w wieku poniżej l. 14, w 30 — od 14 do 16 r. życia, a w 60 przyp. — powyżej lat 16. Z 98 przyp. nieuszkodzonej błony dziew. w 78 dotyczyło to dziewcząt poniżej l. 14, w II — od 14 do 16 roku życia, i w 9 przyp. — powyżej lat 16. W 10 razach nie mogliśmy ustalić, czy błona dziewicza uległa rozdarciu, czy też nie.

OSKARŻENI.

103 sprawy dotyczyły jednego oskarżonego, 13 spraw dwóch, 11 spraw 3 i 4-ch, razem w 127 sprawach było 162 oskarżonych.

TABLICA VI.

Wiek, zajęcie, stanowisko społeczne, wykształcenie i narodowość oskarżonych.

	WIEK	16-20	21-25	26-30	31-35	36-40	41-50	ponad 50		
	Zajęcie:									
1.	Robotnik	23	11	10	4	1	—	2	51.	
2.	Rolnik (gospodarz, syn gospodarski) i t. p.	11	5	5	1	1	1	1	25.	
3.	Murarz	2	2	4	2	1	—	—	11.	
4.	Ślusarz i t. p.	2	—	2	2	—	1	—	7.	
5.	Szewc	3	1	1	—	—	1	1	7.	
6.	Kowal	3	—	2	—	1	—	—	6.	
7.	Szofer	—	2	3	1	—	—	—	6.	
8.	Piekarz	1	1	2	—	—	1	—	5.	
9.	Dorożkarz	2	—	1	2	—	—	—	5.	
10.	Handlowiec	2	1	1	—	—	1	—	5.	
11.	Student, uczeń	2	1	—	—	—	—	—	3.	
12.	Żołnierz, policjant	1	1	1	—	1	—	—	4.	
13.	Przy rodzicach	3	1	—	—	—	—	—	4.	
14.	Inni (krawiec, pastuch, młynarz, ogrodnik, aktor)	3	3	1	2	2	—	—	11.	
15.	Zawód niewiadomy	6	3	2	1	—	—	—	12.	
	Razem	64	32	35	15	7	5	4	162.	
1.	Kawaler	63	23	19	2	1	—	—	108.	(66,6%)
2.	Żonaty	1	9	13	13	6	4	4	50.	(30,8„)
3.	Wdowiec	—	—	3	—	—	1	—	4.	(2,6„)
1.	Analfabeta	15	9	10	3	2	2	3	44.	(27,1„)
2.	Czyta i pisze	33	14	12	6	2	3	1	71.	(43,7„)
3.	Ukończył kilka klas szkoły	15	8	13	6	3	—	—	45.	(27,7„)
4.	Szkoła średnia	1	1	—	—	—	—	—	2.	(1,5„)
1.	Polak	62	30	35	15	7	3	4	156.	(96,3„)
2.	Żyd	2	2	—	—	—	2	—	6.	(3,7„)

TABLICA VII.

Wyrok sądowy.

		Sąd Okręgowy.		Sąd Apelacyjny.
1.	Uniewinniono	80	(47,7%)	4
2.	Skazano z art. aktu oskarżenia (520, 521, 522) t. j. potwierdzono winę zgwałcenia	54	(33,3 „)	15
3.	Skazano nie za zgwałcenie, lecz za dokonanie czynów lubieżnych	24	(14,8 „)	2
4.	Skazano tylko za zadanie uszkodzeń ciała	4	(2,2 „)	
5.	Złagodzenie wyroku Sądu Okręgowego	—		22
	Razem oskarżonych	162		43 *)

Rozpatrując powyżej podane zestawienia, widzimy, że zgwałcenia najczęściej miały miejsce w miesiącach letnich i wiosennych, co oczywiście da się tem wytłomaczyć, że w tych miesiącach młodzież łatwiej może się ze sobą spotkać w warunkach umożliwiających poufałość i ułatwiających odbycie stosunku płciowego. Nie zważając na to, że w tak wielkiem mieście, jak Warszawa, dość dużo spotykamy przypadków zgwałceń (55), jednak w małych miasteczkach i na wsi w obrębie Okręgu Sądowego Warszawskiego przypadków tych spotykamy jednak więcej, niż w stolicy (72). Najczęstszem miejscem zgwałcenia były pola i lasy, na drugim miejscu stoi mieszkanie, gdzie przeważnie stosunek płciowy odbywał się na łóżku lub kanapie (32), wzg. i na podłodze (6); dość często gwałcono na ulicy (11), w wyjątkowych przypadkach — w dorożce, ustępie i na łodzi. Zdawałoby się, że tego rodzaju przestępstwo, jak gwałt, powinien się odbywać przedewszystkiem w nocy; według naszych danych co prawda większość przypadków zgwałceń 53% miała miejsce w nocy lub wieczorem, lecz wcale ich liczba pokaźna — 47%, odbywała się

*) Dla porównania z naszemi cyframi przytoczę dane Wachholza z roku 1909. Autor omawia 102 przypadki oskarżeń o zgwałcenie, w tem było 88 osób do l. 14, 24 — powyżej l. 14 — 97 katoliczek, 5 — żydówek, 98 panien, 2 mężatki, 2 wdowy. Ofiarami przeważnie były robotnice, służące, czasami — uczennice. W 70 przyp. błona dziewicza była nieuszkodzoną, w 27 — rozdarta, w 5 — znaleziono strzępy mirtowate. Tylko w 20 przyp. rozdarcia błony dziew. były świeże. W 46 przyp. typ błony dziewiczej był półksiężycowaty, częściej zaś — sierpowaty. W 10 przyp. znaleziono rzeżączkę. Sprawców zbrodni było 110 z tego — 46 osk. od l. 14—23, 42 osk. 24—42 lat, powyż. 48 lat — 7 osób. Przeważnie byli to robotnicy, rzemieślnicy itp. Tylko 13 było żydów, reszta — polacy.

również i w dzień; zwykle miało to miejsce w miesiącach letnich i na wsi; w tych razach popęd płciowy był, jak widać, tak silnym, że sprawca rzucał się na swą ofiarę tam, gdzie ją napotkał, nie bojąc się nawet ewent. przyłapania na gorącym uczynku.

W większości przypadków (72) o fakcie zgwałcenia meldowano władzom w najbliższych dniach po wypadku, czasami zaś (22), nawet bezpośrednio po nim, w wielu jednak razach (32) skarga wpływała w szereg dni lub nawet miesięcy po zgwałceniu; taka opieszałość czasami była tłomaczoną przez to, że ofiara dopiero w pewien czas po zgwałceniu dowiedziała się o osobie gwałciciela, w innych znów razach, gdy chodziło o poszkodowane nieletnie, ich rodzice lub opiekunowie dowiadywały się zbyt późno o wypadku.

Tablica czwarta nasuwa ciekawe wnioski co do stanowiska społecznego, zawodu, wykształcenia, wieku i narodowości poszkodowanych.

Najczęściej są napastowane przez mężczyzn dziewczęta w wieku od 16 do 20 lat (51), rzadziej — lecz jednak dość często, do lat 16 (37), stosunkowo znacznie rzadziej — powyżej lat 20 (17). W ogromnej większości przypadków ofiarami popędów mężczyzn są panny (104), rzadko zaś — mężatki i wdowy (23), przytem jako regułę — w wieku stosunkowo dojrzalszym, bo po 26 roku życia. Wykształcenie poszkodowanych w ogromnej większości przypadków dotyczy tylko sztuki czytania i pisania (76), bardzo dużo wśród nich jest analfabetek (47).

Ofiarami zgwałcenia prawie wyłącznie padają polki, gdyż na 119 polek tylko 8 było żydówek; jak dalej zobaczymy, również i wśród sprawców zgwałcenia wyjątkowo tylko spotykamy żydów.

Rubryka zajęć poszkodowanych jest dość charakterystyczna; prawie ich połowa nie posiada żadnego zajęcia, mieszka z rodzicami, co się tłomaczy tem, że, jak widzieliśmy, duża ilość dziewcząt bywa zgwałconą w młodym wieku. Często ofiarami są służące (24), robotnice (16), prawie nie spotkaliśmy przypadków zgwałceń osób z inteligencji. Raz uległa zgwałceniu prostytutka.

Przy badaniu lekarskiem poszkodowanych w 38 przypadkach nie znaleziono żadnych uszkodzeń na ciele, jak również nie stwierdzono rozdarć błony dziewiczej; brak uszkodzeń błony dziewiczej należy tłomaczyć z jednej strony przez to, że w niektórych z naszych przypadków nie doszło do właściwego stosunku płciowego, z drugiej zaś strony — wiemy, że nie zawsze przy dokonanym obcowaniu płciowym występuje pęknięcie błony dziewiczej. W 48 razach znaleziono bądź to świeże (zresztą — rzadko) bądź to stare

rozdarcie błony dziewiczej; to ostatnie, należy zaznaczyć, nie zawsze trzeba było odnieść do wchodzącego w grę stosunku płciowego. W 22 przypadkach na ciele poszkodowanych znajdowano rozmaite sińce i otarcia naskórka, jako ślady walki i obrony; w wielu razach te ślady miały duże znaczenie dla sprawy, jako pośredni dowód winy oskarżonego.

Tylko w dwóch przypadkach znaleziono u poszkodowanych chorobę weneryczną. Uderza duża ilość poszkodowanych, które nie były poddane badaniom lekarskim, przeważnie dotyczy to przypadków zgwałceń mężatek lub kobiet, które żyły życiem płciowem, i co do których było wiadomem, że wchodzący w grę stosunek płciowy odbył się już dawno, wobec tego — badanie poszkodowanych było bezprzedmiotowem.

Z zestawienia danych cyfrowych o oskarżonych widzimy, że zwykle sprawcą przestępstwa bywa tylko jeden osobnik (103), 81,1⁰/₀ znacznie zaś rzadziej dokonywa zgwałcenia dwuch lub więcej mężczyzn 18,9⁰/₀, a na szczęście nie są u nas znane przypadki zgwałceń przez kilkunastu osobników jednej i tej samej kobiety, co, sądząc z prac lekarzy i prawników rosyjskich, bywa częstem zjawiskiem w Rosji współczesnej. Sprawcami zgwałceń najczęściej są młodzi chłopcy, do lat 20 (64), co jest zrozumiałem, gdyż w tym wieku rozpoczynającego się życia płciowego, nieraz — na przełomie, w okresie dojrzewania, czasami nie jest w stanie młodzieniec opanować budzącego się popędu płciowego, i wpada on w ciężki konflikt z obowiązującym kodeksem karnym. W wieku od lat 21 do 26 i od 26 do 30 również dość często mężczyźni popełniają zgwałcenia (32 i 35), powyżej zaś lat 30 z tym przestępstwem spotykamy się stosunkowo rzadko, chociaż w 4 przypadkach o zgwałcenie byli oskarżeni osobnicy powyżej lat 50. Wiemy z naszego doświadczenia sądowo-lekarskiego, że w wieku starszym, gdy już ulega osłabieniu zdolność do spółkowania, a pozostaje jeszcze nienaruszony, a nawet czasami i wygórowany popęd płciowy, częściej spotykamy się nie z karalnym stosunkiem płciowym, lecz z czynami lubieżnemi, dokonywanemi z nieletniemi dziewczętami.

Wśród sprawców omawianego przestępstwa spotykamy przedstawicieli wszelkich zawodów, przedewszystkiem zaś — niewykwalifikowanych robotników, rolników, synów gospodarzy wiejskich i t. p. Niezmiernie rzadko tej zbrodni dopuszczają się osobnicy z warstw inteligencji (3); poziom wykształcenia sprawców (podobnież jak i ofiar) jest bardzo nizki, przeważnie (71) ledwo umieją oni czytać i pisać, lub zgoła są analfabetami (44), tylko w dwuch przypadkach sprawcy

ukończyli średnią szkołę. Kawalerowie przedewszystkiem (108) byli sprawcami tej zbrodni, żonaci z natury rzeczy rzadziej (50) uciekali się do zaspokajania swego popędu płciowego na tej bezprawnej drodze; o ile kawalerowie zwykle dopuszczają się zgwałcenia będąc w wieku młodym (przeważnie do l. 20) to żonaci byli w wieku starszym, powyżej lat 26 i do l. 35. Wśród oskarżonych prawie ze nie spotykamy wdowców.

Do wyjątków należą gwałciciele żydzi — 6 na 156 polaków; ta zbrodnia, wymagająca większej przedsiębiorczości i źle pojętego junactwa nie odpowiada, jak się zdaje, psychice semity.

Około połowy oskarżonych przez Sąd Okręgowy była uniewinnioną. Sąd zaś Apelacyjny w dość znacznym odsetku przypadków złagodził karę, wymierzoną przez Sąd Okręgowy. W 24 przypadkach Sąd Okręgowy przy wyroku zmienił kwalifikację czynu, i skazał oskarżonych nie za dokonanie karalnego stosunku płciowego, lecz za karalne czyny lubieżne.

Po przeanalizowaniu tego naszego dość bogatego materjału kazuistycznego musimy powrócić do wielokrotnie poruszanej i praktycznie ważnej sprawy, a mianowicie, czy jest objektywnie możliwem zgwałcenie przez jednego mężczyznę o średniej sile kobiety też o siłach przeciętnych, gdy ona chce i może się bronić, gdy nie jest nieprzytomną, ani w jakibądź sposób ubezwładnioną? Nasz materjał wykazuje, że tak jest w istocie, że chociaż łatwiej takiemu zgwałceniu ulegają dziewczęta, które jeszcze nie żyły życiem płciowym, nie mają pod tym względem „fizycznego" doświadczenia, ale czasami *ulegają zgwałceniu i doświadczone pod względem stosunków płciowych kobiety.* Z zebranych przez nas przypadków pod NN. 5, 6, 8, 15, 21, 22, 23 znajdują się przykłady zgwałceń dziewcząt, pod NN. zaś 7, 9, 12, 13, 24 — zgwałceń kobiet. Pod N. 11, 17, 18, są przypadki nieudanych zgwałceń.

Czasami nawet 2-ch mężczyzn nie da rady dzielnie broniącej się kobiecie, czego dowodzą przypadki N. 7, 9, 15 (patrz przykłady zgwałceń zbiorowych).

Poniżej podajemy wyciąg z 40 spraw; z ogólnej ilości 127 wybraliśmy więcej ciekawe wzg. typowe pod względem okoliczności zgwałcenia, i t. p. Ponieważ sam fakt zgwałcenia zwykle odbywał się bez świadków, zeznania o okolicznościach stosunku płciowego są naogół dość jednostronnie oświetlane, gdyż pochodzą z ust poszkodowanej. Oskarżeni przeważnie albo negują sam fakt stosunku płciowego, lub też przyznają się do niego, lecz twierdzą, że był on dokonany za zgodą poszkodowanej.

PRZYPADKI ZGWAŁCEŃ, DOKONANYCH PRZEZ JEDNEGO OSOBNIKA.

R. 1917.

Nr. 1. 14 letnia W. podała, że sublokator D. l. 50 pewnego razu przyszedł w nocy do jej łóżka i przemocą miał z nią stosunek płciowy, rodzicom o tem nic nie powiedziała. Potem D. wielokrotnie obcował z nią płciowo, co jej sprawiało przyjemność. Gdy D. wyprowadził się od nich, dopiero wtedy W. powiedziała o wszystkiem rodzicom. D. zaś zeznał, że miał stosunki płciowe z W. lecz za jej zgodą i z wiedzą jej matki, która przyprowadzała ją mu do łóżka. U W. stwierdzono zagojone rozdarcie błony dziewiczej. Wyrok w obu instancjach — 2 lata więzienia za stosunek płciowy z 14 letnią nieuświadomioną dziewczyną.

R. 1920.

Nr. 2. Okoliczności sprawy były następujące: Czternastoletnia M. służyła na wsi u K. jako dziewczyna do wszystkiego. Pewnego razu, w kwietniu, gdy M. była w oborze, gdzie pracował i K., ten przewrócił ją na ziemię i przemocą miał z nią stosunek płciowy. Zbytnio nie krzyczała, bo bałą się, zresztą nikt by nie usłyszał, jak twierdziła M., a pozatem — K. zatkał jej usta i zabronił krzyczeć. Przy stosunku odczuwała ból. Na to wszystko wszedł do obory robotnik, któremu K. proponował również obcować płciowo z M., lecz ten nie chciał. Po tym pierwszym stosunku K. kilkakrotnie miewał już dobrowolne stos. płciowe z M. ta ostatecznie zaszła od niego w ciążę. M. twierdziła, że do tego czasu nie wiedziała, skąd się zjawiają dzieci. Gdy matka 20-to letniego K. stwierdziła, że M. jest w ciąży, wyrzucono ją ze służby, wtedy dopiero opowiedziała ona swej matce o wszystkiem i ta podała skargę na K. K. do winy się nie przyznał, twierdząc, że wcale nie miał stosunków płciowych z M. Został on postawiony w stan oskarżenia z art 515 cz. I (czyny lubieżne z osobą znajdującą się pod władzą lub opieką oskarżonego) i art. 520 (obc. płciowe z nieletnią od l. 14 do 16 bez jej zgody, wzg. za jej zgodą, lecz wyzyskując jej nieuświadomienie). Sąd Okręgowy skazał K. na 3 mies. więzienia, Sąd zaś Apelacyjny wymierzył tą samą karę, lecz zastosował art. 521 — uznając, że miał tu miejsce stos. płciowy z nieletnią od l. 14 — 16 bez nadużycia jej nieświadomości, lecz było wykorzystane, że M. nie miała żadnej pomocy.

Nr. 3. Okoliczności sprawy: 16 letnia M. opowiada, że 6/III spotkała przypadkowo D. — l. 24 i B. — l. 25-ciu, z zawodu ślusarz i kowal, i ci, prawie, że przemocą o g. 6 po poł. zaprowadzili ją do restauracji, i tu zmusili, aby piła wódkę i piwo. Gdy była zupełnie pijana, zaciągnęli ją do mieszkania D. i tu podarto na niej ubranie i bieliznę, rzucono na łóżko i zgwałcono. Na śledztwie pierwiastk. M. mówiła, że B. trzymał i gwałcił, na rozprawie zaś sądowej oskarżała tylko D. co zaś do innych, twierdziła, że była tak pijaną że nie pamięta. Do mieszkania, gdzie gwałcono M. w tym czasie wchodziło jeszcze kilku mężczyzn, i było podejrzenie, że i oni gwałcili M. Potem wszystkiem wyrzucono ją zupełnie pijaną za bramę, i tam spotkał ją brat i zaprowadził do domu. 8/III M. była zbadaną przez lekarza, który stwierdził świeże rozdarcie błony dziewiczej i zakażenie tryprem. Oskarżeni do

winy się nie przyznali, twierdząc, że wcale w tym czasie nie obcowali płciowo z M. Przez Sąd Okręgowy D. był skazany na 6 l. cięż. więzienia, B. zaś był uniewinniony. Sąd Apelacyjny uniewinnił i D. motywując to tem, że w zeznaniach M. była bardzo duża sprzeczność, że D. nie cierpiał na trypra, wobec tego ktoś inny zaraził M., a zresztą, że całość okoliczności przemawiała za tem, że jeśli, co prawdopodobne, i miał w tym czasie miejsce stos. płciowy, to niema danych, że była zastosowana przemoc, M. zaś miała już więcej niż lat 16.

Nr. 4. 14 letnia K. mieszkała u zamężnej siostry. W lutym, gdy siostry nie było w domu, szwagier wszedł do jej łóżka i ją zgwałcił. Potem — przeciągnął do swego łóżka i znów miał stosunek płciowy. Od tego czasu miał z nią obcowanie płciowe 10 razy. Nie mówiła o niczem siostrze, bo szwagier jej groził, że wyrzuci ją z domu, lecz opowiadała o tem sąsiadkom, i w ten sposób sprawa się wykryła. Oskarżony nie przyznał się do winy. Przy badaniu u K. nie stwierdzono rozdarcia błony dziewiczej. Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na 1 rok więzienia za wyzyskanie stanu bezradności poszkodowanej. Sąd Apelacyjny karę tę zmniejszył do połowy.

Nr. 5. W maju o g. 2 po poł. 18 letnia S. siedziała w polu i czytała książkę. Było to w małym miasteczku B. Nadszedł O. l. 17, którego S. znała z widzenia, zaczął z nią rozmawiać, potem nagle wyrwał książkę, uderzył ją w pierś, wykręcił ręce w tył, i zaciągnął do sąsiedniego rowu; napadnięta krzyczała, wtedy O. zatkał jej usta swym łokciem, i zgwałcił. Broniła się, jak mogła, rzucała się całem ciałem, lecz O. przemógł. O. opowiadał potem kolegom o zgwałceniu S., lecz gdy został zaaresztowany, twierdził, że był źle zrozumiany, że mówił o dobrowolnym stosunku płciowym. U S. stwierdzono świeże rozdarcie błony dziewiczej i zakażenie tryprowe. Sąd Okręgowy skazał O. na półtora roku ciężkiego więzienia. Sąd Apelacyjny O. uniewinnił. (Na Sądzie S. częściowo cofnęła swe zeznania i prosiła, aby nie karano O. zbyt surowo).

R. 1921.

Nr. 6. W marcu ok. g. 10 wieczorem 17 letnia G. wracała do domu, było to na krańcach Warszawy. Przy plancie kolei napotkał ją 17 letni S. i po zapytaniu, dokąd idzie, przewrócił ją na ziemię, zaczął kopać i bić, a gdy krzyczała, owinął jej głowę chustką, dusił za gardło, groził, że zabije, i wreszcie zgwałcił. Po stosunku — zatrzymał G. i po kilkunastu minutach zgwałcił po raz drugi. Jak się okazało z dochodzenia, S. już niejednokrotnie gwałcił dziewczęta, lecz te wstydząc się nie meldowały o tem władzom. S. twierdził, że stosunek płciowy był dokonany dobrowolnie. Przy badaniu G. stwierdzono krwawiące rozdarcie błony dziewiczej. Wyrok — 2 lata domu poprawy w obu instancjach.

R. 1922.

Nr. 7. O g. 4 po poł. 40 letnia mężatka wraz z dwojgiem dzieci szła w lipcu do domu, było to w Łowickiem. Za nią szedł żołnierz Ch. l. 23. Nie mówiąc ani słowa, złapał on ją za głowę i zaczął się z nią szamotać, ta się broniła, lecz szybko osłabła, została obaloną na ziemię, żołnierz położył się na niej, i nie zważając na jej prośby i opór, dokonał stosunku płciowego,

Dzieci stały obok i bały się podejść, w tym czasie przechodziły tu jakieś kobiety, lecz nie okazały jej pomocy, widziały one nawet, jak Ch. rzucił się na tę kobietę. Poszkodowana poszła do koszar, i rozpoznała sprawcę zbrodni. Ten się tłomaczył, że był pijany, i nic nie pamięta. Przy badaniu poszkodowanej stwierdzono, że została ona zakażoną chorobą weneryczną, uszkodzeń na ciele nie znaleziono. Sąd Okręgowy skazał sprawcę na 1 rok ciężk. więżienia.

Nr. 8. W styczniu w pewnej wsi w Łowickiem, o g. 10 wieczorem 19 letnia K. była w towarzystwie innych dziewcząt u koleżanki w gościnie. Było tam i kilku chłopców. Zbytkowano i bawiono się. Dziewczęta wyszły z izby, lecz 19 letni N. ją zatrzymał, zaczął z nią się szamotać, upadli pod stół. K wstała, lecz N. zaciągnął ją na łóżko, (w tym czasie było w izbie 3-ch chłopaków) i nie zważając na jej krzyk i obronę przemógł ją, i miał z nią stosunek płciowy. N. tłomaczył się, że K. sama go namawiała, że był pijany i nie wie dokładnie, co robił. U poszkodowanej stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej. Wyrok — jeden rok ciężkiego więzienia.

Nr. 9. O g. 9 rano w lesie pod M. 24 letnia mężatka S. zbierała grzyby i spotkała tam jakiegoś mężczyznę, który wziął w rękę nóż, złapał ją za rękę, zaczął się szamotać, obalił na ziemię, klął, że mu nie chce „stoić", groził, że ją przebije nożem, jeśli będzie się opierała; S. opierała się, krzyczała, (krzyk jej słyszały jakieś kobiety), walka trwała ok. pół godziny, i wreszcie S. osłabła i ten mężczyna ją posiadł. Oskarżony do winy się nie przyznał, poszkodowana nie była przez lekarza badaną. Wyrok w dwu instancjach— 3 lata ciężk. więzienia.

Nr. 10. W sierpniu ok. godziny 3 po poł. we wsi w Błońskiem 13 letnia O. pracowała przy wiązaniu snopków wraz z parobkiem J. lat 19. Gdy młodsze dzieci zaczęły płakać, O. weszła do izby, aby je uspokoić, a za nią wszedł i J. i zaczął ją zaczepiać, obalił na łóżko, swą lewą ręką trzymał jej obie, położył się na niej, całą ją obnażył, i zgwałcił; bolało, lecz krwi potem nie zauważyła. O. krzyczała i broniła się; w tym momencie weszła jej matka i widziała, że J. leży na córce. Ten się zerwał i uciekł. Na śledztwie pierwiastkowym J. przyznał się do próby stos. płciowego, lecz za zgodą O. ale na rozprawie sądowej przyznanie swe cofnął. Wyrok 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Nr. 11. W maju ok. g. I po poł. 21 letnia R. zbierała trawę na polu (pow. Błoński) podszedł do niej 22 letni C. rozmawiali, raptem ten ją objął i zaproponował, aby mu „dała", gdy ona odmówiła z oburzeniem, C. ją obalił na ziemię, zatkał usta ręką (R. szarpała się i krzyczała) wyjął penis i zawinąwszy jej suknię, próbował mieć stos. płciowy. Chąc temu przeszkodzić, R. ręką złapała za penis, i w ten sposób dość długo się szarpali; stoczyli się do rowu. Wreszcie C. dał za wygraną, wstał i odszedł. Szamotanie się widzieli przechodzące polem. C. nie przyznał się do niczego. U R. żadnych uszkodzeń nie znaleziono. Wyrok — za dokonanie czynów lubieżnych 1 rok więzienia w Sądzie Okręgowym, 2 miesiące — w Sądzie Apelacyjnym.

Nr. 12. 21 letnia mężatka wracała o g. 10 wieczorem do domu przez pole pewnej wsi pow. Warszawskiego, razem szedł z nią jej znajomy 19 letni W. Ten nagle obalił ją na ziemię, i zgwałcił. Broniła się i krzyczała, ugryzła W. w palec, podrapała po twarzy, lecz miała wtedy regularność, która zwykle ją osłabia i nie mogła się obronić. W. twierdził, że stosunek był dobro-

wolny, i że gdy poszkodowana zażądała za to pieniędzy, a on nie chciał jej dać, ona narobiła krzyku. Okoliczności jednak sprawy przemawiały na niekorzyść W. Wyrok w dwu instancjach — 2 lata ciężkiego więzienia.

R. 1923.

Nr. 13. W sierpniu we wsi pow. M. do wdowy K. l. 48 przyszedł kolega jej syna R. l. 20, położył się na jego łóżku i powiedział, że będzie na niego czekał. K. zażądała, aby ten sobie poszedł, wtedy R. zgasił lampę (była g. 9 wieczór), zamknął drzwi, obalił K. na łóżko, ścisnął za gardło, i zgwałcił. Oskarżony twierdził, że nie wiedział, co robi, że był pijanym, pamięta, że był w jakiemś mieszkaniu, lecz gdzie i co robił, nie wie. W tym czasie żone R. była w drugim miesiącu połogu. Sąd Okręgowy skazał R. na 3 mies. więzienia.

Nr. 14. O g. 8 wiecz. nauczycielka szkoły ludowej N. l. 36, wracała do domu przez pole, przy miasteczku S. razem ze swą siostrą po otrzymaniu pensji. W odległości paru kroków od domu spotkały one S. l. 35, z zawodu murarza, który nagle złapał N. za ręce, wywrócił do rowu i klnąc położył się na niej. Siostra N. mała i słaba panienka, próbowała ją obronić, lecz kopnięta przez S. upadła, potem — poleciała wołać pomocy, lecz chociaż napotkała mężczyzn, nikt nie przyszedł (wieś była wrogo usposobioną do nauczycielki) i dopiero policja zajęła się tą sprawą, S. wywlókł N. z rowu, odsunął suknie, wyjął członek, i dotykając nim narządów płciowych N. próbował, lecz bez powodzenia, wprowadzić go do pochwy. N. wzywała pomocy, broniła się, wreszcie ktoś nadszedł, i S. uciekł. Poszkodowana nie była poddaną badaniu lekarskiemu. Oskarżony twierdził, że był pijany i nic nie pamięta, co robił w tym czasie. Sąd Okręgowy skazał S. na 4 lata ciężkiego więzienia za usiłowanie dokonania zgwałcenia (Art. 49—522 K. K.) natomiast Sąd Apelacyjny zmienił kwalifikację czynu, i skazał S. na 3 lata więzienia za dokonanie czynu lubieżnego.

Nr. 15. 21 letnia Ż. wracała w nocy w towarzystwie swego szwagra L. l. 34 z jakiejś zabawy, która odbyła się w miasteczku S. Gdy doszli do krzaków, L. pociągnął ją do nich, zatkał jej usta chustką, żeby nie krzyczała, przewrócił na ziemię, przytem ręce podwinął na plecy i przygniótł swym ciałem jej ciało, nogi rozsunął kolanami i ręką, i zgwałcił. Groził, że ją zabije, jeśli będzie się skarżyć. Oskarżony twierdził, że był pijany i że nic nie pamięta. Przy badaniu poszkodowanej stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej i podrapania na ciele. Wyrokiem Sądu L. został skazany na 3 lata ciężk. więzienia.

Nr. 16. W maju u gospodarza N. pracowała jako niańka 13-letnia H. Od niejakiego czasu N. napastował H. całował, szczypał. Pewnego dnia, gdy żona N. wyjechała wraz z dziećmi, N. posadził H. na kolana, pieścił, potem rzucił na łóżko, i palcami dotykał jej narządów płciowych. H. opierała się i podrapała N. po twarzy. N. nie przyznał się do zarzucanych mu czynów; przy badaniu H. nie stwierdzono u niej rozdarć błony dziewiczej. Dziewczyna zameldowała o wypadku po upływie 7 tygodni, a po opisanym przypadku pracowała jeszcze przez miesiąc u oskarżonego. Biorąc powyższe pod uwagę, Sąd Okręgowy skazał N. tylko na 4 tyg. więzienia, uwzględniając okoliczność, że H. już w podobny sposób bawiła się z innymi mężczyznami, i że nie poniosła w tym przypadku większej szkody.

R. 1924.

Nr. 17. W lutym ok. g. 4 po poł. wracała do domu przez pole w powiecie Błońskim robotnica K. l. 23 i spotkała się z P. l. 38 w towarzystwie 3 innych mężczyzn. P. rzucił się na nią i przewrócił, ona upadła twarzą na dół, potem obrócił ją twarzą ku górze, i próbował podnieść sukienkę i rozrywał majtki. Po niejakimś czasie — P. wstał, odprowadził K. do zagajnika, i tam znów obalił, kładł się na nią, próbował mieć stosunek płciowy, lecz, podała poszkodowana, członek mu nie stał, i do stosunku nie doszło. Nadjechał jakiś wóz, i P. uciekł. K. podczas napadu krzyczała i wzywała pomocy, lecz nikt nie przyszedł, chociaż znajomi P. stali obok, przyglądali się temu, co się dzieje i śmieli się z jej krzyków. Oskarżony twierdzi, że był pijany, że o niczem nie wie, że chciał tylko aby K. odprowadziła go do domu.
Wyrok — 6 miesięcy więzienia za dokonanie czynów lubieżnych.

Nr. 18. Urzędniczka K. l. 22 zapoznała się wypadkowo z szoferem N. l. 31 i tegoż dnia wraz ze swą koleżanką i jej znajomym pojechali autem tego szofera i w jego towarzystwie do restauracji, potem — do Wilanowa; wszędzie dobrze się bawili i pili. Wracali w nocy. K. zrobiło się niedobrze, zatrzymano samochód i i ona wyszła wraz z N. Ten gdy trochę odeszli, uderzył ją w twarz, obalił, zaczął drzeć ubranie i bieliznę, dotykał jej narządów płciowych, szczypał je i drażnił. N. próbował ją zgwałcić, lecz mu się to nieudało. Oskarżony twierdził, że pili i bawili się razem, lecz jej nie zaczepiał. Przy jakiejś nierówności gruntu wypadli z samochodu i wtedy K. się potłukła. Przy badaniu K. stwierdzono: liczne sińce na piersiach, sutkach, plecach i twarzy. Przy wejściu do pochwy — wrzodziejąca ranka.
Wyrok — 6 mies. więzienia za zadanie lekkiego uszkodzenia ciała.

Nr. 19. 24-letnia umysłowo-chora Z. opowiada, że 20 letni B., który często odwiedzał jej rodzinę, pewnego razu w kwietniu przyszedł do nich, zamknął drzwi, przemocą zaniósł ją na łóżko, podniósł suknie i po rozsunięciu jej nóg „coś" jej wsadził, przytem bolało. Robił tak 5 razy, zawsze, gdy nie było rodziców w domu. Z. zaszła w ciążę, i urodziła na czasie dziecko. B. nie przyznał się do winy, twierdząc, że stosunku z Z. nie miał. Wyrok — Sąd Okręgowy skazał B. na 1 rok więzienia za stosunek z umysłową-chorą. Sąd Apelacyjny zaś uniewinnił B. wychodząc z założenia, że całe oskarżenie jest oparte tylko na zeznaniu Z. chorej umysłowo, wobec tego nie może ono być absolutnie miarodajnem.

Nr. 20. W lipcu w nocy odprowadzał 15-letnią K. do domu 24-letni parobek N. Gdy szli przez pola (w Grójeckiem), N. obalił K. na ziemię, zatkał usta chustką, zerwał majtki i zgwałcił. Po stosunku wyjął rewolwer i groził, że ją zastrzeli, jeśli komu coś powie. Na krzyk K. nadbiegli jacyś chłopcy i obili N. kijami. N. twierdzi, że stosunek płciowy był dobrowolny, że nawet K. mu pomagała przy tem. U K. było stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej. Wyrok — 6 miesiecy więzienia.

R. 1925.

Nr. 21. W lipcu ok. g. 6 po poł. 15-letnia I. szła polem w pow. Błońskim, raptem wypadł oskarżony, l. 18, który ją złapał wpół, uniósł do żyta i tam obaliwszy na ziemię, próbował zgwałcić (położył się na niej i t. d.) I. gwałtownie się broniła i krzyczała, krzyk ten słyszał ktoś z przechodniów. Oskarżony

na śledztwie pierwiastkowem przyznał się do usiłowania stosunku płciowego z I. lecz na rozprawie sądowej cofnął swe zeznanie. Wyrok — 6 miesięcy więzienia i zawiesz. wykonania kary.

R. 1926.

Nr. 22. W lutym o g. 6 po poł. wracała pod Wilanowem 18-letnia N. do domu. Idąc miedzą, napotkała 42-letniego P. ten raptam złapał ją za szyję, przewrócił i zaczął rozdzierać ubranie i podarł tasiemki od majtek. Bił ją przytem i gniótł. N. zaciskała nogi, odpychała P. ten wreszcie uderzył ją w głowę, rozwarł kolana i zgwałcił; w tym momencie nadeszli ludzie, P. uciekł, a N. wobec świadków musiała poprawiać sobie ubranie i bieliznę. Oskarżony się tłomaczył, że był pijany i nic nie pamięta. U poszkodowanej nie stwierdzono żadnych uszkodzeń. Wyrok — 3 miesięcy więzienia za dokonanie czynu lubieżnego.

Nr. 23. Około g. 2 po poł. w powiecie M. M. 18-letnia N. szła przez las, gdzie ją dogonił 37-letni S. przewrócił na ziemię, groził, że ją zabije, jeśli mu się nie odda, podniósł jej suknię i koszulę do góry, rozsunął jej nogi i wsuwał swój członek, przytem bardzo ją bolało, ciągle krzyczała. Świadkowie widzieli, że S. leżał na N., że potem zeszedł i zapinał spodnie, słyszeli, że krzyczała N. „boli", a S. „poddaj się cholero". S. chociaż w śledztwie się przyznał do czynu mu zarzucanego, na rozprawie sądowej swe zeznania cofnął. Wyrok 4 miesięcy więzienia za dokonanie czynów lubieżnych (Art. 514); sąd stanął na stanowisku, że niema pewności „co oskarżony wkładał N. między nogi", a ponieważ było stwierdzonem, że leżał na N. wobec tego należy przyjąć, że miał miejsce czyn lubieżny.

Nr. 24. W lipcu ok. 11 g. przed poł. przez pole w powiecie Błońskim wracała do domu mężatka G. l. 28. Raptem złapał ją za rękę N. l. 31 i zawołał aby szła z nim razem, gdy ta zawołała z przestrachem „Jezus", N. zatkał jej usta lewą ręką, obalił, położył się na niej, prawą ręką odsunął suknie i t. d. Czy miał stosunek, nie wie, bo straciła przytomność, lecz pamięta, że wyjął członka. W tym momencie nadbiegł jej mąż, który widział całą tą scenę, i zastał jeszcze N. leżącego na jego żonie, ten się zerwał, uderzył męża G. w twarz i uciekł. Oskarżony twierdzi, że był pijany, że chciał tylko odprowadzić G., a ta narobiła krzyku. U G. nie stwierdzono żadnych uszkodzeń Wyrok — 2 lata więzienia w obu instancjach.

PRZYPADKI ZGWAŁCEŃ PRZEZ 2-CH LUB WIĘCEJ OSOBNIKÓW.

R. 1918.

Nr. 1. W sierpniu dwie panienki, lat 15 i 17, obserwowały na brzegu Wisły przypływ wody, było to ok. 8 wieczór. Znajdujący się tuż na brzegu przewoźnik l. 18 zaproponował im przejadźkę łodzią, dziewczęta się zgodziły. Na Wiśle dołączył się do nich ze swą łodzią znajomy przewoźnika l. 20 chłopiec; dziewczęta prosiły o powrót do domu, lecz chłopcy nie zważali na to, i pojechali do Siekierek i tu stanęli przy brzegu. Chłopcy zaczęli pieścić i całować dziewczyny i proponowali im stosunek płciowy, lecz one energicznie oponowały. Wtedy jeden z napastników odciągnął starszą dziewczynę na

drugi koniec łodzi, a drugi — obalił młodszą na rozesłany żagiel i dokonał z nią stosunku płciowego, przyczem ta zemdlała. Potem miał on również przemocą stosunek z drugą dziewczyną, a po nim — z nią też obcował, płciowo jego kolega. Po dokonaniu zgwałcenia chłopcy odwieźli swe ofiary do domu. Badanie lekarskie wykazało u młodszej — rozdarcie błony dziewiczej, u starszej zaś, wyraźnych uszkodzeń błony dziewiczej nie znaleziono, natomiast stwierdzono sińce i odrapania w okolicy narządów płciowych. Sąd Okręgowy skazał sprawców na 1 r. 6 m. więzienia każdego, Sąd Apelacyjny karę tę zatwierdził.

R. 1919.

Nr. 2. W Powiecie Grójeckim w czerwcu kilku mężczyzn dokonało napadu bandyckiego na jedną z sadyb, obrabowali, co się dało. Jeden z napastników zaprowadził do komory służącą R. l. 19, i tam, grożąc, że ją zabije, jeśli będzie się broniła, miał z nią stosunek płciowy; nie broniła się wcale, gdyż bandyci strzelali z karabinów i bała się, że rzeczywiście ją zastrzelą. Po pierwszym przyszło trzech innych, i wszyscy oni mieli z nią stosunek płciowy. Główny sprawca zmarł przed rozprawą sądową, innych ofiara nie poznała. Przy badaniu R. znaleziono dawne rozdarcie błony dziewiczej.

R. 1921.

Nr. 3. W marcu 16 letnia S. wyszła ze swą koleżanką M. na spacer w towarzystwie dwuch znajomych M. na brzeg Wisły o g. 11 wieczór. Szli parami. Idący z S. mężczyzna przewrócił ją na ziemię, i próbował zgwałcić. S. zaczęła krzyczeć, doszli wtedy M. ze swym kawalerem, i gdy S. prosiła jej pomóc, ta się śmiała. Wtedy jej towarzysz przytrzymał S. za ręce i głowę, napastnik dokonał swego, wstał, i wtedy — zgwałcił S. jego kolega. Przy badaniu S. stwierdzono świeże rozdarcie błony dziewiczej i sińce i odrapania na ciele. Obaj sprawcy zostali skazani na 4 lata ciężkiego więzienia, kara ta została zmniejszona przez Sąd Apelacyjny do lat trzech.

Nr. 4. W marcu ok. g. 2-ej wracała 15 letnia O. wraz ze starszą 20 letnią swą siostrą i ze znajomymi chłopcami lasem do domu. Jeden z tych chłopców zaciągnął starszą dziewczynę do lasu i ta mu się dobrowolnie oddała, a potem, również za jej zgodą, mieli z nią stosunek płciowy trzej inni chłopcy (w wieku ok. 18 lat). Z młodszą szli W. i Z. W. zaproponomał jej stosunek ta zaczęła uciekać, lecz dopędzono ją, i W. ją obalił, Z. uderzył ją batem po plecach, przytrzymał, i W. zgwałcił. Chciał to, powtórzyć i Z., lecz cofnął się na krzyk siostry O. Badanie lekarskie wskazało u O. dawne rozdarcie błony dziewiczej. Sąd sprawców uniewinnił.

R. 1922.

Nr. 5. W maju o g. 9 wieczorem spacerowała R. l. 20 z zawodu sklepowa, ze swym narzeczonym po polu Mokotowskim w Warszawie. Spotkali oni tam czterech mężczyzn, ci rzucili się na R. przewrócili ją na ziemię, a narzeczonemu zagrozili, że go obiją, jeśli będzie się wtrącał, i ten pobiegł po policję. W tym zaś czasie napastnicy po kolei zgwałcili R. przytem jeden przytrzymywał gdy inny—miał stosunek. R. krzyczała i opierała się. Po zgwałceniu sprawcy odpowadzili R. do domu. Przy badaniu poszkodowanej stwierdzono

stare rozdarcie błony dziewiczej. Sprawcy zostali skazani na 2 i 4 lata ciężkiego więzienia.

N. 6. W kwietniu o g. 3 rano 18 letnia K. wracała z zabawy w towarzystwie znajomych chłopców, m. in. D. Było to na polu pod Pruszkowem. W pewnym momencie D. zaproponował jej stosunek płciowy, gdy ta odmówiła i zaczęła uciekać, D. gwiznął, podbiegło jeszcze dwuch jego znajomych, obalili K. na ziemię, D. podarł na niej ubranie i bieliznę, jego koledzy włożyli jej chustkę do ust, aby nie krzyczała, przytrzymali, i D. ją zgwałcił. Badanie lekarskie ustaliło krwawiące rozdarcie błony dziewiczej i siniec pod okiem. Sąd Okręgowy skazał sprawców na 3 i 4 lata cięż. więzienia.

Nr. 7. W maju o g. 11 wiecz. 19-letnia P. spacerowała po wybrzezu Wisły ze swym narzeczonym, gdzie spotkali 6 mężczyzn, ci zaczęli ich zaczepiać, wreszcie— dwuch odciągnęli od niej narzeczonego, trzymając go za ręce i grożąc, że go zabiją, jeśli będzie przeszkadzał, a P. inni obalili na ziemię, owinęli chustką głowę, trzymali za ręce i nogi, podnieśli suknię, i jeden z nich już się na niej położył, lecz ktoś ich spłoszył, i do faktycznego zgwałcenia nie doszło. Jeden ze sprawców był przez policjanta przyłapany z rozpiętemi spodniami. Przy badaniu P. znaleziono sińce i odrapania na ciele. Sprawcy zostali skazani na 1 i 2 lata ciężk. więzienia.

Nr. 8. W czerwcu o g. 7 wieczorem wracała 19-letnia M. do domu. Gdy była o pół kilometra od wsi, raptem wyskoczyło dwuch mężczyzn, jeden uderzył ją trzy razy w twarz, ona upadła na wznak, wtedy drugi rzucił się na nią, podarł suknie i zgwałcił. Pierwszy napastnik przytem ją przytrzymywał, zatykał usta, gdyż krzyczała. Na krzyk jej nadbiegła siostra, i sprawcy uciekli. Badanie poszkodowanej wykazało świeże rozdarcie błony dziewiczej. Sąd Okręgowy skazał sprawców na 2 lata ciężkiego więzienia. Sąd Apelacyjny tę karę potwierdził.

1923.

Nr. 9. W lipcu 17-letnia N. spacerowała wieczorem razem ze swemi znajomymi Ł i G. obaj mieli po lat 19. Było to w polu, szli, trzymając się pod ręce, raptem Ł. uderzył N. w twarz, ta się przewróciła. G. rzucił się na nią, zaczął zrywać ubranie i bieliznę, i wreszcie położył się na dziewczynie, rozsuwając jej nogi. N. jednak wyrwała się, wtedy Ł. też na niej się położył, lecz i jemu nie udało się mieć z N. stosunku płciowego, gdyż się broniła, kopała, krzyczała i wymyślała chłopcom. Przy badaniu lekarskiem rozdarć błony dziewiczej nie stwierdzono, natomiast znaleziono sińce na wewnętrznej powierzchni ud. Na rozprawę sądową poszkodowana się nie stawiła. Sąd oskarżonych uniewinnił.

Nr. 10. W sierpniu o g. 9 wiecz wracała polami gminy N. komornica C. l. 22 za nią szedł G. jej znajomy; raptem rzucił się on na nią, przewrócił na ziemię, i grożąc, że ją zabije, jeśli będzie się broniła, miał z nią stos. płciowy. Gdy wstał, nadbiegł S. i też ją zgwałcił; C zerwała się i uciekła, lecz dogonili ją dwaj inni chłopcy, i też po kolei zgwałcili. Jeden z napastników miał z nią trzy razy stosunek płciowy. Przy badaniu poszkodowanej stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej. Sprawcy twierdzili, że stosunki płciowe odbyły się za zgodą N. Sąd oskarżonych uniewinnił.

R. 1924.

Nr. 11. W czerwcu ok. g. 10 wiecz. 29 letnia służąca N. wraz ze swym narzeczonym pojechała tramwajem w okolicę Powązek, potem wyszli w pole. Tu spotkali się z dwoma kolegami narzeczonego, usiedli na trawę, pili wódkę, częstowali i N. i nawet zmuszali ją do picia. Następnie proponowali jej, aby im się oddała, lecz gdy się nie zgodziła, obalili ją na ziemię, przytem narzeczony trzymał jej głowę, ktoś inny nasypał piasku do ust, związano ręce i nogi, pod krzyże podłożono kamień, potem rozwiązano nogi i po kolei gwałcono, trzymając i pomagając wzajemnie. Narzeczony podał, że miał z N. w polu dobrowolny stosunek płciowy, i że nikt jej nie gwałcił. Sąd oskarżonych uniewinnił.

Nr. 12. W lipcu ok. g. 10 wiecz. 15 letnia N. była na zabawie w pewnej sali tańca w Warszawie. Jeden ze znajomych chłopców dał pieniędzy i prosił, aby kupiła wódki. Gdy dostarczyła wódki, pili, a potem jeden z chłopców zaproponował pójść na pusty plac, posiedzieć. Ledwo usiedli, ten ją obalił i miał stosunak płciowy; nie zdążyła N. się podnieść, gdy drugi chłopiec również ją zgwałcił, a pozatem dokonał i coitus analis. Potem przyszło jeszcze trzech chłopców, i wszyscy oni, niektórzy i po dwa razy, obcowali z nią płciowo, również wprowadzając członek i do kiszki stolcowej. Przy badaniu lekarskim stwierdzono świeże rozdarcie błony dziewiczej. Sprawcy twierdzili, że stosunek z N. był dokonany za jej zgodą. Sąd oskarżonych uniewinnił.

R. 1925.

Nr. 13. W lutym 12 letnia N. ok. 6 g. wiecz. wyszła na podwórze (działo się to w Warszawie), tu podeszli do niej dwaj chłopcy, jeden lat 16 drugi — 22, starszy złapał ją wpół, młodszy — zacisnął jej usta, i wnieśli do mieszkania, położyli na łóżku, potem młodszy trzymał drzwi a starszy położył się na niej, i wyjąwszy swój członek dotykał pomiędzy nogi, rozerwał przytem jej majtki. Młodszy chłopiec krzyczał, że on też chce spróbować. Przy badaniu N. nie stwierozono uszkodzeń błony dziewiczej. Sąd starszego sprawcę skazał na 1 rok więzienia za dokonanie czynów lubieżnych z dzieckiem do l. 14, młodszego zaś uniewinnił.

Nr. 14. W kwietniu ok. g. 12-ej grono młodzieży wiejskiej spacerowało w zagajniku pod M., między innemi — 16 letnia T. 18 letni B. odwołał T. wgłąb lasku, poszedł z nimi i 20 letni S. B. przewrócił nagle T. na ziemię, S. zaś zatykał usta, aby nie krzyczyła, i wreszcie B. ją zgwałcił. Potem tego samego dokonał i S. Oskarżeni twierdzili, że stos. płciowy był dokonany dobrowolnie; przy badaniu lekarskim stwierdzono rozdarcie błony dziewiczej. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Nr. 15. W czerwcu 22 letnia N. przyjechala szukać pracy w Warszawie. Nocowała na dworcu, gdy zaś ją usunięto, zatrzymała się przy stacji samochodów, i tam — szoferzy zaprosili ją do samochodu, i pojechali z nią nad Wisłę, tu (była to już noc) częstowali herbatą, wódką, jedli i pili. Jeden z szoferów wszedł do samochodu, gdzie ona siedziała, i nie zważając na jej opór, wykręcił jej ręce, obalił na siedzenie i zgwałcił. Potem tego samego dokonał i drugi szofer. Nie krzyczała, bo nikogo nie było naokoło, i bała się, że ją zabiją. Po zgwałceniu odwieziono ją do miasta i zostawiono na ulicy. Ba-

danie lekarskie wykazało obecność zagojonych rozdarć błony dziewiczej. Sąd oskarżonych uniewinnił. Poszkodowana na sprawę się nie stawiła.

Nr. 16. 17 letnia służąca S. w kwietniu o g. 5 po poł. poszła spotykać kogoś na stację P. Ponieważ ta osoba nie przyjechała, wracała sama. Po drodze zaczepili ją dwaj uczniowie, l. 17 i 19, wzięli pod ręce i zaprowadzili przemocą do lasku, tam rozesłali jesionkę, zdarli z niej ubranie i bieliznę, od pasa była nagą, obalili, żeby nie krzyczała, owinęli głowę paltem, kładli się na niej po kolei, ale do stosunku nie doszło, bo — opierała się mocno, czuła jednak, że dotykają ciała i ud członkiem. Trwało to ok. godziny. Nareszcie nadeszli ludzie i wtedy napaśnicy zbiegli. Świadkowie, którzy znaleźli S. podali, że żakiet miała powalany, majtki leżały na ziemi obok. Oskarżeni zeznali, że chcieli mieć stos. płciowy z S. ale za jej zgodą. Przy badaniu S. stwierdzono zagojone rozdarcie błony dziewiczej. Wyrok — po roku więzienia w obu instancjach.

R. 1926.

Nr. 17. W czerwcu o g. 6 rano pewna kobieta l. 23, chcąc się dostać na brzeg praski, poprosiła przewoźników w okolicy mostu Poniatowskiego przewieźć ją na tamten brzeg. W łodzi było trzech mężczyzn; gdy wysiedli na praskim brzegu, zaczęto ją namawiać do stosunku płciowego z nimi, a gdy ta odmówiła, obalono ją na ziemię, zatkano usta, podarto bieliznę i po kolei zgwałcono, przytem wszyscy trzej mężczyźni mieli z nią stosunck po 2 razy, jeden zaś trzy razy a drugi — i stosunek przez kiszkę stolcową. Przy badaniu na 9-ty dzień po fakcie znaleziono sińce na nogach i zagojone rozdarcie błony dziewiczej (poszkodowana już przed tem miewała stosunki płciowe).

Piśmiennictwo.

1. L. Wachholz. O zgwałceniu. Przegląd Lekarski. 1909.

2. W. Grzywo-Dąbrowski. Przestępstwa stojące w związku z zaspokojeniem popędu płciowego w świetle Kod. Karnego 1903 r. Warsz. Czas. Lekarskie. 1924.

3. Prawonaruszenja w obłaści seksualnych otnoszenij pod redakcijej Krasnuszkina, Siegał i Fajnberga. Moskwa. 1927.

Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego

Kierownik Prof. W. Grzywo-Dąbrowski.

Niezwykły przypadek samobójstwa

podał

Dr. STANISŁAW MANCZARSKI

st. asystent Zakładu.

Dnia 19 listopada 1928 r. dokonano w Zakładzie Medycyny Sądowej Un. Warsz. oględzin i sekcji zwłok mężczyzny S. P. lat 20. Denata znaleziono dn. 16 XI. 28 o godz. 1.50 w piwnicy domu, w którym zamieszkiwał, z ranami kłutemi i ciętemi, w stanie nieprzytomnym; przewieziony do szpitala Dz. Jezus zmarł, nie odzyskawszy przytomności, tegoż dnia o godzinie 22.40.

Protokół sekcyjny:

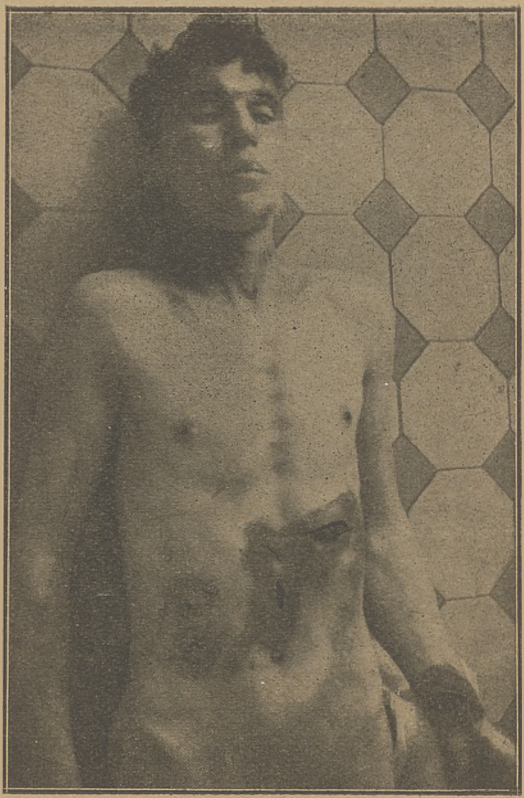
Zwłoki mężczyzny długości 168 cm. budowy ciała prawidłowej, średnio silnej. Stężenie pośmiertne zachowane; skora blado-cielistego koloru, plamy opadowe b. skąpe na tylnej powierzchni tułowia. Na przedniej powierzchni ciała widać szereg ran, a mianowicie: (patrz rys. 1).

1. w linji sutkowej lewej na wysokości 8 żebra znajduje się rana cięto-kłuta, przebiegająca wzdłuż dolnego brzegu tegoż żebra; rana o wymiarach: długość 6 cm. szerokość do 3 cm., kierunek długiej osi rany prostopadły do linji środkowej ciała. Rana drąży wgłąb poprzez przeponę do miąższu wątroby.

2-ga rana po stronie prawej tuż przy linji środkowej ciała, 6 cm, poniżej wyrostka mieczykowatego cięto kłuta, dług. 2.7 cm. szerokości 1 cm, Oś rany przebiega pod kątem 45° do długiej osi ciała.

3-cia rana w linji środkowej ciała 8 cm. poniżej wyrostka mieczykowatego; rana cięto-kłuta długości 4 cm., szerokości 1.6 cm. kształt rany wrzecionowaty, długa oś biegnie równolegle do długiej osi ciała.

4-ta rana w linji sutkowej prawej na 2 palce powyżej linji poprzecznej przechodzącej przez pępek, rana cięto-kłuta o wymiarach 2.6 x 1 cm. Oś rany przebiega pod kątem 45^{0} do długiej osi ciała.



Rys. 1.

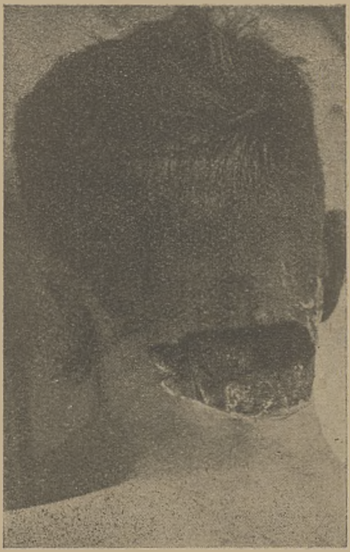
5-ta rana w linji przymostkowej prawej na 1 cm. powyżej linji pępkowej; rana cięto-kłuta o wymiarach 2 x 0,7 cm. Oś rany pod kątem ok. 60^{0} do długiej osi ciała.

6-ta rana cięta na lewem przedramieniu powyżej nadgarstka po stronie dłoniowej; rana ta o wymiarach 5,5 x 3 cm. W dnie

rany widoczne są przecięte żyły i powierzchowne ścięgna; tętnice nieuszkodzone.

7-ma rana na karku (patrz rys. 2) z kilkoma zacięciami o brzegach szeroko ziejących, długości 10 cm., szerokości 5,5 cm., głębokości do 5 cm. Rana ta przechodzi przez wszystkie mięśnie karku, dno rany sięga aż do opony twardej rdzenia kręgowego przechodząc pomiędzy 4-ym a 5-ym kręgiem szyjnym. Opona twarda nieuszkodzona. Długa oś rany pod kątem prostym do długiej osi ciała. Brzegi rany równo cięte z 3-ma zazębieniami.

Brzegi wszystkich wyżej opisanych ran równo cięte, szaroczerwone; naokoło ran skóra zajodynowana.



Rys. 2.

Głowa prawidłowo wysklepiona, owłosienie ciemnoblond, gęste. Powieki przymknięte, spojówki szarobiałe, tęczówki piwne; napięcie gałek ocznych zmniejszone. Śluzówka warg i dziąseł szaroróżowa. Szyja średnio długa, prawidłowo ruchoma. Klatka piersiowa prawidłowo rozwinięta, kąt łuków żebrowych rozwarty zbliżony do prostego. Brzuch miernie wysklepiony, pępek wciągnięty. Owłosienie narządów płciowych skąpe, typ zbliżony do kobiecego. Jądra w mosznie; widocznych zmian nie wykazują. Z cewki moczowej wyciska się białawy płyn, który zbadany

pod mikroskopem wykazuje obecność ciałek ropnych. Otwór stolcowy wciągnięty, śluzówka szaro-brunatno-różowa. Poza wyżej opisanemi uszkodzeniami innych uszkodzeń w postaci sińców, zdrapań i t. p. nie stwierdzono.

Oględziny wewnętrze:

Tkanka podskórna głowy żółtaworóżowa, wylewów krwawych nie stwierdza się; mięśnie skroniowe bladoczerwone, suchawe. Grubość kości pokrywy 3 — 6 mm., rowki naczyniowe płytkie, zagłębienia palczaste wyraźne, szwy nieskostniałe, czaszka symetryczna. Opona twarda, dobrze napięta, po stronie wewnętrznej perłowo-różowa, lśniąca. W zatoce strzałkowej kilka kropli płynnej krwi. Przysadka wypełnia siodełko; wymiary: 7 mm. x 1,2 cm Stosunek części przedniej do tylnej jak 2:5. Zatoki podstawy czaszki prawie puste. Kości czaszki bez uszkodzeń. Opony miękkie, gładkie, lśniące. Mózg waży 1625 gr. zwoje mózgowe wypukłe, komory średnio szerokie, zawierają nieco bezbarwnego płynu. Wyściółka komór gładka, lśniąca. Z mózgu żadnej charakterystycznej woni nie wyczuwa się. Kora średnio szeroka dobrze odcina się od istoty białej. Istota mózgowa średnio spoista, blada; zmian wyraźnych nie wykazuje. Rysunek zwojów podstawowych mózgu, rdzenia przedłużonego i móżdżku wyraźny, symetryczny.

Tkanka podskórna klatki piersiowej do 6 mm. grubości, mięśnie szaro-czerwone, suchawe, dobrze rozwinięte. Płuca prawie stykają się brzegami, lewe płuco w luźnych zrostach z przeponą; w lewej jamie opłucnowej 700 cm^3 krwi płynnej i skrzepów wiśniowych. Opłucne poza obrębem zrostów gładkie i lśniące. Płuca puszyste, oporów nie wykazują, na przekroju szaro-różowe, suchawe.

Worek osierdziowy zawiera kilka cm^3 płynu swoistego, osierdzie i nadsierdzie gładkie, lśniące. Wymiary serca: 13 x 8,5 x 6 cm., w komorach nieco skrzepów mieszanych. Grubość mięśnia komory prawej 4 mm. lewej 12 mm. Mięsień sercowy szaroczerwony, jędrny. Wsierdzie i zastawki cienkie, lśniące. Szerokość tętnicy głównej nad zastawkami 8,5 cm. błona wewnętrzna tętnicy głównej i tętnic wieńcowych białożółtawa, gładka, lśniąca.

W przełyku nieco treści fusowatej, śluzówka szarobiała, lśniąca. Śluzówka nagłośni, krtani, tchawicy i większych oskrzeli bladoróżowa, lśniąca. Tarczyca średniej wielkości, szarożółtawa o budowie zrazikowej, o połysku szklistym. Grasica waży 19 gr. fijołkoworóżowa o budowie zrazikowej.

Grubość podściółki tłuszczowej w powłokach brzusznych 5 mm. Wśród mięśni naokoło ran, opisanych w oględzinach zewnętrznych, ciemnowiśniowe wylewy krwawe; w jamie otrzewnowej 500 cm^3 płynnej krwi, otrzewne gładkie i lśniące. W sieci i w kresce mierna ilość tłuszczu. Układ trzew prawidłowy. W przeponie nad lewym płatem wątroby rana cięto-kłuta, długości 2 cm. Śledziona w zrostach z otoczeniem, waży 105 gr. torebka jej poza obrębem zrostów gładka, lśniąca, miąższ na przekroju barwy śliwkowej, nieco zbiera się na nożu, grudki chłonne wyraźne. Wątroba waży 1720 gr. torebka jej gładka, lśniąca. Na wątrobie stwierdzono 4 rany kłute, przechodzące poprzez wątrobę na wylot: 3 z nich w lewym płacie wątroby, 4-ta w prawym. Wszystkie rany umiejscowione są w przednim brzegu wątroby, mierzą 2—2.2 cm. długości. Miąższ wątroby szarobrunatnaworóżowy o rysunku wyraźnym. Pęcherzyk żółciowy zawiera ok. 20 cm^3 płynnej ciemnozielonej treści, śluzówka szaroróżowa, pofałdowana, lśniąca. W okolicy wpustu na 2 cm. poniżej krzywizny małej 2 rany cięto-kłute długości 1,5 cm. każda. Śluzówka naokoło ran krwawo podbiegnięta. W dwunastnicy nieco treści fusowatej; w jelicie czczem i biodrowem treść papkowata, żółtawa; śluzówka jelit cienkich bladoróżowa, prawidłowo pofałdowana, lśniąca. Wyrostek robaczkowy 6 cm. długości, drożny, bez zmian patologicznych. W jelitach grubych brunatna, papkowata treść, śluzówka perłoworóżowa, pofałdowana, lśniąca. Trzustka średniej wielkości, kora wązka, żółtawa; istota rdzenna szarobrunatna. Naokoło lewego nadnercza nieco skrzepłej, ciemnowiśniowej krwi. Torebki tłuszczowe nerek dobrze rozwinięte, torebki włókniste schodzą łatwo, miąższ nerek szaroróżowy o rysunku wyraźnym. Pęcherz moczowy zawiera nieco mętnawego płynu, śluzówka szarobiała, pofałdowana lśniąca. W kośćcu uszkodzeń urazowych, ani zmian chorobowych nie stwierdzono. Opona twarda rdzenia i sam rdzeń kręgowy uszkodzeń nie przedstawiały.

Wynik oględzin zwłok: Przy oględzinach i sekcji zwłok S. P. stwierdzono ranę cięto-kłutą klatki piersiowej, połączoną z przebiciem przepony, wątroby i żołądka, sięgającą do lewego nadnercza; 4 rany cięto-kłute brzucha, z których 3 były połączone z przebiciem wątroby; ranę ciętą karku dochodzącą do opony twardej rdzenia kręgowego, ranę ciętą lewego przedramienia, 700 cm^3 krwi płynnej i skrzepów w jamie opłucnowej lewej, 500 cm^3 krwi płynnej w jamie brzusznej, bladość powłok zewnętrznych i narządów wewnętrznych.

Przyczyna śmierci w danym wypadku jest jasna: śmierć nastąpiła wskutek skrwawienia się.

Przy zwłokach znaleziono nóż w drewnianej oprawie, długości 17,5 cm. szerokości 2,5 cm. koniec noża ostro zakończony. Oprawa długości 14 cm. Na oprawie i ostrzu stwierdzono liczne brunatnoczerwone plamy skrzepłej krwi. Jak ustaliło dochodzenie opisane rany były zadane właśnie wspomnianym nożem.

Zbadana w tej sprawie matka denata zeznała, że syn jej od dłuższego czasu zdradzał „chorobę umysłową", od 2 tygodni nosił się z zamiarem pozbawienia się życia. W dniu 15.XI.28 usiłował wyskoczyć oknem, ale mu w porę przeszkodziła. W dniu 16.IX syn jej cały dzień spał w domu; o godz. 15 wstał z łóżka i poszedł z kolegami na pogrzeb na cmentarz powązkowski. Z pogrzebu przyszedł do jatki, porozbierał mięso, zrobił kiełbasy i pokryjomu, jak się później dowiedziała, wziął nóż, udał się do domu i wkrótce miał wrócić do jatki. Gdy nie wracał badana przeczuła coś złego; mały wnuczek zeznającej powiedział, że widział jak S. P. wziął nóż za cholewę. Badana wraz z synową po dłuższych poszukiwaniach znalazła syna w piwnicy z poderżniętym karkiem i przeciętemi żyłami lewej ręki. Co mogło skłonić jej syna do popełnienia samobójstwa nie wie, nadmienia jednak, że od dłuższego czasu nosił się z tym zamiarem. Brat zmarłego zeznał, że od 2 tygodni zauważył u S. P. silny rostrój nerwowy; S. P. stale mówił, że przed nim stoi grób i dłużej żyć nie może. W dniu krytycznym, jak się zeznający później dowiedział, brat jego zabrał duży nóż z jatki i wyszedł. Znaleziono go dopiero po 2 godzinach w piwnicy. Co skłoniło brata do samobójstwa, nie wie.

Taki był materjał, którym rozporządziliśmy — dane dochodzenia policyjnego przemawiały za samobójstwem. Wynik sekcji miał potwierdzić lub wykluczyć samobójstwo.

Przed wyciągnięciem wniosków chciałbym tu podać kilka ogólnych danych.

Jeżeli chodzi o samobójstwa, przez zadanie ran ciętych i kłutych, to stanowią one ok. 5,5% ogólnej ilości samobójstw. (W. Grzywo-Dąbrowski) w większości przypadków układ tych ran jest dość charakterystyczny, a mianowicie rany te, jak to pierwszy podkreślił prof. Piga z Madrytu i co mieliśmy sposobność zbadać na naszym materjale, w przypadkach samobójstw są przeważnie ułożone blizko i równolegle względem siebie; w przypadkach zabójstwa układ ten przeważnie jest różny. Wytłumaczyć to należy

związkiem anatomicznym jaki istnieje między ręką zadającą cios, a celem, na który cios pada, o ile chodzi o samobójstwo. Pozatem w przypadkach samobójstw rany będą częściej zgrupowane — zlokalizowane. O ile chodzi o rozległość uszkodzeń, to przy samobójstwie możemy mieć kilka rąn niezbyt głębokich lub odwrotnie. Przy zabójstwie ta cecha może być różna, to znaczy możemy mieć b. liczne i jednocześnie rozległe uszkodzenia. Tutaj jednak należy brać pod uwagę i stan psychiczny denata, gdyż wiadomo, że u ludzi umysłowo chorych, możemy się spotkać z b. licznemi, rozległemi i bolesnemi okaleczeniami. Za zabójstwem będzie przemawiało i umiejscowienie ran, jeżeli umiejscowienie to wyklucza możność zadania ich samemu sobie.

Przechodząc teraz do naszego konkretnego przypadku, to mieliśmy tu cały szereg ran dość rozległych, ułożonych pod różnemi kątami względem siebie. Przedewszystkiem zaś rana na karku przez swoją rozległość, przez swoje umiejscowienie i charakter nasuwała najwięcej wątpliwości, jako zupełnie nietypowa i nie spotykana w przypadkach samobójstw. Jeżeli jednak uwzględnić zasięg naszych kończyn górnych, to musimy przyjść do wniosku, że ta rana może być zadana samemu sobie, chociaż to odbiega od tego co zwykliśmy wiedzieć w tego rodzaju przypadkach. W piśmiennictwie sądowo-lekarskiem podobnego przypadku nie znalazłem i dlatego uważałem za właściwe podać go do wiadomości. Zbliżony przypadek opisał dr. Althoff, który dotyczył pewnego parobka 33-letniego, upośledzonego psychicznie. Osobnik ten zadał sobie siekierą kilka powierzchownych ran na szyji — od przodu i po bokach, oraz na karku 10 ran różnej wielkości i głębokości, o kierunku poprzecznym lub skośnym. Najdłuższa z tych ran mierzyła 10 cm. długości.

Reasumując powyższe doszliśmy do wniosku, że opisane uszkodzenia, aczkolwiek nietypowe, nie wykluczają samobójstwa, a te liczne i tak rozległe uszkodzenia moglibyśmy wytłumaczyć tem, że denat bezwątpienia zdradzał pewne zaburzenia psychiczne, objawiające się przedewszystkiem depresją i popędem do samobójstwa. To, że denat pomimo tak rozległych uszkodzeń żył 21 godzin, możemy sobie wytłumaczyć tem, że większe naczynia nie były uszkodzone, zaś rany kłute wątroby, zadane narzędziem płaskiem i ostrem, do pewnego stopnia „zamknęły się" powodując stopniowy krwotok z narządu miąższowego, jakim w tym razie była wątroba.

PIŚMIENNICTWO:

Piga.	D Zeitschrift für die ges. gerichtl. Medizin IV tom 1928 r.
W. Grzywo-Dąbrowski.	Samobójstwa w Warszawie Czasopismo Sądowo-Lek. 1928 r.
Althoff.	D. Zeitschrift für die ges. gerichtl. Medizin 1926 r.
St. Manczarski.	Układ ran kłutych w przypadkach samobójstw i zabójstw. Medycyna N 9 1928 r.

Henryk Ferri.

W dniu 25 lutego 1856 w S. Benedetto-Po ujrzał po raz pierwszy światło dzienne Henryk Ferri, którego imię, opromienione blaskiem wielkiego talentu przechodzi do historji kryminologi współczesnej, po zgonie w roku bieżącym 1929 — w którym on sam jeszcze obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz pracy profesorskiej i działalności naukowej.

* * *

Henryk Ferri, jako człowiek, ojciec rodziny, prawnik kryminolog, twórca włoskiej szkoły pozytywnej, adwokat i polityk — był jednostką zaiste tak niecodzienną, niezwykłą, że godzi się poświęcić mu, ze smutnej okazji jego zgonu, nieco więcej uwagi.

* * *

Ferri, jako prawnik i kryminolog, zjawia się na arenie życia lat temu pięćdziesiąt.

Pamiętamy dobrze, czem prawo karne było wówczas — suchą, formalistyczną, opartą na zasadzie mechanicznego odwetu — dyscypliną. W prawie karnem tego czasu dwie tylko kwestje, zdaniem jego znawców, godne były uwagi: przestępstwo i kara. Przestępstwo — ujęte w formę dekalogu, scharakteryzowane, zważone i zmierzone, a obok niego — kara. Kara — pokuta. Proporcjonalna do miary i wagi przestępstwa.

Mimo dziesiątek lat, które upłynęły od dzieł Benthama i Beccaria, że wyliczę tych dwu najznakomitszych kryminologów poprzedniej epoki, mimo rozbłysłego, jak meteor na firnamencie, Lombrosa, w państwie prawa karnego panował w ciszy i mroku duch zimnej, umysłem mierzonej, zemsty — kary. Ferri nie uląkł się ani tej ciszy, ani mroku!

Z właściwym genjuszowi talentem, pojął, co było najistotniejszem w życiu i co już błysnęło w naukach Lombrosa — to mianowicie przeświadczenie, że zbrodnia jest tylko czynem, a spraw-

ca jej jest człowiek i że ten właśnie — przestępca — ma być punktem ciężkości badań nauki i podmiotem środków walki ze złem, z przestępczością.

Ogłaszając zrazu swą teorję odpowiedzialności (1878), Ferri ustala następnie zasady stworzonej przez się nowej nauki: socjologji kryminalnej. Nic więc dziwnego, że to właśnie jego dzieło („Socjologja Kryminalna") stanowiące epokę w kryminologji,—już w okresie pierwszych lat dwudziestu (1880 — 1900) doczekało się czterech wydań włoskich i szeregu przekładów na języki obce, m. i. angielski, francuski, rosyjski, hiszpański, niemiecki, japoński.

Trzeba podkreślić, że w ślad za zwróceniem uwagi na osobę przestępcy idzie dociekanie przez Ferriego powodów, dla których człowiek staje się zbrodniarzem. Na tem polu zasługi Ferriego są nieśmiertelne, staje się bowiem istotnym twórcą nowej nauki etjologji kryminalnej — nauki o przyczynach przestępczości[1]), która stanowi jedną z podstawowych gałęzi nowoczesnej kryminologji. Ferri nie poprzestaje na tem. Staje się przewódcą stworzonej przez się szkoły pozytywnej, kierunku naukowego, który, jak wiadomo, nie uznaje winy moralnej, i odrzuca w karze wszelkie pierwiastki odwetowe, a przeto zamiast kary — wprowadza sankcje, oparte na zasadzie legalizmu, środki celowej działalności państwa w walce z przestępczością. Tu jednakże genjalny umysł Ferriego w dążeniu do doskonałości odrzuca podstawę rzeczywistości i zwraca się ku utopji pięknej, szlachetnej, lecz — narazie przynajmniej — nie do urzeczywistnienia.

Trzeba jednak przyznać, że lat temu jeszcze dziesięć odrzucano nawet myśl kodyfikacji zasad pozytywnych, uznając je za nienadające się ująć w normy prawne. Ferri stojąc na czele swych zwolenników, powołanych do opracowania włoskiego projektu kodeksu karnego daje światu w r. 1921 projekt, oparty ściśle na tych właśnie zasadach.

W lat kilka później idzie w jego ślady znakomity uczony kubański, prof. Fernando Ortiz, twórca projektu kodeksu karnego kubańskiego z roku 1926[2]).

---

[1]) O czem pisałem obszerniej w pracy: „Zarys etiologji kryminalnej. Warszawa, 1925.

[2]) Por. „L'idee Ferri dans le projekt de code criminel cubain", atrykuł zamieszczony w księdze jubileuszowej ku czci Ferriego. (Rzym, 1928. Przekład japoński w miesięczniku: „Hôgaku-Sirin"", Nr. 3, 1929, Tokjo).

Ferri, głosząc swe piękne teorje, nie wątpi w ich celowość w praktyce i dąży wszelkiemi sposobami do urzeczywistnienia swych tez. Bierze udział w mnóstwie zjazdów krajowych i międzynarodowych na obu półkulach świata, interesuje się głęboko więziennictwem, oraz instytucjami penitencjarnemi i powoli, z dnia na dzień, wydziera dawnemu prawu karnemu, coraz nowe instytucje, powiększając swój niewątpliwie imponująco bogaty stan posiadania.

W Londynie, w roku 1925, na IX Międzynarodowym Kongresie Penitencjarnym gra rolę wybitną, interesując się zwłaszcza zagadnieniem wyrokow nieokreślonych. Zapadłą uchwałę, zalecającą stosowanie tych wyroków, uważa za jedno że swych zwycięstw,[3]), po którem mają przyjść dalsze.

W roku 1926 Ferri bierze czynny udział w Pierwszym Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego (Bruksela), przyczyniając się wydatnie do powzięcia uchwały stwierdzającej konieczność stosowania, obok kar, również środków zabezpieczających [4]).

W roku 1927 odbywa się pierwsza międzynarodowa Konferencja unifikacji prawa karnego; Ferri uczestniczy w niej i w tym celu przyjeżdża do Warszawy.

Aczkolwiek wie z góry, że znajdzie się wśród kryminologów dalekich od potywizmu, Ferri nie tylko nie odmawia udziału w doniosłej pracy ujednostajniania zasad podstawowych nowoczesnych ustawodawstw kryminalnych, lecz, jak pisze w jednym ze swych listów [5]), gorąco pragnie współpracować ze swymi kolegami.

Istotnie, nie tylko nie wnosi rozdźwięku, lecz przeciwnie, wraz ze swym rodakiem, prof. Edwardem Massari, współdelegatem Włoch, przyczynia się wydatnie do urzeczywistnienia zakreślonego programu prac, a nawet wnosi na porządek dzienny następnej, drugiej z kolei konferencji — kwestję środków zabezpieczających, przyczem w imieniu Włoch zgłasza zaproszenie do Rzymu. Wniosek Ferriego zostaje przyjęty jednogłośnie. Druga konferencja odbywa się w Rzymie w maju 1928, również przy wybitnym udziale Ferriego, jako referenta.

Ferri, będąc głównym autorem projektu z roku 1921 włoskiego kodeksu karnego, który to projekt Rząd faszystowski odrzucił — nie sprzeciwiał się jednak reformie ustawodawstwa kryminalnego

---

[3]) Por.: Edward Neymark: „Le système des sentences indéterminées" w „Revue de Droit Pénal et de Criminologie", Bruxelles, 1926.

[4]) Patrz akta Kongresu Brukselskiego — „Actes du Congrès", Paris 1927.

[5]) z 14 września 1927.

i projekt rządowy z roku 1927 [1]) popierał, starając się jedynie udowodnić, iż rzeczony projekt przejął szereg podstawowych instytucyj włoskiej szkoły pozytywnej [2]).

Ferri — kryminolog doczekał się rzadkiej na świecie uroczystości jubileuszowej — pięćdziesięciolecia działalności naukowej i pracy profesorskiej, która ta uroczystość odbyła się w Rzymie 10 stycznia 1929 r., przy udziale przedstawicieli całego świata prawniczego i została upamiętniona przez odbicie specjalnego medalu i wydanie dzieła zbiorowego, zawierającego prace autorów włoskich i obcych [3]).

W trzy miesiące później — Henryk Ferri zamknął oczy na wieczny odpoczynek!

*
* *

Działalność naukowa nie wyczerpuje całokształtu prac Ferriego, który przez długie lata jest wybitnym przedstawicielem palestry i czynnym politykiem.

Jako obrońca — ostatnio bierze udział w głośnym procesie przeciwko Violecie Gibson, sprawczyni zamachu na Mussoliniego.

Przez szereg lat był szefem włoskiej partji socjalistycznej w parlamencie. Ostatnio został mianowany senatorem Królestwa w roku 1929.

* *
*

Henryk Ferri — uczony, adwokat i mąż stanu — to jeszcze nie wszystko! Pozostaje jeszcze Ferri — człowiek i ojciec rodziny. Aczkolwiek o tych cechach ludzi głośnych w świecie zazwyczaj się nie mówi, lub przynajmniej nie pisze, jednak właśnie o tem pisać trzeba, gdy się pisze o Ferrim.

Ferri był wzorem w tym kierunku. Na wszystkie kongresy zagraniczne jeździł zawsze w towarzystwie swej małżonki, licząc bieg czasu nie latami swego wieku, lecz czasem trwania małżeństwa, mówiąc, np. w Brukseli w roku 1926, że to jest jego czterdziesta pierwsza podróż poślubna!

Podczas jednego z przyjęć w czasie kongresu brukselskiego, Ferri mówił nam o własnem życiu rodzinnem, pokazując fotografję swoją z wnuczkiem. Widok tego pięknego starca o gęstej siwej

---

[1]) t. zw. „projekt Rocco" — od nazwiska Ministra Sprawiedliwości, Alfreda Rocco.

[2]) Patrz studjum Ferriego: „Le projet Rocco de code pénal italien" (Revue Pénitentiaire de Pologne", Nr. 4, 1928).

[3]) Z Polaków zamieścili swe prace: prof. Stefan Glaser, prof. E. Stan. Rappaport i E. Neymark.

czuprynie, posągowej twarzy, jednego z najwybitniejszych uczonych ubiegłego stulecia z malutkim chłopcem, w kostjumach kąpielowych, robił może wrażenie czegoś nieco naiwnego, ale nabiera swej wyrazistości, gdy się przypomni słowa: „z prochu powstałeś w proch się obrócisz"!

* * *

Ferri wierzył, że jego teorje wejdą w życie! Wierzył, że prawo karne przeobrazi się tak gruntownie, że aż właściwie mówiąc zaniknie, że przestanie istnieć pojęcie winy i kary.

Wierząc w to, dokonał wiele! A choć cel ostateczny wydaje się nam i musi się wydawać utopją nie do osiągnięcia, przynajmiej do tego czasu, dopóki zbrodnia nie przestanie budzić w człowieku uczuć gniewu i chęci wymierzenia sprawiedliwości,— musimy przyznać, że utopja Ferriego jest piękna i szlachetna, a on sam — wielkim uczonym i wielkim człowiekiem, którego dzieła należą do historji.

E. Neymark.

Z kazuistyki niezwykłych przypadków samobójstw.

Przypadek I. 27/XI 1929 r. N. lat 80, żonaty, zamieszkały przy synie, popełnił samobójstwo w następujących warunkach: denat był chorym od szeregu tygodni, nie wstawał prawie z łóżka, miał obrzękłe nogi; chciano go umieścić w szpitalu, lecz ten się nie zgadzał, twierdził, że chce jeszcze żyć, a w szpitalu umrze.

Ciągle przed śmiercią narzekał na silny ból w okolicy lewej połowy brzucha; o g. 12 synowa denata wyszła do magla, teść leżał wtedy w łóżku. Po powrocie zobaczyła, że siedzi on przy stole, a przed nim leżała otwarta brzytwa. Teść trzymał się za brzuch i twarz miał bardzo bladą, na pytania nie odpowiadał.

Zaczęła go przenosić na łóżko, przytem puścił on ręce, uciskające brzuch, z którego buchnęła krew. Po chwili denat zmarł. Przy oględzinach zwłok stwierdzono, że denat przerżnął sobie powłoki brzuszne w tym właśnie miejscu, gdzie odczuwał największy ból, pozatem wyciął dwa kawałki ciała (nie było ustalonem dokładnie, czy to były części powłok miękich czy jelit), które były znalezione na podłodze przy łóżku w odległości kilkudziesięciu centymetrów od niego. Z rany na brzuchu wydobywała się część jelit. Łóżko i podłoga naokoło były obficie zakrwawione. Jaka była przyczyna samobójstwa, śledztwo nie ustaliło, sądząc jednak z zeznań otoczenia, można przypuszczać, że główną przyczyną tak niezwykłego zamachu samobójczego były silne cierpienia fizyczne.

Powyżej przytoczony przypadek samobójstwa jest rzadkim przykładem uszkodzenia tej okolicy ciała, która powodowała silne bóle. W roku zeszłym dwa przypadki, należące do tejże kategorji samobójstw opisał Meixner, w jednym z nich pewien mężczyzna, cierpiący na silne ataki dusznicy bolesnej, zadał sobie 8 ran kłutych w okolicę serca, w drugim — cierpiący na wrzód okrągły żo-

łądka, który uległ przebiciu i spowodował bardzo silne bóle, pozbawił się życia, strzelając w okolicę żołądka.

Przypadek 2.17/IX 1928 r. w Łodzi miał miejsce następujący niezwykły przypadek usiłowania pozbawienia życia dziecka przez matkę i próba samobójstwa za pomocą wywaru z korzenia oleandru. Niedoszła samobójczyni, 27 letnia robotnica, katoliczka, zeznała, jak następuje: „Od dłuższego czasu miałam zatargi z mężem, on i ja jesteśmy bardzo nerwowi i dochodziło często do sprzeczek. 2/IX mąż pobił mnie paskiem i od tego czasu nie rozmawialiśmy ze sobą. 16/IX mąż wyszedł, nie mówiąc mi dokąd, ja się tem bardzo przejęłam i postanowiłam zejść z tego świata wraz z córeczką 3 letnią.

Użyłam do tego oleandru, który był w domu, wyrwałam go z doniczki, gotowałam na ogniu przez pół godziny, i wypiłam sama tego odwaru jeden kieliszek, a dziecku dałam pół kieliszka. Była to godz. 5 po poł. o g. 9 wieczorem zaczęłam odczuwać dreszcze, wobec tego prosiłam o wezwanie pogotowia, które mnie odwiozło do szpitala. Dziecko i ja czujemy się zupełnie dobrze".

Opisany przypadek jest niezwykły z tego punktu widzenia, że oleander, jako trucizna „samobójcza" prawie nie bywa używaną, w każdym razie w kazuistyce nie spotkaliśmy żadnego takiego przypadku. W trzecim numerze Czasopisma Sądowo-Lekarskiego opisaliśmy w r. 1928 przypadek podstępnego otrucia męża przez żonę wywarem z liści oleandra.

W. D

STRESZCZENIA.

Max G. Schlapp. Edward H. Smith: „The Nev criminology, a Consideration of the Chemical causation of abnormal behavior". (Nowa Kryminatogja, rozważania o wpływie czynników chemicznych na nieprawidłowe zachowanie się. Rok 1928 Wydanie Nev York. Boni and Liveright. Str. 325.

Dzieło wyżej wymienionych autorów, oparte na 20 letniej pracy, obejmującej spostrzeżenia i badania około 30.000 przestępców, daje się najłatwiej scharakteryzować jednem ze zdań, zawartych w przedmowie i tytułem jednego z licznych rozdziałów tej książki. W przedmowie E. H. Smith powiada, że dzieło to ma być wyzwaniem, ciśniętem w twarz niewłaściwemu biegowi współczesnych zapatrywań na zjawisko zbrodni (a challange thrown into the faco of curent trends popular opinion), w rozdziale zaś najbardziej oświetlającym tło całego dzieła widnieje napis: „Z powrotem do Lombrosy" (Back to Lombroso).

Autorowie w krótkim, lecz jędrnym zarysie historycznym poglądów na przestępstwo w różnych społeczeństwach, od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, wykazują przedewszystkiem niepewność i chwiejność w określaniu istoty przestępstwa. Określenie przestępstwa zmienia się ciągle i stale, zależnie od najróżnorodniejszych warunków w ciągu stuleci, dziesięcioleci, a nawet kilku lat; zmienność w tym kierunku wynosi na powierzchnię nowe pojęcie przestępstwa, niweczy stare i t. d.

Jeśli zastanowimy się nad dotychczasowemi ujęciami kwestji przestępstwa, to zaprawdę, jak powiadają autorowie nie można powstrzymać się od uśmiechu pomnąc, jak często najwięksi przestępcy bez poniesienia jakiejkolwiek odpowiedzialności dochodzili nawet do zaszczytów i poważania, a najwięksi złodzieje i krwawi rozbójnicy przechodzili mimo całej maszyny społecznej karnej i prawnej. Pojęcie przestępstwa jest tak chwiejne i niepewne, dlatego zdaniem autorów, że opiera się na hypokryzji, chęci odwetu i zemsty, a nawet i w dobie współczesnej mimo pozornego postępu w tym względzie, nie dają się ukryć najpierwotniejsze motywy. „Pies chwyta za kij, który go uderza, człowiek pierwotny mścił się na swym wrogu odpowiednią miarą, z czasem gdy ludzkość przeszła w gromady, społeczeństwa i państwa, a wykonanie kary przeszło w ręce wodzów, szamanów, kapłanów czy też książąt i króli, istota rzeczy się nie zmieniła, na dnie określenia przestępstwa i wykonania kary pozostały — odwet i zemsta. Cóż może lepiej i jaskrawiej oświetlać całą kwestję dotychczasowych zapatrywań na istote zbrodni, jak nie fakt, że dziś mimo całego postępu i kultury, z której zwykliśmy się tak chełpić, kanibalizm nie jest przestępstwem, o ile został popełniony np. w czasie zbłąkania się okrętu, pozostającego bez pożywienia (stan wyższej konieczności)?

Czy wobec tego zapatrywania nasze istotnie w pewnym zwłaszcza względzie, różnią się tak bardzo od pojęć człowieka pierwotnego? Odrzucić musimy, powiadają autorowie, przedewszystkiem pojęcie wolnej woli, które tak dominująco przyczynia się do błądzenia po manowcach w poszukiwaniu istoty przestępczości, odrzucić należy też cały balast metafizyczny w tej kwestji, a jedynie oprzeć się na badaniach i danych mechanistycznych, jeśli chcemy dotrzeć i dojść do źródła.

W ostatnich latach niewątpliwie przyczyniły się do wyjaśnienia niektórych zagadnień przestępczości i „nienormalności", w dużej mierze badania psychjatrów, nie można jednak tego powiedzieć o psychoanalitykach, którzy nagromadzili wprawdzie niezmierny materjał i stworzyli szereg nowych poglądów, lecz z chwilą kiedy pokusili się przy pomocy swych zapatrywań rozwikłać całą omawianą tu kwestję dostali się w wir metafizyki. Psychoanalitycy, operując głównie symptomatologją, nie zbliżyli się ani na krok do etjologji.

Stworzono szereg nowych egzotycznych słów, metrowych określeń, świadczących wymownie o braku jasności i przejrzystości tej nauki, która, jak twierdzą autorowie, nic nie wyjaśnia i należy już do przeszłości.

Kończąc swą ostrą rozprawę z psychoanalizą, rzucają jeszcze autorowie psychoanalitykom na pożegnanie nieskromny aforyzm Hobbesa: „Słowa są orężem ludzi mądrych, zdawkową monetą ludzi ograniczonych".

Załatwiwszy się ostro i krytycznie z dotychczasowemi określeniami przestępczości, autorowie nie mogli pominąć w logicznem następstwie krytyki dotychczasowego systemu kar. Drogą analizy „karalności" znowu, śledząc jej rozwój historyczny, badacze dochodzą wkońcu do wniosku, że cała dotychczasowa penelogja jest ze wszech miar niewłaściwą, mija się bowiem z celem, opierając się na błędnem ujęciu samego zjawiska przestępczości. Statystyka wykazuje mimo wymierzanych kar stały wzrost przestępczości, dając tem samem niezbite dowody niemocy obecnej karalności. Społeczeństwa i państwa tracą zawrotne wprost sumy na walkę ze zbrodnią, jedynie dlatego, że walka ta jest niewłaściwą i źle ujętą. Na każdym niemal kroku przekonać się możemy dowolnie o tej bezradności kar. Przytacza się przytem w dziele omawianem taki, nieco anegdotyczny, przykład: „W Londynie stracono raz publicznie (dla przykładu i postrachu rozumie się) jednego ze znanych złodziei, a w czasie dokonywania egzekucji i kiedy przenoszono złoczyńcę do życia wyższego przy pomocy dwóch środków, coprawda krańcowo różnych — modlitwy i sznura, dokonano całego szeregu kradzieży wśród przypatrujacej się publiczności. Przytoczony obrazek uwypukla chyba dość jaskrawo stosunek przestępstwa do kary, jej celu i jej realnych wyników. Widocznem przeto staje się, że wszystkie dotychczasowe metody karalności, popierane metodami socjalnemi i religijnemi nie są zdolne ograniczyć przestępczości.

Karalność współczesna zbrodni nie wykorżenia, ochrona jaką daje społeczeństwo jest niewystarczająca, a po za satysfakcją odwetu, nie zbliża się do swych zakreślonych zadań. Nasuwać to musi myśl obserwatorowi nawet mało krytycznemu, że cała kwestja winy i kary spoczywa na podłożu jakiegoś niezmiernego nieporozumienia.

W dalszym toku omawianego dzieła wyłania się, jak już zaznaczyłem, ten najbardziej znamienny rozdział, stanowiący podwalinę całej konstrukcji myślowej badaczy, pod tytułem: „Back to Lombroso".

Największy przewrót stanowi w dziedzinie kryminologji rok 1876, w którym Lombroso ogłosił swe pierwsze dzieło. Mimo licznych błędów, jakie teorja Lombrosy wykazała, nie wahają się autorowie postawić tego badacza na jednym poziomie z Arystotelesem i Darwinem. Pomijając bowiem szereg pomyłek, teorja ta była naj-

bardziej uderzającem zjawiskiem i punktem zwrotnym w studjum nad prestępczością i jej przyczynami. Był to pierwszy stanowczy krok, który przeniósł zagadnienie zbrodniczości w obręb nauki pozytywnej, odciągając to ważne zagadnienie z mętu metafizyki. Krytyka szkoły Lombrosy i jej niedomagania nie mogła jednak zniszczyć jądra jej prawdy. Istotna bezcenna wartość szkoły Lombrosy polega na tem, iż stwierdziła ona, że problem zbrodniczości należy całkowicie do dziedziny biologji i antropologji, gdyż typowy przestępca jest wykładnikiem sił i czynników, leżących już po za świadomością i zdolnością kontroli danej jednostki. Teorja socjologiczna, starająca się przeciwstawić teorji Lombrosy, dorzuciła do całej omawianej kwestji wiele szczegółów, sama jednak nie potrafiła rozwiązać zagadnienia zbrodniczości. Niewątpliwie ujemne wpływy otoczenia, nędza, brak kultury i wykształcenia mogą mieć pewne znaczenie w powstawaniu przestępczości, lecz któż przy pomocy tych czynników zdolny jest wytłómaczyć przestępczość jednostek nieraz zamożnych o dużem wykształceniu, a nawet kulturze? Teorja exogenna musi ustąpić przy bliższem rozpatywaniu bardziej istotnej teorji endogennej.

Wysiłki zdążające do pogodzenia obu kierunków zapatrywań, a krystalizujące się w szkole t. zw. biosocjologicznej, uwypukliły również większe znaczenie i wartość szkoły Lombrosy. Nauki przyrodnicze doby współczesnej zbliżyły nas najbardziej do zapatrywań, wypowiedzianych w pracach Lombrosy, a na podstawie dzisiejszych wyników nauk przyrodniczych kwestja przestępczości, zdaniem autorów, daje się ująć w ramy bardziej proste i ściślejsze, jak dotychczas. Mózgowie ludzkie jako narząd czynności psychicznej należy badać i obserwować wedle wszelkich praw i zasad nauk materjalistycznych, tych praw, przy pomocy których cała nauka i ludzkość święci swe największe zdobycze, postępy i tryumfy. Nie można do jednego narządu organizmu, a mianowice mózgu stosować inne zasady badań, aniżeli do wszystkich innych narządów, składających się w swem współdziałaniu na harmonijną całość ustroju żywego. Mózg należy poddawać tym samym badaniom, co serce, wątroba, nerki i t. d., badaniom, opartym na zasadniczych prawidłach zjawisk przyrody. Autorowie, jak powiadają, wybrali rozmyślnie zjawisko przestępczości za temat swych dociekań, sadząc, że na tem zjawisku aberracji prawidłowych czynności mózgu da się najlepiej ustalić wpływ czynników fizykalno-chemicznych na czynności układu nerwowego i psychicznego. Walna część zaburzeń umysłowych, jak „nienormalności", skłonności do przestępstwa, jak sądzą badacze, jest następstwem zaburzeń gruczołów o wewnątrznem wydzielaniu, a wobec tego nienormalne postępki ludzkie są związane ze zmianami fizykalno-chemicznemi ustroju. Pewne wyjątki w przypadkach zaburzeń tego rodzaju istnieją, np. powstawanie chorób psychicznych i przestępczości na tle zatruć exogennych (alkohol, kokaina, morfina i t. p.), dalej zaliczyć należy tu też zaburzenia, występujęce na tle padaczki, i t. p.

Wychodząc z badań nad istotami najniższemi i uwzględniając zjawisko tropizmu i taxis istot najniższych, a dochodząc do odruchu i instyktu, jako form wyższych wyżej wspomnianych zjawisk, przychodzą badacze do słusznego zresztą wniosku, że istnieje gradacja rozwoju i sprawności układu nerwowego i że niema między poszczególnemi typami rozwoju układu nerwowego granic zbyt przepastnych, takich np. jak to dotychczas często się przyjmuje, że istnieją między małpami antroipodalnemi, a człowiekiem. Szereg świetnych doświadczeń na zwierzętach dowiodł, że procesy bardzo złożone, wchodzące już w zakres inteligencji zwierząt, są wynikiem bodźców, które drogą zmian w układzie chemicznym ustroju, najczęściej za pośrednictwem gruczołów dokrewnych zmuszają zwierzę do takiego, a nie

innego zachowania się. Efekty tropizmu, zwłaszcza w obrazach pamięciowych (pamięć jest własnością charakterystyczną każdej komórki żywej), niezmierna różnorodność tropizmów i ich wzajemnych kombinacji, stwarza zjawisko nie do obliczenia możliwych odczynów i to właśnie w stosunku do człowieka było podstawą doktryny w wolnej woli. Jeśli tropizm, zniewalający do podjęcia jakiejś czynności, dochodzi do naszej świadomości, możemy to łatwo przyjąć za akt wolnej woli, W istocie jednak wszystkie nasze czynności psychiczne są wynikiem procesów chemicznych, stojących pod kontrolą wytworzonych w ciągu rozwoju filogentycznego narządów, jakiemi są gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu. Tą drogą dochodzą autorowie do wykluczenia pojęcia o istnieniu wolnej woli i jest „trudno, powiadają oni, przyjąć człowiekowi, że wszystkie jego najwyższe czynności umysłowe, ektazy poetyckie, najgłębsze rozważania, poświęcenia i t. d. są tylko wynikiem odczynów chemicznych i fizykalnych komórek somatycznych, jak ongiś trudno było człowiekowi zrezygnować z koncepcji antropomorficznej i geocentrycznej. Rezważania powyższe obejmują autorowie w osobnym rozdziale p. t. „The intellgent criminal"

W dalszym ciągu następuje szereg przykładów, wykazujących zaburzenie wewnętrzego wydzielania u ludzi przestępnych. Niezmiernie ciekawe są przypadki, wykazujące wpływ różnych szkodliwych czynników na matkę w czasie ciąży, które w następstwie wywołują zaburzenia wewnętrznego wydzielania u płodów, manifestujące się wyraźnie w życiu późniejszym. Idjotyzm i mongolizm są najczęstszemi formami schorzeń u dzieci, których matki, zresztą zdrowe i nieobciążone dziedzicznie, w czasie ciąży przebyły choroby zakaźne np. grypę. Tego rodzaju spostzeżenia naprowadzają autorów do poświęcenia całego rozdziału kwestji p. t.: „Modernity and Wamankind". Współczesny udział kobiety w walce o byt narówni z mężczyznami, przy gorączkowem tempie życia współczesnego, doprowadza do zaburzeń emocjonalnych u kobiet, oraz do zaburzeń wewnętrznego wydzielania, co w następstwie prowadzi do wpływu ujemnego na potomstwo. Zaburzenia emocjonalne nie muszą dawać wyraźnych zmian, lecz łatwo komulują się i uszkadzają układ wewnętrzny wydzielniczy. W Ameryce element przestępczy rekrutuje się głównie nie z emigrantów, lecz z ich dzieci, których rodzice, zwłaszcza matki wpadły w emocjonalny tryb życia.

Ten sam czynnik emocjonalny jest również, jak statystyka w Ameryce wykazuje, niewątpliwą przyczyną wzrastania chorób psychicznych np. w r. 1880 na 100.000 mieszkańców przypadało 81.6 chorych psychicznie, a w roku 1920 na tą samą ilość mieszkańców 220 przypadków. Po za wszelką dyskusją feministów i antyfeministów stwierdzić należy bezprzecznie fakt, że udział kobiety narówni z mężczyznami w współczesnem życiu doprowadza do zwyrodnienia społeczeństw. „Płcie nie są i nie mogą być jednakie i równe, dzieli je bowiem zasadnicza różnica biologiczna i wewnętrzno-wydzielnicza. W tym rozdziale przyznają autorowie rację szkole exogenicznej, uzasadniającej wpływ warunków zewnętrznych na zjawiska przestępczości.

Szeroko ujęta analiza tysiąca różnych przestępców i ich skłonności, a w szczególności badania kliniczne w kierunku zaburzeń wewnętrzno-wydzielniczych, skłania autorów do przytoczenia całego szeregu ciekawych przykładów. Schlappowi udawało się w wielu przypadkach przy pomocy odpowiedniego leczenia, uzyskać widoczną poprawę w „układzie wewnętrzno-wydzielniczym" i tą drogą uchyla skłonności do przestępstwa i zbrodni. Nie będę wchodził szcegółowiej w pouczające cytowane przykłady, sądząc, że bliżej zainteresowani zaczerpną bezpośrednio wiadomości z samego dzieła.

Na podstawie tak rozległego studjum dochodzą autorowie wreszcie do wnio-

sków, wyrażających się w propozycji nowego systemu kar, systemu, który byłby oparty przedewszystkiem na badaniu przyrodniczo-lekarskim przestępców. Dotychczasowy system, wypływający „z rozważań i dociekań różnych panów z za zielonego stolika", którym częstokroć brakuje elementarnych wiadomości przyrodniczych, jak i samodzielności w wejrzeniu w mechanikę czynności układu nerwowego człowieka, jak to w wielu miejscach wspomnianego dzieła zaznaczono, jest nieodpowiedni. Socjolodzy, prawnicy, teolodzy i wielu innych, rozprawiając każdy według własnego sposobu o ważnym tym problemie, podobni są do ludzi pod innemi względami zresztą bardzo wykształconych, którzy zabierają głos w budowie czynności i ulepszeniu motorów i maszyn, nie mając najmniejszych wiadomości z dziedziny techniki. Schlapp i Smit zarzucając socjologom i innym brak wykształcenia przyrodniczego, zdają sobie dokładnie sprawę z nazbyt często jednostronnego wykształcenia przyrodników i proponują dlatego w „nowym systemie" współdziałanie socjaloga, prawnika i lekarza.

Naczelną zasadą „nowego systemu" powinna być daleko idąca indywidualizacja, jaką przyjmujemy w medycynie przy rozpatrywaniu jednostek chorobowych. Nic może tak destruktywnie i źle nie wpłynęło na ogólne zapatrywania szerokich mas, a w szczególności na problem przestępczości, jak poglądy demokratyczne, głoszące równość ludzi. Cały retoryzm twierdzenia demokratycznego, że wszyscy ludzie są równi, może ma swe znaczenie w walce przeciwko tyranji i uciskowi, lecz zasadniczo, jako nieistotny, przynosi dużo opacznych zapatrywań, w skutkach fatalnych. Ludzie nie są równi i wolni (equal nor free), a przyroda nakłada na każdą jednostkę stigmata, które są jej jedynie właściwą cechą od kolebki do grobu. Wprowadzenie pojęcia „równości" przyznać to musi każdy biolog, wstrzymuje w rozwoju ewolucję, zniewala bowiem to pojęcie równości do kultywowania słabych niedorozwiniętych, z natury upośledzonych, to też nic dziwnego, że wobec tego nauka stwierdza, iż pojemność inteligencji ludzkiej nie wzrasta już od najdawniejszych czasów, najprawdopodobniej od czasów Peryklesa. Indywidualizacja przeto i ściśle przyrodniczo-lekarskie ujęcie ma być zasadą „nowego systemu", który autorowie przedstawiają sobie następująco:

1) Wszyscy przestępcy powinni być gromadzeni w centralnem więzieniu— szpitalu, gdzie poddawanoby ich ścisłym i naukowym badaniom lekarskim i innym.

2) Po ustaleniu w przestępcy zaburzeń somatycznych i psychicznych, przestępców z centralnego więzienia — szpitala należałoby odsyłać do specjalnych zakładów, gdzie byliby leczeni, a również kształceni i wychowywani, biorąc pod uwagę wpływ czynników zewnętrznych na procesy somatyczne. Segregacja więc przestępców powinna odbywać się na podstawie zaburzeń i stanów chorobowych, a nie samego rodzaju przestępstwa.

3) Czas zatrzymania w podobnych zakładach zależałby od trwania leczenia zaburzeń, a więc nie mógłby z góry być określony wyrokiem sądowym. Biorąc pod uwagę względy bezpieczeństwa publicznego, w wypadkach beznadziejnych, przestępców zatrzymywanoby w zakładach na stałe, ze względów zaś eugenicznych w pewnych wypadkach należałoby poddawać ich kastracji, ewentualnie nawet karze śmierci, którą wykonywanoby przy zastosowaniu odpowiednich trucizn, bez przygotowania przestępcy do tej katastrofy i rozumie się nie publicznie.

Nowy system, podany powyżej w ogólnych zarysach, miałby zapobiegać wszystkim dotychczasowym błędom i niedomogom systemów kar, wyplenialby z jednej strony przestarzały i pierwotny pierwiastek odwetu i zemsty, z drugiej zaś usuwałby często w tej sprawie zbędny sentymentalizm i t. p. zabezpieczając społe-

czeństwo przed szkodliwością jednostek, aspołecznych, łącząc w sobie równocześnie dobro eugeniki.

Zadanie, jakie sobie zakreślili na wstępie swego dzieła Schlapp i Smith, spełnione zostało zdaje się w zupełności. „Wezwanie", które miało być rzucone dotychczasowym zapatrywaniom na zagadnienie zbrodniczości, przemawia niemal z każdej stronicy dzieła, dotykając prawie wszystkich zagadnień społecznych, nie pomijając filozoficznych, religijnych i t. d., które zresztą tak ściśle łączą się z poruszonem zagadnieniem. Koncepcja mechaniczna jest w dziele omawianem myślą dominującą i nigdzie w swych zapatrywaniach autorowie nie przechylają się w kierunku witalistycznym. Pomijając ten słuszny czy też niesłuszny kierunek myśli autorów, stanowiący wieczny spór między machanistami i witalistami w wyjaśnieniu zawiłych procesów biologicznych, przyznać musimy, że był on zasadniczo konieczny, o ile wewnętrzne wydzielanie i procesy fizykalno — chemiczne toczące się w organizmie miały posłużyć za podstawę wytłumaczenie procesów psychicznych.

Niewątpliwie dzisiejszy stan nauk biologicznych zbliżył nas bardziej, aniżeli kiedykolwiek dotychczas w zagadnieniu zbrodniczości do zasadniczej myśli Lombrosy i niema chyba dziś wielu przyrodników, którzyby się wstrzymali przed hasłem: „Back to Lombroso", w innej rozumie się bardziej rozległej i barwnej formie, aniżeli ta, którą pierwotnie przyjmował twórca kierunku pozytywistycznego. Nauka o wewnętrznem wydzielaniu, idąc potężnym krokiem naprzód, odnalazła, jak słusznie podkreśla Brown (The endocrines in general Medicine), brakujące ogniwo, któreby mogło połączyć biologję z psychologją. Ścisła łączność układu nerwowego wegetatywnego z układem wewnętrzno-wydzielniczym z jednej strony, a układem nerwowym animalnym z drugiej, tworzy zamknięte koło i zaburzenia w jednym z tych systemów muszą konsekwentnie oddziaływać na całość. Przykładów w tym kierunku dostarczyły nam liczne badania, poczynając od dawniejszych, wykazujących zależność czynności psychicznych od czynności tarczycy, przysadki, gruczołów płciowych i t. d., a kończąc doniosłemi ostatnemi badaniami Reit-Hunta, wykazującemi wpływ wewnętrznego wydzielania wątroby na korę mózgową, utrzymanie odruchów wyższych i świadomości. Pewna skrajność w ujęciu przedmiotu przez autorów daje się niewątpliwie zauważyć, jakkolwiek autorowie nie wszystkie zboczenia psychiczne przypisują wpływowi wewnętrznego wydzielania. Ta pewna skrajność nie stanowi jednak ujemnej strony dzieła, jest bowiem próbą syntezy dotychczasowych naszych w tym kierunku wiadomości i usiłowaniem nadania kierunku ściśle przyrodniczo- doświadczalnego w badaniach nad czynnościami psychicznemi. Jest to jedyna i słuszna droga, która zapewne nie doprowadzi nigdy do ostatecznego rozwiązania najzawilszego i najciekawszego zagadnienia, lecz w każdym razie może nas do niego znacznie zbliżyć, a w tym względzie słusznem jest zdanie Monakowa, wypowiedziane w monografji: „Gefühl, Gesittung und Gehirn": „Die Gefühule anatomisch" etklären zu wollen erscheint Unsinn. Und doch haben Gesittung und Gehirn so verschieden diese Begriffe sind, ein breites gemeinsames Band: die gemeinsame morphologisch-biologische und geschichtliche Entwickelung" System kar, proponowany przez autorów, zawiera wiele słusznych i zasadniczych poglądów, mógłby jednak powstać tylko na podstawie gruntownych zmian w zapatrywaniach na przestępczość.

Całość dzieła, śmiała w inwencji, tchnie siłą i świeżością i zasługuje w całej pełni na przestudjowanie.

S. Schilling-Siengalewicz (Wilno).

Ukazało się nowe pismo, p. t. „Głos Sądownictwa" wydawane pod redakcją sędziego B. Wisznickiego przez oddział Warszawski Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Redakcja w przedmowie do I-go numeru zaznacza, że „Czasopismo, zmierzające do sprostania szczytnemu zadaniu organu polskich Sędziów i Prokuratorów, musi być publiczną trybuną, z której Sądownictwo mogłoby się wypowiadać nie tylko w zagadnieniach nauki i praktyki prawnej, lecz poruszać i te wszystkie bolączki życia sądowego, o których tak często toczymy rozmowy, a tak mało piszemy". Pozatem redakcja zaznacza, że dążyć będzie do pogłębiania wiedzy prawniczej wśród sądowników polskich i do zbliżenia Sądownictwa do realnego życia i do społeczeństwa.

Przeglądając te pięć numerów, musimy zaznaczyć, że Redakcja jak dotąd wypełniła swe zobowiązania, treść pisma bogata i urozmaicona, zawiera jak i rozstrząsania naukowe, tak również i dział społeczno i praktyczno prawny i sądowy, jeśli można go tak nazwać.

Zagadnieniom sądowo-lekarskim Głos Sądownictwa właściwie wcale nie poświęca uwagi, gdyż w omawianych numerach nie spotkaliśmy ani jednego artykułu, któryby był poświęcony tej dziedzinie wiedzy. Z tego powodu musimy wyrazić życzenie, aby w najbliższym czasie Redakcja zajęła się trochę i tą sprawą, wszak w życiu praktyka sądownika te zagadnienia odgrywają niepośledną rolę, bylibyśmy ciekawi z ust sądowników usłyszeć coś o ekspertyzie lekarskiej, o reformie orzecznictwa sądowo-lekarskiego, o współpracy prawnika z lekarzem, o potrzebie znajomości medycyny sądowej dla prawnika i t. p.

W artykule „Zabicie płodu i dzieciobójstwo" prokurator S. Czerwiński rozstrząsa pod względem przedewszystkiem prawniczym te tak rozpowszechnione przestępstwa w płaszczyźnie u nas obowiązującego prawodawstwa.

Co do walki z dzieciobójstwem Czerwiński bardzo słusznie podnosi, że przepisy karne powinny być stosowane tylko w wyjątkowych przypadkach, natomiast zwalczanie tego przestępstwa winno być prowadzone na drodze polepszenia ekonomicznych warunków kobiet pracujących, zabezpieczenie im zachowania pracy w okresie porodu i w pewien czas po nim, umożliwienie umieszczania dzieci w ochronkach i żłobkach, odpowiednio urządzonych.

W sprawie karalności poronień autor podkreśla, że karalność ta jest iluzoryczną, gdyż społeczeństwa nie uważają poronienia za przestępstwo, i nawet wysoko pod względem kulturalnym stojące warstwy nie potępiają zabicia płodu, co powoduje, że tego rodzaju „przestępstwo" nie dochodzi w ogromnej większości przypadków do wiadomości władz.

W. D.

Przypadek osteosarkomata w nasstępstwie wypadku przy pracy.
Quenee i Müller. Annales de Médicine Légale Nr. 3 1929.

Autorzy opisują przypadek powstania osteosarkomatu po urazie przy pracy. Przebieg choroby był następujący: 13. IX. 28 miał miejsce upadek poszkodowanego i wykręcenie prawego stawu kolanowego i obrzęk kolana; poszkodowany pracy nie przerywał. W dn. 18. IX. 28 stwierdzono bolesne obrzmienie pod rzepką i zwolniono badanego od pracy na 6 dni. 18. X. 28 występuje bolesne obrzmienie na przednio-przyśrodkowej powierzchni górnego końca piszczeli; 20—22. X. 28 pojawiło się zgrubienie i odczyn ze strony okostnej; temp. 37,5. Dnia 29. X. 28 Rentgen wykazuje zapalenie okostnej w tejże okolicy. 16. XII. 28 powtórnie Rentgen wykazuje obecność zapalenia okostnej oraz rozmiękczynowe zapalenie tkanki kostnej tejże

kości. Dnia 19. XII. 28 stwierdzono zapomocą badania mikroskopowego wycinka obrzmienie nowotworowe pod postacią osteosarkomatu.

Wniosek: powstanie nowotworu w danym wypadku uważać należy jako następstwo odniesionego przy pracy urazu.

Dr. Alfred Piotrowski (Warszawa).

A. M. Marx. Ciekawsze przypadki zabójstwa małych dzieci. D. Zeitschrf. gerchtl. Med. XII BD.

1. Usiłowanie pozbawienia życia 8-dniowego dziecka za pomocą wprowadzenia kawałka płótna do gardzieli. Na 6-ty dzień po urodzeniu zauważono u dziecka lekką silnicę, która szybko się wzmagała. Nie chciało ono jeść, zrobiono lewatywę odżywczą, po której wydzielił się kawałek płótna 10 cm. dłg. Na 8-my dzień dziecko zmarło, przy sekcji znaleziono w przełyku, żołądku i jelitach kawałki płótna, pozatem — stan zapalny gardzieli, oskrzeli i nieżytowe zapalenie płuc. Jest ciekawem w tym przypadku, że kawałki płótna przeszły tak daleko do jelit grubych. Śmierć nastąpiła wskutek zapalenia płuc; zapalenie to mogło mieć związek z obrażeniami gardzieli przy wtłaczaniu płótna, nie było jednak wykluczonem, że rozwinęło się ono i samoistnie. Ponieważ nie udowodniono przyczynowego związku pomiędzy śmiercią dziecka, a wprowadzeniem płótna do gardzieli, dochodzenie przeciwko matce zostało zawieszonem.

2. Dzieciobójstwo za pomocą zadzierżgnięcia i zakneblowania ust chustką wełnianą. Naokoło szyji dziecka stwierdzono luźnie owiązaną chustkę, kawałek której był mocno wtłoczony do ust. Skóra naokoło warg była startą. Matka się tłomaczyła, że dziecko płakało, ona obwiązała mu szyję chustką, lecz do ust jej nie wtłaczała.

3. Dzieciobójstwo przez zadzierżgnięcie pępowiną? U donoszonego dziecka znaleziono na szyji dwukrotnie owiniętą pępowinę dł. 75 cm. Płuca były zupełnie powietrzne. Było możliwem, że po urodzeniu dziecko było zaduszone przez zadzierżgnięcie pępowiną, lub — urodziło się z pępowiną luźnie owiniętą na szyji, matka zaś wykorzystowując okoliczności, mocno ją zacisnęła, pragnąc pozbawić dziecko życia. Należy jednak zaznaczyć, że czasami może się zdażyć, że dziecko rodzi się z luźno naokoło szyji owiniętą pępowiną, oddycha, podczas zaś porodu, lub po nim — ulega ona zaciśnięciu przypadkowemu i dziecko ginie. W omawianym przypadku matka się tłomaczyła, że po porodzie zemdlała i po przyjściu do przytomności stwierdziła, że dziecko nie żyje. Sąd uwolnił ją od kary.

4. Dzieciobójstwo za pomocą podcięcia szyji i wbicia igły przez duże ciemiączko. Na szyji dziecka znaleziono 10 cm. długości ciętą ranę; w dużym ciemiączku tkwiła agrafka. Znaczny rozkład zwłok nie pozwolił na ustalenie przyczyny śmierci.

W. D.

Kernbach i Berariu. Znaczenie odczynu Abderhaldena dla stwierdzenia wczesnej ciąży i poronienia. D. Zeitschrf. gerichtl. Med. XII Band.

Wnioski autorów są następujące: 1. Odcz. Aderhaldena występuje dodatnio w pierwszych tygodniach ciąży, utrzymuje się przez cały czas jej trwania, a po porodzie do dnia 10-go 2. W ciąży pozamacicznej ten odczyn również jest dodatnim. 3. Przy poronieniu — odczyn dodatni dla łożyska. Zaczyny ochronne giną w 14 dni po poronieniu. 4. Odczyn Abdh. może służyć jako środek pomocniczy przy rozpoznawaniu ciąży; przy regularności ten odczyn jest zawsze dodatni. 5.

Odczyn występuje dodatnio dla łożyska z surowicą kobiet, które cierpią na rozmaite zapalne, lub nowotworowe schorzenia narządów płciowych. To dowodzi, że odczyn ten nie jest ściśle swoisty.

W. D.

Löwenthal. Pozorny zanik istoty rdzennej nadnerczy przy tak zwanym stanie grasiczo-chłonnym.
Deutsche med. Wochenschrift. 1929/N. 25.

Autor stwierdza, że poglądy, przyjmujące istnienie niedorozwoju istoty rdzennej nadnerczy są oparte na tak samo kruchej podstawie, jak i przyjmujące istnienie stanu grasiczo-chłonnego. Znane przypadki zejść śmiertelnych, przy których nie stwierdza się wyraźnych zmian sekcyjnych, zarówno tak samo nie są wywołane nadmierną wydzieliną grasicy, jak i zmniejszoną produkcją adrenaliny. Oczywiście nie można negować, że wchodzi tu w grę jakiś swoisty mechanizm śmierci, jednak jak dotąd brak nam dowodów, że wchodzi tu w grę nienormalna konstytucja ustroju.

W. D.

Roesle. Śmiertelność niezamężnych kobiet po wojnie.
Deutsch. med. Woch. 1929 N. 25.

Z artykułu tego wyjmujemy tylko dane co do samobójstw kobiet niezamężnych. Autor stwierdza, że obecnie Niemcy w Europie jak zreszta i w całym świecie posiadają najwyższą cyfrę samobójstw kobiet, na czele zaś krajów niemieckich pod tym względem (jak zreszta byto to i przed wojną) kroczą Saksonja i Thüringja. W ostatnich latach obserwuje się znaczny wzrost ilości samobójstw kobiet, a szczególnie—niezamężnych: w r. 1926 w Magdeburgu było samobójstw kobiet niezamężnych (jeśli przyjmiemy za 100 ilość samob. mężatek) w wieku 15—30 lat 475, w wieku 30—40, 347, w r. 1927—300 i 626. W tym samym czasie ilość samob. mężczyzn w odpowiednim wieku albo spadła, albo pozostała bez zmiany.

Zjawisko to autor tłomaczy dużą przewagą liczby kobiet w okresie zdolności do płodzenia, pozatem autor stwierdza, że w tym wieku w Berlinie kobiety najczęściej umierają na gruźlicę, na drugim miejscu — śmierć w związku z poronieniem, na trzecim — śmierć samobójcza.

W. D.

Ziemke. W sprawie przenikania arszeniku do krążenia łożyskowego.
D. Zschrf. f. gerichtl. Mediz. 13.

Zagadnienie powyższe narównie ze znaczeniem naukowem ma duże znaczenie praktyczne: budzi się pytanie, czy jest możliwem wprowadzenie do ciała matki jakichś leków: trucizn i t. p. któreby, nie powodując szkody matce, wywołały śmierć płodu i w ten sposób spowodowały przerwanie ciąży. Miałoby to znaczenie zarówno przy przerywaniu ciąży z punktu widzenia i wskazań lekarskich jak i przy poronieniach t. zwanych kryminalnych.

Doświadczenie lekarskie poucza, że trucizny gazowe jako reguła łatwo przenikają drogą krążenia łożyskowego do ciała płodu, co do innych ciał chemicznych, niektóre jak naprzykład sole zwykłe, jodek potasu, natrium salicylicu i t. p. wogóle, ciała o małej wadze drobinowej dość łatwo przechodzą do ciała płodu, inne ciała nie przechodzą wcale, lub z trudem. Ułatwia przechodzenie ciał i nawet drobnoustroji uszkodzenie wzg. schorzenie śródbłonków naczyń włosowatych łożyska. Na ogół trzeba zaznaczyć, że przechodzenie ciał chemicznych do krążenia łożyskowego

zależy od właściwości tych ciał, jak również i od warunków indywidualnych organizmu matki.

Przechodzenie jadów do ciała płodu w późniejszych miesiącach ciąży jest bardzo trudne wzg. prawie że niemożliwe. Arszenik zażyty przez kobietę w ciąży może się przedostać do ciała płodu. W przypadku autora, gdy ciężarna zażyła dużą ilość arszeniku i zmarła w kilka godzin potem, przy badaniu chemicznem narządów jej ciała znaleziono 195,9 miligr. arszeniku, natomiast w ciele płodu, 28 cm. długości, znaleziono 1,32 miligr. w łożysku zaś 2,2 miligr. arszeniku. Jak widać z powyższego, łożysko tworzy jakby przegrodę, do pewnego stopnia hamującą dostęp jadów do ciała płodu. Jako środek „poronny", arszenik nie jest dogodnym, gdyż zbyt mała jego ilość przechodzi do ciała płodu, nie powodując jego śmierci i przerwania ciąży, natomiast prawie zawsze w tych przypadkach występuje śmierć matki.

W. D.

O. Schmidt. Jak szybko obumierają plemniki we zwłokach.
D. Ztsch. f. ges. gercht. Med. 12 Bd.

Autor przychodzi do wniosku, że czas trwania życia plemników we zwłokach jest dość zmienny; w wielu przypadkach widywał on już zupełnie nieruchome plemniki w płynie nasiennym po 24 godz. od chwili śmierci, w innych znów przypadkach — dobrze ruszające się plemniki spotykał i po 24, 33 i 42 godz. po śmierci, a raz nawet po 122 godzinach, przytem wraz z nieruchomymi plemnikami były widoczne i słabo się poruszające. Wobec powyższego, autor przychodzi do wniosku, że na podstawie obecności żywych plemników we zwłokach nie można wyciągać wniosków co do czasu śmierci danego osobnika.

Strauch. W sprawie strupieszenia zwłok.
D. Ztsch. f. ges. gericht. Med.12 Bd.

Autor zastanawia się nad pytaniem, dlaczego w pewnych przypadkach niektóre zwłoki, znajdujące się pozornie w tych samych warunkach (podziemia, krypty itp.) ulegają gniciu, a niektóre strupieszeniu. Przypuszcza autor, że poza zwykłą utratą wody, występują tu jakieś przemiany chemiczne, jeszcze mało nam znane. Być może wchodzi tu w grę specjalny skład powietrza, w którym zwłoki uległy strupieszeniu, tak, w pewnej piwnicy jonizacja powietrza była większą 20 razy, w innej znów — 430 razy, niż w innych piwnicach. Ta wzmożona jonizacja była warunkowana zawartością dużej ilości emanacji radowej i thorium w postaci gazowej itp. Według autora, strupieszenie nie jest to taki prosty proces, jak dotąd przypuszczano, wchodzi tu w grę nie tylko utrata wody i wysuszenie ciała.

W. D.

Müller. Zatrucie plombami z amalgamatu.
Deutsche med. Wochscht 6/1929.

Autor obserwował kilka przypadków zatruć rtęcią przy obecności plomb z amalgamatów. Plomby takie mogą spowodować stan przewlekłego zatrucia, przytem występowało osłabienie, brak apetytu, bóle po jedzeniu, zgaga, zaparcie stolca, poty, obrzmienie nóg, żółtawe podbarwienie skóry na twarzy. We krwi spadek ilości ciałek czerwonych i zmniejszenie się ilości hemoglobiny. Po usunięciu plomb występowało wyzdrowienie.

Dr. A. Piotrowski.

Chuligani i chuligaństwo. Moskwa 1929.

Państwowy Instytut badania przestępczości i przestępcy wydał dzieło zbiorowe, poświęcone wymienionemu w tytule zagadnieniu. Poniżej podajemy streszczenie niektórych w niem zawartych prac.

Segałow. Przestępne chuligaństwo i przestępstwa chuliganów.

Autor odróżnia chuligaństwo jako przestępstwo, karane wed. 176 art. Kod. Kar. i chuligaństwo jako nastawienie wzg. nastrój grup społecznych lub jednostek; ten rodzaj chuligaństwa nie jest wcale karany, lub podlega karom na innej zasadzie. Pod wpływem takiego nastroju wytwarza się brak poszanowania jednostki, lekceważenie jej życia i życia społecznego. Do tegoż typu należą zbajronizowani młodzieńcy, typy podobne do Homo sapiens Przybyszewskiego i les viveurs Balzaka. Rozmaite typy chuliganów wytwarzają się przeważnie po wojnach, klęskach społecznych, rewolucjach, gdy się zaczyna już spokojna praca, jednostki zaś wykolejone nie są w stanie dostosować się do nowych kulturalnych warunków bytu. Wśród chuliganów są wyrostki, dzieci i dorośli, rzadziej zaś — kobiety. Te ostatnie rekrutują się z prostytutek, karanych sądownie, handlarek kokainą itp. są to osoby kłótliwe, które z specjalną przyjemnością wymyślają, nadają rozmaite hańbiące przezwiska itp. Najliczniej są reprezentowani wyrostki, oni się organizują, łączą się w związki, pomagają sobie wzajemnie. Wśród licznych grup dorosłych zwraca uwagę grupa inwalidów, byłych wojskowych, niezrównoważonych psychicznie, zawsze niezadowolonych itp. Tworzą oni grupy rabusiów, posługują się oszustwem itd. Oddzielną grupę tworzą byli wojskowi, którzy należeli do rozmaitych band powstańczych (Machno), i dotąd nie potrafili pohamować swego bujnego temperamentu. Chuligaństwo zniknie, gdy będzie dokonana racjonalizacja przemysłu, gdy kasy ubezpieczeń, opieka nad inwalidami, dozór specjalny złagodzą walkę o byt i ułatwią warunki życiowe. Naogół jednak autor bardzo sceptycznie zapatruje się na wyniki walki z chuligaństwem w warunkach obecnych.

Rodin. Chuligaństwo jako zjawisko zbiorowe i jego zasadnicze rysy.

Statystykę chuligaństwa jako takiego zaczęto prowadzić od r. 1925 przytem stwierdzono, że wystąpił jego znaczny wzrost rozpoczynając od drugiej połowy r. 1926, przedewszystkiem zaś — zwiększyła się ilość bijatyk, podpaleń i nieposzanowania władzy. Dużą rolę odgrywał tu alkoholizm, okazało się, że wydatek ludności na wódkę wzrósł znacznie, przytem ten wzrost jest większy u samotnych, niż u żonatych, i przeważnie dotyczy mężczyzn. Robotnicy na wódkę wydają więcej, niż urzędnicy, i oni też dostarczają większej ilości przestępców tej kategorji. Kobiety stanowią tylko ok. 5% chuliganów, miejska ludność dwa i pół razy częściej popełnia chuligaństwa, niż wiejska, najczęściej chuligani są to separowani, najrzadziej — wdowcy, przeważający wiek — 20—24, wśród kulturalniejszych warstw ludności ten typ przestępstw zdarza się rzadko, również i wykwalifikowani robotnicy też mało dostarczają sprawców takich wybryków. Po za alkoholizmem, przyczynę chuligaństwa autor widzi w ciemnocie, braku kultury itp.

A. Grzywo-Dąbrowska.

Krainskaja-Ignatowa. Właściwości grupowe spermy.
Wraczebnoje Dzieło. 1929.

Autorka zbadała spermę w 106 przypadkach, z tego 81 — sperma pochodziła od osób żywych, w 25 — od zwłok. Do grupy O należało 46 przypadków, do A — 38, do B — 17, do grupy AB — 5. Grupa spermy zawsze odpowiadała ta-

kiejże grupie krwi. Autorka przyszła do wniosków, że właściwości grupowe spermy mogą być stwierdzone nie tylko w spermie właściwej, lecz i w jej plamach, co umożliwia w poszczególnym przypadku ustalić indywidualną przynależność tej plamy. Pozatem autorka badała poszczególne narządy i określała ich właściwości grupowe; na podstawie tych badań przypuszcza ona, że w przypadku badań części ciała (przy rozkawałkowaniu) można za pomocą takich dociekań ustalić, czy badane narządy należą do jednego i tego samego osobnika.

Krainskaja-Ignatowa. Zastosowanie odczynów barwnych krwi do określenia płci.

D. Zeitschf. f. d. ges. gerichtl. Medizin XIII Band.

Co do wymienionych odczynów autorka przychodzi do następujących wniosków: Do określenia płci odczyny te nie mogą być zastosowane, gdyż nie są one wcale swoistemi. Wynik odczynu zależy nie od rodzaju płci, lecz od ilości krwi, która była wzięta do wykonania próby; ta sama krew użyta w rozmaitych ilościach, da wed. Bernatzkiego i wed. Manoiłowa w jednym przypadku odczyn charakterystyczny dla płci żeńskiej, w innym — dla męskiej.

W. D.

Niedawno ukazały się w druku dwa tomy Przeglądu Piśmiennictwa Lekarskiego Polskiego za r. 1925 i 1926, wydane przez Lekarskie Towarzystwo Warszawskie, pod redakcją Docenta W. Czarnockiego, przy udziale licznych współpracowników. Wydanie tego Przeglądu wypełnia dotkliwą lukę w tem niezmiernie pożytecznem wydawnictwie, każden, kto pracując naukowo, jest zmuszony szybko zorjentować się, co się ukazało w naszem piśmiennictwie w zakresie jego interesującym, zawsze będzie musiał uciekać się do tych pokaźnych tomów. Dorobek naszego piśmiennictwa lekarskiego jest znaczny. Przegląd z r. 1925 obejmuje 1866 tytułów, z r. 1926 — 1556, nie wliczając w to tytuły rozmaitych pokazów i prelekcji, wygłaszanych na posiedzeniach towarzystw naukowych. Dokładniejsze omówienie tego pożytecznego wydawnictwa odkładamy na później, obecnie tylko zwracamy uwagę Kolegów na jego ukazanie się w druku. Pod adresem Szanownego Zarządu Tow. Lekarskiego zaś wnosimy prośbę, aby jak najprędzej były wydane brakujące tomy Przeglądu z lat 1922, 1923 i 1924.

W. D.

Krenberger — Samobójstwa i ucieczka dzieci i młodzieży.

Eos, Ig. 20. (wedł. referatu Többen Ztsch. ger. Med. 13/1).

Dzieci samobójcy zaliczają się do typów psychopatycznych; cechują się one skłonnością do kłamstwa, kradzieży, włóczęgostwa, przedstawiają rozmaite zboczenia, przedwczesna dojrzałość płciowa. Samobójstwo nieraz jest przejawem ucieczki przed przeciwnościami i przykrościami życia, lecz i wpływ środowiska, stosunek rodziców, etc., może popchnąć do tego kroku.

Jako drogę do zwalczania samobójstw i ucieczek autor widzi w poprawieniu warunków bytowania wielkich mas ludności i w odpowiedniej opiece i wychowaniu dzieci, wywieraniu wpływu psychicznego na dzieci przez nauczycieli i wychowawców.

W. D.

Donalies. Dane statystyczne co do 3000 dokonanych i zamierzonych samobójstw.
Mscher Psychiatr. 69. (wg. referatu Sterna) Ztsch. ger. Medizin 13/5.

Materjał autora pochodzi z Pog. Ratunkowego w Berlinie. Ilość kobiet i mężczyzn mniej więcej jednakowa. Mężczyźni umierają częściej niż kobiety. Najczęściej jako sposób samobójstwa bywa stosowany w porządku zstępującym: gaz, trucizny, broń palna, powieszenie, utonięcie, zadanie ran ciętych, kłutych, skok z wysości; powieszenie prowadzi najpewniej do śmierci. Z trucizn jady krwi działają prędzej niż narcotica i hypnotica. W okręgach biedniejszych częściej stosuje się jady krwi, ługi, kwasy, w bogatszych — narcotica i hypnotica.

Najczęściej popełniają samobójstwa w 3-im dziesiątku lat, drugi skok — w 60 latach życia; mężczyźni częściej godzą na swe życie w zimie, kobiety na wiosnę; z dni tygodnia najfatalniejszemi są od niedzieli do czwartku, u kobiet pozatem czwartek.

W. D.

Prinzing — Częstość samobójstw w Niemczech i krajach ościennych w ostatnich latach.
Reichs-Gesundheits Ig. 3. (wg. referatu Spieckera w Ztsch. ger. Med. 13/1).

W Niemczech przed wojną stwierdzono wzrost ilości samobójstw; wojna i okres inflancji zahamowały ten wzrost, lecz gdy nastały czasy normalniejsze, znów ilość samobójstw się wzmogła. Częściej niż przed wojną, występują samobójstwa w Saksonji, Hannowerze, Westfalji, Hamburgu i Mecklenburg-Schwerin; wyraźnie występuje różnica w katolickich i protestanckich częściach kraju. Po wojnie obserwuje się zwiększenie ilości samobójstw kobiet.

W Szwajcarji, Austrji, na Węgrzech i w Czechach również nastąpił po wojnie wzrost samobójstw, natomiast nie widzi się tego we Francji, Belgji i Holandji. Przyczynę wzrostu samobójstw autor widzi przedewszystkiem w trudnościach gospodarczych; alkoholizm również przyczynia się do zwiększania ilości samobójstw.

W. D.

W. Weiman — Samospętanie i samokneblowanie.
Archiv f. Kriminologie. 85 1929.

Przy znalezieniu zwłok spętanych lub z kneblem w ustach zawsze budzi się podejrzenie, że została popełniona zbrodnia, jednak czasami dochodzenie skrupulatnie przeprowadzone wykaże, że przed śmiercią denat sam siebie związał lub zakneblował. Najczęściej tego rodzaju przypadki spotykamy przy samobójstwie: denat w celu tem pewniejszego zadania" sobie śmierci i uniemożliwienia ratunku wiąże swe ręce i nogi przed skokiem do wody, lub nawet obciąża swe ciało, uwiązując do szyji i tp. ciężkie kamienie, wzg. wypełniając kieszenie ubrania kamieniami i tp. Przy samobójstwach podwójnych, wspólnych (kochanków), również czasami się zdarza, iż przed rzuceniem się do wody, związują się oni razem, aby i po śmierci nie być rozdzielonymi.

Pod względem kryminologicznym ważnemi są szczeg. te przypadki, gdy ciężar uwiązany przez samobójcę przed rzuceniem się do wody odpadnie po pewnym czasie, i przy zwłokach będzie znaleziona pętla na szyji; myśli się wtedy o zbrodni przez zadzierżgnięcie wzg. powieszenie z następczem wrzuceniem ciała do wody. Rzadkie są przypadki, lecz były opisywane, gdy denat w celu przyśpieszenia zgonu przed skokiem do wody wpakował sobie do ust knebel w postaci zwiniętej chuski i tp.

W przypadkach samobójstw przez powieszenie również, lecz rzadziej, niż przy utopieniu się, spotykano związanie rąk lub nóg, prawdopod. w celu przeszkodzenia odruchowego ratunku; czasami widywano również i zakneblowanie.

W niektórych przypadkach spotyka się spętanie dokonane przez denata z pobudek erotycznych, za czem przemawia swoisty układ pęt, owinięcie niemi narządów płciowych, obnażenie ciała i tp. W takich razach przy powieszeniu się w celu otrzymania zadowolenia seksualnego czasami ma miejsce przypadkowe powieszenie się.

Czasami samospętanie i nawet zadanie sobie samemu rozmaitych uszkodzeń widywano w przypadkach, gdy sprawca symulował wobec władz napad na siebie, w celu skierowania przez zemstę podejrzenia na kogoś, komu chciał zrobić przykrość, nieraz, gdy chodzi szczeg. o kobiety, były to osoby o wybitnie histerycznem usposobieniu.

W artykule swym autor podaje opis swoich własnych i obcych przypadków dla zilustrowania poruszonego zagadnienia.

W. D.

Sudomir i Zarańska — Podstawy psychologiczne tatuowania u przestępców. Archiv f. Kriminologie. Bd. 85.

Autorzy zbadali 1000 tatuowanych więźniów w Kijowie (893 mężcz. i 147 kob). Treść tatuaży autorowie dzielą na następujące grupy: erotyczno-sentymentalne i pornograficzne, odzwierciadlające walkę i zemstę, uwieczniające rozmaite daty z życia posiadacza tatuaży, rysunki o treści obojętnej, zwierzęta, ptaki i tp. Najczęściej spotykano rysunki z pierwszej grupy. Porównywując tatuaże u ludów pierwotnych ze spotykanymi u przestępców, autorowie przychodzą do wniosku, że istnieje duże psychologiczne podobieństwo pomiędzy nimi, zarówno u jednych jak i u drugich — odgrywa rolę przedewszystkiem autoerotyzm i narcyzm.

W, D.

KRONIKA.

W sekcji anatomji patologicznej i medycyny sądowej XIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich mają być wygłoszone następujące referaty jako główne.

I dzień. Prof. WITOLD NOWICKI — Konstytucja anatomiczna w patologji.
Prof. WŁODZIMIERZ SIERADZKI. Konstytucja anatomiczna w medycynie sądowej.
Prof. WIKTOR GRZYWO-DĄBROWSKI. Znaczenie t. zw. stanu grasiczo-chłonnego dla medycyny sądowej.

II dzień. Prof. LEON WACHHOLZ. O współczesnej naszej ekspertyzie lekarskiej.
Dr. HELENA SCHUSTERÓWNA. Wpływ energji promiennej na tkanki zmienione chorobowo.
Dr. JAXA-DĘBICKI (koreferen).

III dzień. Prof. LUDWIK SKUBISZEWSKI. Stosunek ciałek krwi do tkanki łącznej i komórek śródbłonkowych w ustroju ludzkim w okresie rozwoju i życia pozapłodowego.
Prof. JAN OLBRYCHT. O znaczeniu sądowo-lekarskiem grup krwi.

Dr. M. Vranić w Mjesečnik'u (serbskie), omawiając sprawę poronień, przychodzi do wniosku, że zakaz dokonywania poronień oparty jest na zagadnieniu polityki populacyjnej, chociaż jest on zamaskowany rzekomemi wymaganiami etyki i moralności. Autor wypowiada się za bezkarnością poronień i podnosi, że dla ludzi zamożnych faktycznie są one bezkarne, cierpią zaś tylko biedacy, doświadczając nieraz całej surowości prawa.

Mittermaier stwierdza, że dla pracownika jest ważną rzeczą już podczas nauki prawa poznać przestępcę, zetknąć się z nim osobiście i przeprowadzić badanie indywidualne. W myśl tego postulatu w Giessen słuchaczom prawa są demonstrowane podczas nauki rozmaite typy przestępców z miejscowego celkowego więzienia; jak dotąd — byli przedstawieni zabójcy i rozmaite typy przestępców przeciwko moralności pubiicznej.

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lipca 1929 r. o wykonywaniu oględzin sądowo-lekarskich zwłok ludzkich.

(Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 14. 1929 r.).

Na podstawie art. 651 kodeksu postępowania karnego (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 313 z r. 1928) zarządza się co następuje:

§ 1. Oględziny sądowo-lekarskie zwłok ludzkich mają na celu wyjaśnić według zasad wiedzy rodzaj i przyczynę zgonu w wypadkach, gdy istnieje pewność, lub zachodzi podejrzenie, że przyczyną zgonu było przestępstwo, w szczególności zaś:

a) jeżeli przyczyną zgonu był uraz zewnętrzny, otrucie przez działanie wewnętrzne lub zewnętrzne jakiejś substancji trującej, wstrząs wszelkiego rodzaju i t. p.;
b) w razie śmierci człowieka z powodu błędu lekarskiego, lub śmierci człowieka leczonego przez osobę niepowołaną, w przypadkach śmierci w związku z poronieniem;
c) w razie śmierci nagłej wśród podejrzanych okoliczności;
d) gdy znaleziono zwłoki osoby nieznanej wśród podejrzanych okoliczności, w szczególności zwłoki noworodka;
e) we wszystkich innych przypadkach, gdy tego władza wymiaru sprawiedliwości zażąda.

§ 2. Jeżeli zarządzono oględziny sanitarno-policyjne, a wyniki tej czynności wspólnie z innemi wynikami dochodzenia dały podstawę do pewności lub podejrzenia, że przyczyną zgonu było przestępstwo, należy oględziny sanitarno-policyjne przerwać, a sprawę bezzwłocznie skierować do władzy wymiaru sprawiedliwości.

Do oględzin sanitarno-policyjnych mają odpowiednio zastosowanie przepisy niniejszego rozporządzenia.

§ 3. Sędzia kieruje oględzinami sądowo-lekarskiemi zwłok, które to czynności powinny być wykonane, a protokół z ich wykonania spisany, jako też opinja wydana zgodnie z przepisami niniejszego rozporządzenia.

§ 4. W wypadkach ważniejszych w szczególności w wypadkach podejrzenia o zbrodnię należy rozważyć, czy do wykonania oględzin i sekcji sądowo-lekarskiej zwłok powołać jednego, czy dwóch lekarzy, jako biegłych.

Do oględzin zwłok należy, w miarę możności, prócz lekarza biegłego wezwać również lekarza, który ostatnio udzielał pomocy zmarłemu.

§ 5. Do wykonywania oględzin sądowo-lekarskich należy wzywać lekarzy biegłych sądowych, mając na względzie ich kwalifikacje, w następującej kolejności:

a) profesorów i docentów medycyny sądowej Uniwersytetów Państwowych oraz adjunktów i asystentów uniwersyteckich zakładów medycyny sądowej;
b) lekarzy, którzy stale pełnią przy sądach obowiązki biegłych sądowych;
c) lekarzy powiatowych lub lekarzy, którzy złożyli egzamin na lekarza powiatowego.

W braku ukwalifikowanych osób, wymienionych w ustępie poprzednim, wykonanie oględzin sądowo-lekarskich można powierzyć innym lekarzom.

§ 6. Sędzia udziela biegłym potrzebnych wyjaśnień i akt dotyczących danego przypadku oględzin.

Oględziny zewnętrzne i wewnętrzne zwłok wykonywa lekarz biegły osobiście, a wyniki jej dyktuje do protokółu.

Lekarzom biegłym przysługuje przy wykonywaniu badań na zwłokach prawo powoływania sił pomocniczych.

§ 7. Sekcji zwłok nie należy wykonywać w zasadzie przed upływem 12-stu godzin od chwili zgonu. Jeżeli zachodzi konieczność wcześniejszego jej dokonania, to należy w protokóle uzasadnić powód takiego postępowania, jako też podać oznaki, na podstawie których lekarz stwierdził zgon.

§ 8. Otwarcie zwłok powinno być wykonywane przedewszystkiem w zakładach medycyny sądowej i prosektorjach oraz w kostnicach cmentarnych. W razie braku wymienionych pomieszczeń na żądanie sędziego gmina obowiązana jest dostarczyć odpowiedniego pomieszczenia. Pomieszczenia takie muszą być widne, w porze zimowej ogrzane, nadto muszą być zaopatrzone w wodę i stół, odpowiedni do ułożenia na nim zwłok.

§ 9. Oględziny należy wykonywać przy świetle dziennem. Ze sztucznych oświetleń dopuszczalne jest jedynie silne białe światło.

Zwłoki zmarznięte muszą być przed wykonaniem sekcji umieszczone w ciepłem miejscu, aby odtajały.

§ 10. Rozkład ciała, nawet daleko posunięty, jako również jego zwęglenie lub poszarpanie nie mogą być powodem zaniechania wykonania oględzin zewnętrznych i wewnętrznych.

§ 11. Celem zapobiegnięcia szybkiemu rozkładowi zwłok, podlegających oględzinom, należy je umieścić w odpowiedniem chłodnem pomieszczeniu i chronić przed dostępem owadów, a przedewszystkiem much. W braku takich pomieszczeń należy zwłoki przechować aż do badania w grobie pod lekkiem prowizorycznem pokryciem trumny warstwą ziemi grubości około 30 cm.

§ 12. Przeniesienie lub przewiezienie zwłok, przeznaczonych do oględzin, z miejsca ich znalezienia na inne (np. do prosektorjum, do kostnicy), może być uskutecznione tylko po uprzedniem dokonaniu przez sąd, z udziałem biegłych, dokładnych oględzin miejsca i samych zwłok oraz po spisaniu protokółu z tej czynności.

W razie konieczności przeniesienia lub przewiezienia zwłok przed przybyciem sądu, a to ze względu na potrzebę porządku publicznego, organa Policji Państwowej obowiązane są w protokóle dokładnie wyszczególnić okoliczności wymienione w ust. 1.

Przenoszenie lub przewożenie takich zwłok powinno się odbywać pod nadzorem organu Policji Państwowej w sposób ostrożny, aby zwłoki nie doznały żadnych przy tem obrażeń. Największa ostrożność winna być zastosowana przy zdejmowaniu zwłok wiszących, lub przy wyławianiu zwłok z wody.

§ 13. Lekarze biegli przy wykonywaniu sekcji zwłok powinni posługiwać się przynajmniej następującemi narzędziami, które należy przechowywać w odpowiednim futerale, skrzynce, lub torbie, i stale utrzymywać w porządku:

1. jeden silny brzuszaty skalpel,
2. jeden dłuższy nóż sekcyjny,
3. jeden zwykły skalpel anatomiczny,
4. dwoje silnych szczypczyków (pincet),
5. silne nożyczki anatomiczne,

6. nożyce gałkowe do jelit,
7. nożyce kostne zakrzywione,
8. piłka do otwierania czaszki,
9. dłuto lub dłuta do otwierania kręgosłupa,
10. młotek,
11. kilka zgłębników,
12. igła silna zakrzywiona i zwitek szpagatu do zeszycia zwłok po sekcji,
13. miara metalowa 30 — 50 cm. i miara zwijana dłuższa,
14. menzurką szklana z podziałką do 200 cm. sz.,
15. łyżka do czerpania i gąbka,
16. kranjometr (cyrkiel) do pomiarów głowy i t. p.
17. papierki lakmusowe, niebieskie i czerwone,
18. kilka szkiełek przedmiotowych, dwie flaszeczki na 20 cm. sz. z korkiem szklanym lub gumowym, z 2 — 4% wodnym rozczynem formolu na skrawki do badania mikroskopowego.

W razie zachodzącego podejrzenia otrucia niezbędne są nadto trzy słoje szklane około litrowej pojemności z korkami szklanemi dla przechowania narządów wewnętrznych i ich treści i dla przesłania ich do badania chemicznego.

§ 14. Oględziny sądowo-lekarskie zwłok ludzkich składają się z dwóch czynności:

A. z oględzin zewnętrznych (inspekcja),
B. z oględzin wewnętrznych (sekcja, otwarcie zwłok).

§ 15. **Oględziny zewnętrzne** mają ustalić co najmniej następujące cechy i właściwości danych zwłok:

a) wiek, płeć, wzrost (długość ciała, mierzona od szczytu głowy do pięty), budowa ciała (wady wrodzone i nabyte), stan odżywienia, szczególne znaki (blizny, znamiona, tatuaże, zmiany, wywołane pracą zawodową uderzające właściwości uzębienia, plomby, uzębienie sztuczne i t. p.).

Te znaki szczególne wraz z opisem twarzy i, o ile możności, z fotografją twarzy wprost i z boku należy zawsze uwzględnić w wypadkach badania zwłok nieznanych

b) znamiona śmierci (zabarwienie powłok ciała, plamy pośmiertne opadowe, ich umiejscowienie, rozległość, wyrazistość i zabarwienie, stężenie pośmiertne, jego rozmieszczenie i nasilenie), znamiona rozkładu (objawy gnicia) lub przeobrażenia (tłuszczowoskowego lub strupieszenia);

c) zawartość lub obecność ciał obcych w naturalnych otworach ciała t. j. zewnętrznych przewodach słuchowych, otworach nosowych, jamie ustnej, otworze stolcowym, sromie i pochwie, cewce moczowej;

d) zmiany chorobowe i obrażenia poszczególnych części ciała t. j. głowy (z twarzą), szyi, klatki piersiowej, brzucha, pleców, kończyn górnych i dolnych.

Znalezione obrażenia należy dokładnie opisać i oznaczyć co do ich umiejscowienia (wedle ustalonych punktów anatomicznych ciała), kierunku kształtu, długości i szerokości, co do jakości brzegów i dna ran, wreszcie co do obecności zmian, świadczących o powstaniu obrażeń za życia (podbiegnięcia krwawe). Do opisu wskazane jest dołączenie fotografji lub schematu obrażeń.

e) na zwłokach noworodków należy pozatem zawsze ustalić długość, a w miarę możności, i ciężar ich ciała, obwód główki, mierzony taśmą poprzez ły-

sinkę (glabella) i zewnętrzną wyniosłość potyliczną, wymiary, mierzone kranjometrem (skośny wielki, prosty, ciemiączkowo-potyliczny, dwuciemieniowy, dwuskroniowy, szerokość barków i bioder), dalej wszelkie znamiona rozwoju cielesnego (paznogcie, narządy płciowe i t. p.) wreszcie zachowanie się pępowiny, jej długość, jakość jej obu końców, t. j. brzusznego, czy jest złączony z pierścieniem skórnym pępka i końca wolnego, czy jest złączony z łożyskiem (ciężar łożyska i średnica), czy też oddzielony od łożyska, a wtedy czy ma brzegi ostre, gładkie czy strzępiaste, pozatem czy pępowina jest podwiązana, czem i jak.

W razie potrzeby należy również obejrzeć i opisać ubranie, w którem zwłoki były znalezione.

§ 16. **Oględziny wewnętrzne**, czyli sekcja zwłok, polegają zawsze na zbadaniu głównych trzech jam ciała, t. j. jamy czaszki, klatki piersiowej i brzucha, oraz szyi.

Technika wykonywania sekcji powinna być celowa i oparta na ogólnie przyjętych zasadach, ustalonych w medycynie sądowej.

W żadnym przypadku nie wolno wyłączyć z oględzin którejkolwiek z wyżej wymienionych jam głównych ciała. Otwieranie tych części zwłok powinno się zwykle odbywać w porządku wyżej wymienionym.

Po otwarciu każdej z wymienionych jam należy ustalić jej zawartość (krew skrzepła, płynna, ropa, przesączyny, podać ich ilość), ułożenie narządów i ich wygląd (zabarwienie, zachowanie się powierzchni i przekrojów).

W razie zachodzącej potrzeby należy otworzyć i dodatkowe jamy ciała, jak kanał kręgowy, jamy bębenkowe, czołowe, klinowe, w szczękach górnych i jamy stawów, oraz zbadać naczynia krwionośne i chłonne, nerwy obwodowe, kości, narządy zmysłów, jeżeli są one uszkodzone, lub jeżeli można się w nich spodziewać poważniejszych zmian.

Wszelkie narządy wewnętrzne należy wyjmować i badać w takim porządku, aby wyjęcie jednego nie powodowało szkodzenia innych narządów, podlegających później badaniu.

§ 17. Sekcję rozpoczyna się przecięciem powłok skórnych, skórę ściąga się ku twarzy i potylicy i u stala wygląd odsłoniętych tkanek (podbiegnięcia krwawe). Sklepienie czaszki przepiłowuje się okrężnie w płaszczyźnie największej objętości. Usuwa się odpiłowane sklepienie, oddziela oponę twardą i ustala się grubość kości, rozwój ich trzech warstw, obrażenia, stan szwów i wgłębień palczastych, grubość i gładkość opony twardej, jej barwę, zawartość zatoki podłużnej.

Z kolei wydobywa się mózg i ustala jego wielkość, kształt (rozwój), zachowanie się zwojów (wysklepione, czy spłaszczone i t. p.), oraz zmiany chorobowe lub urazowe, stwierdzalne na jego powierzchni. Zarazem stwierdza się stan opon miękkich na sklepieniu i na podstawie mózgu (grubość, przejrzystość, barwę, rodzaj treści pod niemi) i stan naczyń na podstawie mózgu (zgrubienie lub zwapnienie ich ścian, niedrożność). Następnie prowadzi się cięcia przez mózg, aby móc zbadać jego komory (boczne, środkową i czwartą), oraz jego zwoje podstawne. Badanie przekrojów mózgu ma ustalić jego zbitość, zabarwienie i ukrwienie naczyń. Rany mózgu kłute lub postrzałowe muszą być ustalone co do swego umiejscowienia i przebiegu, oraz długości i szerokości, wreszcie swej zawartości (pocisk).

W końcu bada się zawartość zatok żylnych poprzecznych, oddziela się oponę twardą od podstawy czaszki, ustala jej zachowanie (obrażenia, wyrazistość wgłębień palczastych).

§ 18. Sekcję szyi, klatki piersiowej i brzucha rozpoczyna cięcie skórne podłużne, a w razie potrzeby i dodatkowe poprzeczne. Następnie oddziela się powłoki skórne po obu stronach szyi i klatki piersiowej, aż poza przyczepy chrząstek żebrowych.

Na zwłokach noworodków i osesków wskazane jest przedłużyć cięcie podłużne poprzez brodę i wargę dolną, przeciąć ją i następnie oddzielić obie połowy powłok skórnych od obu ramion szczęki dolnej, poczem przeciąć w środku szczękę dolną i oddzielić części miękkie dna jamy ustnej. Po rozchyleniu obu połów szczęki dolnej na boki, ściąga się język ku dołowi i w ten sposób zyskuje się swobodny i dokładny widok na łuki podniebienne i na wejście do krtani (obrażenia, ciała obce).

§ 19. Na szyi bada się stan mięśni (uszkodzenia, wylewy krwi), głównych pni naczyniowych (uszkodzenia, schorzenia ścian, zawartość). Stwierdza się stan krtani i tchawicy (wygląd zewnętrzny, budowa ścian, zawartość, wygląd błony śluzowej, uszkodzenia), jako też gardzieli, przełyku i jamy ustnej. Pozatem należy uwzględnić budowę gruczołu tarczowego (rozmiary, przekrój) i stan kości gdykowej (złamania).

§ 20. Przy oględzinach klatki piersiowej należy zwrócić uwagę na grubość warstwy tłuszczowej podskórnej, na budowę mięśni i kości (żeber, mostka), na zawartość jam opłucnych, na ułożenie narządów w klatce piersiowej. Opisać należy grasicę (rozmiary, a w miarę możności i wagę), zawartość worka osierdziowego, (ilość, jakość) i wygląd osierdzia. Należy dokładnie obejrzeć serce na powierzchni (rozmiary, kształt, nasierdzie, naczynia wieńcowe) i na przekrojach (wnętrza komór i przedsionków, ich zawartość, stan wsierdzia i zastawek, mięsień sercowy, jego grubość). Pozatem należy zbadać stan opłucnej ściennej i trzewnej (barwa, grubość, zrosty), płuc (spoistość, powietrzność, barwa, płyn, wydzielający się na przekroju), oskrzeli (błona śluzowa, zawastość) i gruczołów przyoskrzelowych. Wreszcie należy poddać oględzinom główne pnie tętnicze i żylne (uszkodzenia, zawartość szerokość tętnicy głównej) i kręgi.

§ 21. Przy otwieraniu jamy brzusznej należy stwierdzić stan przecinanych powłok, grubość warstwy tłuszczowej, ustalić wysokość ustawienia przepony z obu stron, zawartość jamy otrzewnej (ilość i jakość), wygląd otrzewnej ściennej i trzewnej (barwa, zgrubienia, zrosty), ilość tłuszczu w sieci i krezce oraz ułożenie narządów. Pozatem należy poddać dokładnym oględzinom i opisowi każdy z narządów leżących w jamie bszusznej, rozpoczynając zwykle od śledziony.

Żoładek otwiera się w ten sposób, że przecina się nożycami jego przednią ścianę wzdłuż linji, leżącej pośrodku pomiędzy małą i wielką krzywizną. Potem następują oględziny dwunastnicy i trzustki, wątroby z pęcherzykiem żółciowym (wygląd zewnętrzny, rozmiary, przekroje), jelit cienkich i grubych (wygląd zewnętrzny, rozmiary, stan ściany i błony śluzowej, zawartość). Treść żołądka i jelit należy ustalić pod względem jej ilości, zbitości, zabarwienia, zapachu, oddziaływania chemicznego i składników, widocznych dla oka. Po nacięciu woreczka żółciowego ustala się jego treść (kamyki).

Pozatem należy dokładnie zbadać nadnercza (rozmiary, spoistość, przekrój) nerki (otoczki, powierzchnia, rozmiary, przekrój) moczowody (przebieg, ściany, śluzówka) i pęcherz moczowy (wygląd zewnętrzny, ściany, śluzówka, zawartość).

Na zwłokach męskich zwraca się pozatem uwagę na jądra (otoczki, wygląd zewnętrzny, przekrój), sznurek nasienny, pęcherzyki nasienne, stercz i cewkę moczową (stan błony śluzowej).

Na zwłokach kobiecych należy ustalić ułożenie narządów w miednicy małej, stan powłoki otrzewnej, wiązadeł szerokich, zbadać jajniki (wielkość, powierzchnia, przekrój), pochwę (rozmiary, śluzówka), (macicę rozmiary, ujście zewnętrzne, spoistość, zawartość) i jajowody (ściany, przekrój).

W końcu ustala się dotykiem zachowanie się kości miednicy i kręgosłupa, czy nie wykazują obrażeń.

§ 22. Przy podejrzeniu śmierci z otrucia należy baczną uwagę zwrócić na

a) zabarwienie powłok skórnych, plam pośmtertnych i krwi,

b) nasilenie stężenia pośmiertnego,

c) naturalne otwory ciała (niezwykła woń, ślady trucizny, nadżerki),

d) woń w jamie czaszki po jej otwarciu (trucizny aromatyczne),

e) stan przewodu pokarmowego, w szczególności żołądka.

Po ukończeniu sekcji klatki piersiowej, którą należy wykonać ostrożnie, bez naciskania na okolicę żołądka, należy żołądek powyżej wpustu, a następnie dwunastnicę podwiązać podwójnie czystym sznurkiem i między podwiązkami przeciąć, poczem ostrożnie wyjąć żołądek wraz z górną częścią dwunastnicy, Po obejrzeniu zewnętrznem rozcina się je w sposśb, podany w § 21, nad czystym słojem szklanym i wpuszcza do niego treść, określając jej ilość, spoistość i skład (zawarte części roślinne należy przechować osobno eo zbadania mikroskopowego), barwę, woń i odczyn chemiczny zapomocą papierków lakmusowych. Następnie nie opłukując, lecz ostrożnie ścierając ręką, bada się zachowanie błony śluzowej żołądka i dwunastnicy (zbitość, gładkość, barwa, nastrzykania, rozpulchnienie, wybroczyny, nadżerki, owrzodzenia) i wkłada się je do tego samego słoja, Po zbadaniu innych wnętrzności wkłada się do drugiego słoja jedną z pętli jelita cienkiego i część końcową jelita grubego z ich treścią, nadto kawał wątroby. Wreszcie w trzecim słoju umieszcza się jedną nerkę wraz z moczem.

Przy podejrzeniu śmierci na skutek zażycia trucizny systemu nerwowego (alkohol, chloroform, alkaloidy t t. p.) należy zachować do zbadania część mózgu w oddzielnym słoju.

W razie zachodzącej potrzeby badania krwi (trucizny, naruszające krew) zapomocą analizy widmowej i t. p., należy ją dobyć z serca lub głównych żył i wypełnić nią flaszeczkę około 20 cm, sz, zawartości i zamknąć korkiem szklanym.

Dodawania płynów konserwujących do tych naczyń należy unikać, W razie konieczności jednak dodania takich płynów (wyskok, formalina) należy sam płyn w oddzielnem, opieczętowanem naczyniu przesłać również do zbadania.

§ 23. Płyny do badania mikroskopowego, jeśli są w większej ilości, należy przesyłać we flaszeczce z korkiem szklanym, jeśli zaś ilość ich jest skąpa, należy ją rozetrzeć między dwoma szkiełkami przedmiotowemi, pozwolić jej zaschnąć, poczem, owinąwszy cienką bibułką, przesłać w pudełku do zbadania.

W celu badania mikroskopowego narządów zwłok wycina się z nich w różnych miejscach małe kawałki, nie grubsze nad 1 cm., i umieszcza w słoiku, zawierającym 2—4% rozczyn formolu.

Przy ekshumacji zwłok osób, zmarłych prawdopodobnie lub napewno z otrucia należy pozatem zachować w razie potrzeby do zbadania, według wskazówek lekarza, nieco ziemi z pod trumny, jako też z jej otoczenia, kawałki trumny, odzieży i t. p.

Wszystkie objekty przesyłane do badania powinny być opatrzone napisem, podającym zawartość i wskazującym, z jakich oględzin one pochodzą, poczem zostają one przekazane sędziemu celem przesłania ich do zbadania w jednym z właś-

ciwych zakładów badawczych. Przyjęcie tego materjału przez sędziego należy odnotować w protokóle.

§ 24. Przy otwarciu zwłok noworodków należy stwierdzić, czy noworodek urodził się żywy. W tym celu lekarz powinien wykonać t. zw. próby życiowe, t j. próbę płucną i próbę żołądkowo-jelitową.

Próbę płucną wykonywa się zapomocą rękoczynów, następujących kolejno po sobie ściśle w poniżej podanym porządku:

a) najpierw należy otworzyć jamę brzuszną i oznaczyć przed otwarciem klatki piersiowej, do którego żebra sięga po obu stronach przepona;

b) przeciąć przednią ścianę krtani i tchawicy w linji środkowej, rozchylić brzegi przecięcia i zbadać zawartość ich wnętrza (wziąć je na szkiełka przedmiotowe do zbadania mikroskopowego);

c) otworzyć klatkę piersiową i zbadać, czy płuca wypełniają jej wnętrze, otworzyć worek osierdziowy i zbadać jego zawartość i zachowanie się;

d) podwiązać dolny odcinek przełyku nad wpustem do żołądka i ponad podwiązaniem przeciąć go, poczem wyjąć wszystkie narządy klatki piersiowej w całości z językiem, podniebieniem miękkiem i gardłem. Wrzucić do miski z zimną wodą i zbabać, czy one pływają, czy toną. Następnie należy je wydobyć z wody, oddzielić oba płuca i każde z nich zbadać na wodzie, czy pływa, czy też tonie. Potem należy płuca, po wyjęciu ich z wody, zbadać w zwykły sposób, rozciąć na właściwą im liczbę płatów i każdy z płatów wrzucić do wody, badając ich zdolność pływania, wreszcie każdy płat rozciąć nożyczkami na drobne kawałki, wrzucić do wody i zbadać zdolność ich pływania nawet po zgnieceniu palcami pod powierzchnią wody.

W razie potrzeby należy odpowiednie kawałki płuc przechować do badania mikroskopowego.

Próbę żołądkowo-jelitową wykonywa się w ten sposób, że wydobywa się ze zwłok noworodka żołądek z dolnym odcinkiem przełyku, podwiązanym nad wpustem i z wszystkiemi jelitami, poczem jelita uwalnia się od krezki, wrzuca się je wraz z żołądkiem do wody i bada, czy narządy te pływają, czy toną, a jeżeli pływają, to czy wszystkie, czy też tylko niektóre ich części. Po dokonaniu tej próby należy żołądek i jelita zbadać w zwykły sposób.

Pozatem w każdym przypadku zwłok noworodka lub płodu, należy stwierdzić również, czy przewód Botaljusza i otwór owalny w sercu są drożne, oraz wykazać obecność jądra kostnienia w dolnej nasadzie kości udowej.

Jeżeli oględziny zewnętrzne wykażą, że zwłoki badane są zwłokami płodu, pochodzącemi z okresu ciąży do 30 tygodni włącznie, to należy wykonać próby życiowe, a oględzin wewnętrznych można w porozumieniu z sędzią zaniechać.

§ 25. Protokół oględzin zwłok składa się ze wstępu i z części opisowej.

We wstępie należy podać czas i miejsce badania, na czyje zarządzenie i z jakiego powodu zostaje ono podjęte, imiona, nazwisko i stanowiska osób, biorących w niem udział, i imię, nazwisko, płeć, wiek, wyznanie i zawód osoby zmarłej.

Część opisowa protokółu powinna zawierać opis całego toku oględzin z wyszczególnieniem wszystkich dostrzeżonych zmian. Opis ten powinien być szczegółowy, choć zwięzły, pisany językiem potocznym, możliwie unikający wyrazów cudzoziemskich i zwrotów, zawierających orzeczenie miast opisu. Nazwy cudzoziemskie i wyrazy, stanowiące orzeczenie, mogą być umieszczane w nawiasach po opisie.

Wszelkie dane, dotyczące rozmiarów i wagi, mogące posiadać znaczenie, powinny być podane w liczbach (centymetry, gramy).

Każdy ustęp części opisowej protokółu, poświęcony jednej jamie ciała, powinien być oznaczony wielką literą lub liczbą rzymską, zaś każdy narząd małą literą w porządku alfabetycznym lub cyframi arabskiemi.

Pozatem do spisywania protokółu mają zastosowanie odnośne postanowienia regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych (Dz. U. R. R. Nr. 42, poz. 352 z r. 1929).

§ 26. Po ukończeniu oględzin zwłok i złożeniu podpisów pod protokółem jest obowiązkiem biegłego lekarza (lekarzy) wyprowadzić na podstawie wyników oględzin wnioski, zawierające odpowiedzi na pytania, postawione przez sędziego, a mające na celu wyjaśnić przyczynę zgonu, okoliczności, w jakich on nastąpił i t. p. Wnioski te, oparte ściśle i wyłącznie na zasadach nauki lekarskiej, należy umieścić w opinji załączonej do protokółu.

Wskazanem jest rozpocząć opinję krótkiem wyliczeniem najważniejszych wyników oględzin zewnętrznych i wewnętrznych. W poszczególnych wywodach zaś trzeba podać rozpoznania, wyraźnie odróżniając niepodlegające wątpliwości od tych, które się wydaje z pewnym stopniem prawdopodobieństwa. Jeżeli oględziny nie dostarczyły podstaw do stanowczego sądu, należy to zaznaczyć w opinji, a nie wypowiadać poglądów, niemających dostatecznego uzasadnienia. Język opinji powinien być zwięzły, ścisły i unikający wyrazów cudzoziemskich.

Opinja podpisana przez lekarza biegłego (lekarzy biegłych), w przypadkach zwykłych powinna być doręczona sędziemu możliwie jaknajprędzej, nie później jednak, niż po upływie 3-ch dni. W przypadkach, wymagających dodatkowych badań mikroskopowych lub chemicznych, albo zapoznania się z obszernym materjałem dowodowym i t. d. opinja powinna być doręczona sędziemu nie później, niż w ciągu 4-ch tygodni po dokonaniu oględzin zwłok, o ile sąd nie oznaczy terminu innego.

§ 27. Jeżeli podczas spisywania protokółu i opinji zachodzi rozbieżność zdań lekarzy, biorących udział w danej czynności, to poszczególne zdania powinny być odnotowane.

W takich przypadkach, kiedy zdania lekarzy zawierają zasadnicze rozbieżności, jako też w innych przypadkach, kiedy to sędzia uzna za wskazane z powodu wątpliwości co do prawidłowości protokułu lub opinji — sędzia bądź stosuje przepis art. 137 k. p. k., bądź przesyła na zasadzie art. 138 k. p. k. protokół oględzin zwłok wraz z opinją i innemi niezbędnemi dowodami do Zakładu Medycyny Sądowej, a w sprawach ważniejszych do Wydziału Lekarskiego jednego z Uniwersytetów Państwowych, celem uzyskania ich opinji.

§ 28. Przepisy niniejszego rozporządzenia mają analogiczne zastosowania w wypadkach, jeżeli oględziny zarządza władza powołana do spełniania czynności sądowych w zastępstwie sędziego.

Minister Sprawiedliwości:
St. Car

Minister Spraw Wewnętrznych:
Sławoj Składkowski

Z zadowoleniem należy powitać ukazanie się powyżej umieszczonego rozporządzenia w sprawie wykonywania oględzin zwłok, dotychczas musieliśmy posługiwać się nieraz już przestarzałemi zarządzeniami, wydanemi przed wielu laty przez zaborców.

W cytowanem rozporządzeniu zerwano już z fikcją, która dotąd obowiązywała, że sędzia „wykonywa" czynności sądowo-lekarskie, użyto zaś zwrotu „kieruje" temi czynnościami; możeby było ściślej powiedzieć — „zarządza" wykonanie czynności sądowo-lekarskich, gdyż w istocie sędzia kieruje tylko o tyle, o ile wchodzi to w zakres wymagań danej sprawy, niema zaś oczywiście mowy o kierowaniu czynnościami fachowemi lekarza. Do oględzin zwłok zasadniczo powoływany jest tylko jeden biegły, lecz art. 4 zwraca uwagę sędziego, że w przypadkach ważniejszych należy rozważyć, czyby nie było pożądanem powołać więcej biegłych. Według nas, należałoby szczególnie w przypadkach, gdy oględzin zwłok ma dokonać mniej wprawny lekarz, zawsze zarządzać powoływanie i drugiego lekarza, jako znawcę.

W sprawie wyboru biegłych rozporządzenie podnosi, że przedewszystkiem mają być powoływani specjaliści w zakresie medycyny sądowej, w razie ich braku mogą być powołani i inni lekarze.

Jest rzeczą bardzo ważną, że rozporządzenie wyraźnie zaznacza, iż oględziny sądowo-lekarskie zwłok składają się z oględzin zewnętrznych i wewnętrznych (art. 14) i że przy wewnętrznych oględzinach muszą co najmniej być dokonane oględziny trzech jam ciała (art. 16).

Tego rodzaju ujęcie jest ważne, gdyż przy tej czynności nie tylko chodzi o stwierdzenie przyczyny śmierci, lecz nieraz trzeba ustalić, czy zmarły nie chorował na jakie schorzenia, kiedy i co jadł przed śmiercią, w jakim był wieku i t p. co wszystko będzie możliwem wyjaśnić tylko po przeprowadzeniu oględzin wewnętrznych.

Omawiane rozporządzenie nie zawiera prawie wcale wskazówek co do techniki oględzin zwłok, podaje zaś tylko kierunek badania i na co należy zwrócić uwagę przy oględzinach. Uważam, że takie stanowisko jest zupełnie słusznem, gdyż niedoświadczony obducent chcąc niechcąc musi zajrzeć do odpowiednich podręczników techniki sekcyjnej, doświadczonemu zaś — takie wskazówki nie są potrzebne.

W przypadkach oględzin gdy istnieje podejrzenia na otrucie narządy ciała winne być zabezpieczone do badania chemicznego co najmniej w trzech słojach.

Przy oględzinach zwłok noworodków muszą być dokonane próby wodnepłucna i żołądkowo-jelitowa. Wyraźne zaznaczenie konieczności wykonywania tych prób jest bardzo wskazane, gdyż nieraz ze szkodą dla sprawy były one opuszczane przez lekarzy.

Opinja lekarska musi być złożona sędziemu w ciągu trzech dni, lecz w przypadkach, gdy do wydania orzeczenia będzie koniecznem zapoznać się z obszernym materjałem akt, może być wydaną opinja w ciągu 4-ch tygodni (art. 26).

Wydaje mi się bardzo szczęśliwie rozwiązana sprawa co do otrzymania orzeczenia w przypadkach, gdy sędzia z tych lub innych powodów nie uważa pierwszej opinji za wystarczającą. Otóż — w przypadkach zwykłych kieruje on akta do Zakładu Med. Sądowej jednego z naszych Uniwersytetów, w ważniejszych zaś razach — do Wydziału Lekarskiego jednego z Uniwersytetów. Takie załatwienie ważnej sprawy ponownych ekspertyz gwarantuje wydanie opinji przez specjalistów nawet wtedy, gdy pierwsze badanie było przeprowadzone przez mniej doświadczonego lekarza. Oczywiście, orzeczenie Wydziału należy traktować jako ostateczne (art. 27).

Przy wykonywaniu oględzin zwłok t. zw. sanitarno-policyjnych (zarządzanych przez prokuratora wzg. policję) muszą one być dokonane zupełnie tak samo co do techniki, otwarcia jam ciała i t. p. jak i oględziny sądowo-lekarskie.

W. D.

Czasopismo Sądowo-Lekarskie

Poświęcone Medycynie, Psychjatrji Sądowej i Kryminologji

Rok II. — WYCHODZI CZTERY RAZY W ROKU. — Nr. 4.

ROK II.

(Z 14 rysunkami i tablicami w tekście).

1929 r.

WYDAWCA: POLSKIE LEK. T-WO WYDAWNICZE.

Administraja CZASOPISMA SĄDOWO-LEKARSKIEGO

POLSKIE LEKARSKIE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

Warszawa, Mokotowska 49, tel. 431-45. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 147-57.

SPIS RZECZY:

„Revue de médicine légale de psychiatrie legale et de criminologie 1929. fasc. 4.

Redakcja: Warszawa, Oczki 1. Zakład Medycyny Sądowej

Drukarnia W. Nowakowskiego, Polna 70, tel. 504-12.